

Witold Biegański

# ANKONA



**WITOLD BIEGAŃSKI**



**ANKONA**

**Książka i Wiedza  
Warszawa  
1986**

Okladkę i strony tytułowe projektował Włodzimierz Terechowicz  
Strony rozdziałowe projektował Jan Konarski  
Fotografie: WIH  
Mapy w opracowaniu autora

Redaktor: Barbara Capé  
Redaktor techniczny: Anna Bonisławska  
Korektorzy: Barbara i Dariusz Stachowiak

© Copyright by Wydawnictwo „Książka i Wiedza”,  
Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”,  
Warszawa 1986

ISBN 83-05-11756-1

## Wstęp

W *Ankonie* omawiam działania bojowe 2 Korpusu Polskiego w czerwcu — lipcu 1944 roku nad Adriatykiem. Nadałem temu opracowaniu charakter studium operacyjno-taktycznego, mimo iż ukazuje się ono w serii Biblioteki Pamięci Pokoleń. Zdecydowałem się na tę formę wykładu, gdyż jako historyk i popularyzator historii wojskowej, przedkładałem prace o bohaterze zbiorowym nad prace o bohaterze indywidualnym.

Interesuje mnie bardziej zachowanie się na polu walki pododdziału, oddziału lub związku taktycznego niż pojedynczego żołnierza, co wynika z jego predyspozycji psychofizycznych i stanowi zwykle przedmiot dociekań literatury pięknej lub wspomnieniowej. Toteż tam, gdzie chciałem pokazać, jak walczy żołnierz, odwołuję się do wspomnień lub relacji uczestników. Mając natomiast do czynienia ze źródłami, dokumentacją i zapisem kronikarskim mogłem prześledzić np. proces podejmowania decyzji, przygotowania do walki i samą walkę oraz pokazać w sposób wymier-

ny osiągnięte wyniki. Nie chodziło mi bynajmniej tylko o rekonstrukcję faktów, lecz o wnioski z zakresu historii sztuki wojennej, które warto spopularyzować, ponieważ wnoszą trwałe wartości do skarbnicy teoretycznej oręża polskiego. Pod tym względem bitwa o Ankonę jest wielce pouczająca i niesłusznie — moim zdaniem — pozostaje w cieniu Monte Cassino.

2 Korpus Polski w działaniach nad Adriatykiem miał szansę skonfrontowania swoich sił i możliwości w walce sam na sam z konkretnym przeciwnikiem, w określonych warunkach terenowych, klimatycznych i czasowych. Konfrontacja ta wypadła dla korpusu pomyślnie. Polacy potrafili uporać się ze współczesnym polem walki, mimo pewnych potknięć, zdołali zaplanować i przeprowadzić działania w sposób oryginalny i czysto polski.

Na szczególne słowa uznania zasługuje plan rozebrania właściwej bitwy: pozorne natarcie wzdłuż dróg bezpośrednio wiodących do miasta, rozbicie przeciwnika działaniami piechoty i czołgów bezpośredniego wsparcia, na wzniesieniach wokół miejscowości: San Stefano i Monte della Crescia i wreszcie głęboki manewr na tyły przeciwnika siłami pancernymi (pewne analogie do victorii wiedeńskiej 1683 r.). Rezultat też był znakomity, chociaż przeciwnik zdołał wyprowadzić część swych wojsk spod uderzenia. Polacy zdobyli miasto i port, który niebawem zaczął funkcjonować dla potrzeb całej 15 Grupy Armii.

Pisząc tę pracę doszedłem do wniosku, że należy też zapoznać Czytelnika, zwłaszcza młodego, z orga-

nizacją i historią 2 Korpusu: czym był w sensie woj-  
skowym oraz w jaki sposób znalazł się w Italii. Sło-  
wem odwołałem się do genezy. Ale miałem na uwa-  
dze i inny cel: chodziło mi o porównanie bitwy o An-  
konę z poprzedzającymi działaniami 2 Korpusu Pol-  
skiego, by na tym tle pokazać jej wielkość i znacze-  
nie. Pod tym zresztą kątem kompletowałem źródła.  
Wartość podstawową dla pracy mają sprawozdania  
z działań, komunikaty, zapisy z odbytych konferencji,  
depesze i meldunki. Wielce pomocne było też opra-  
cowanie zbiorowe: *Działania 2 Korpusu we Włoszech*,  
Londyn 1963, t. II (pod redakcją płk. dr. Stanisława  
Biegańskiego), którego bitwa o Ankonę jest fragmen-  
tem.

W kraju relacje i wspomnienia żołnierzy 2 Korpu-  
su z walk o Ankonę są nieliczne. Nie mogły zatem  
stanowić podstawowej bazy źródłowej. Część doku-  
mentów przywiozłem swego czasu z Londynu, gdzie  
archiwalia są tak ogromne, że aż mało przydatne dla  
autora, który pojawia się tam na kilka dni.

Odnotowuję te fakty nie gwoli usprawiedliwienia,  
lecz dla zamanifestowania, że w przyszłości istnieje  
potrzeba napisania dużego studium o bitwie, która na  
to ze wszech miar zasługuje.

Autor

# NA FRONCIE WŁOSKIM



W połowie 1944 roku Niemcy hitlerowskie walczyły na dwa fronty: na wschodzie front zatrzymał się na Wiśle i Narwi, na zachodzie trwały walki o przyczółek strategiczny w Normandii, na południu wojska niemieckie utraciły Rzym i pospiesznie, pod osłoną działań opóźniających, obsadzały Linie Gotów, na której zamierzały zatrzymać natarcie 15 Grupy Armii sprzymierzonych. Wrzało w krajach okupowanych, a nawet w samych Niemczech narastał opór przeciwko dyktaturze hitlerowskiej. Mimo to armia niemiecka wciąż jeszcze była liczna i groźna. W Karelii i w krajach nadbałtyckich mieli Niemcy 46 dywizji, na Białorusi i w Polsce 82 dywizje, w Besarabii 35 dywizji. Razem na froncie wschodnim znajdowały się w pierwszych dniach czerwca 163 dywizje. Na terytorium Francji, Belgii i Holandii było rozmieszczonych 59 dywizji. Front włoski wiązał 25 dywizji niemieckich, 21 dywizji niemieckich walczyło w Jugosławii i Albanii oraz w Grecji. Norwegia była okupowana siłami 12 dywizji niemieckich, a Dania 6. W głębi Niemiec stało 9 dywizji. Łącznie zatem Niemcy hitlerowskie dysponowały jeszcze 295 dywizjami. Osłabiła je co prawda kapitulacja Włoch we wrześniu 1943 roku, kiedy to wojska alianckie po uprzednim pobiciu armii włoskich i niemieckich w Afryce Północnej wylądowały w Kalabrii. Niebawem zostaną też pozbawione wsparcia przez inne państwa satelickie, przede wszystkim Rumunię i Finlandię, które przejdą na stronę koalicji antyhitlerowskiej. W ten sposób siły zbrojne Niemiec utraciły przewagę nad przeciwnikiem



w podstawowych rodzajach broni: czterokrotnie mniej czołgów, ośmiokrotnie mniej broni strzeleckiej i czterokrotnie mniej artylerii i moździerzy oraz pięciokrotnie mniej samolotów (większość z nich zatrzymają na froncie wschodnim).

Nadal jednak siły zbrojne Niemiec hitlerowskich, chociaż liczebnie mniejsze i ustępujące niekiedy technicznym wyposażeniem, będą górowały nad przeciwnikiem większym doświadczeniem bojowym żołnierza zaprawionego w licznych kampaniach, wciąż wydajną ekonomiką wojenną opartą na zasobach i potencjale dużej części podbitych krajów europejskich. Siłom zbrojnym Niemiec będzie sprzyjać centralne położenie ich kraju względem zamorskich przeciwników, których linie komunikacyjne, zależne od sytuacji na morzach i oceanach, wymagały olbrzymiej liczby środków transportowych. Zresztą transport był podporządkowany zarówno potrzebom wojskowym, jak i ludności cywilnej Wysp Brytyjskich.

Aż do wylądowania aliantów w Normandii, tj. do 6 czerwca 1944 roku, walki 15 Grupy Armii we Włoszech zastępowały „drugi front” w Europie Zachodniej. Działania wojenne na froncie włoskim datowały się od 3 września 1943 roku, kiedy to wojska sprzymierzonych wylądowały w rejonie: Salerno, Reggio, Crotona i Tarent.

Wojskami sprzymierzonych w basenie Morza Śródziemnego dowodził wówczas Dwight D. Eisenhower, generał amerykański, późniejszy naczelny dowódca alianckich wojsk ekspedycyjnych w Europie

Zachodniej. Podlegał mu Harold Alexander, generał brytyjski, dowodzący 15 Grupą Armii w sile pięciu korpusów. Korpusy 6 i 10 oraz dwie dywizje rezerwowe wchodziły w skład 5 armii, której dowódcą był generał amerykański Mark Clark. Korpusy: 5, 13 i 30 wchodziły w skład 8 armii generała brytyjskiego Bernarda Montgomery'ego późniejszego dowódcy 21 Grupy Armii w Europie Zachodniej. Korpusy i dywizje często zmieniały swoje podporządkowanie. Zależało to od aktualnej sytuacji operacyjnej.

Wojska 5 armii wylądowały w rejonie Salerno, a 8 armii w rejonie Tarentu i Reggio. Według oceny Eisenhowera desant był spóźniony o 10 dni.

*Przygotowania do operacji desantowej pochłaniają dużo czasu, gdybyśmy jednak — pisał Eisenhower — potrafili zaoszczędzić kilka dni, problem zdobycia Salerno byłby znacznie prostszy. Ale i tak obrany termin okazał się dość dogodny i umożliwił nam wykorzystanie w późniejszym głównym natarciu pewnej ilości barek desantowych, które Montgomery użył do sforsowania cieśniny. Rozpoczął on natychmiast marsz w kierunku końca buta. Wojska nieprzyjacielskie prowadziły ostrożne działania opóźniające i czujnie wypatrywały, kiedy nastąpi nasze główne uderzenie<sup>1</sup>.*

Strona przeciwna dysponowała trzema korpusami dowodzonymi przez samego marszałka Alberta Kessel-

---

<sup>1</sup> Dwight D. Eisenhower, *Krucjata w Europie*, Warszawa 1959, s. 256.

ringa, który dość szybko opanował sytuację na południu Włoch i stawiał lądującym aliantom zdecydowany opór. W każdym razie wojska 15 Grupy Armii sprzymierzonych zostały zmuszone do maksymalnego wysiłku. Dla ogólnej orientacji trzeba dodać, że na północ od linii Rimini na wschodzie i rzeki Pisa na zachodzie, były rozmieszczone wojska niemieckiej Grupy Armii „C”, którymi dowodził wtedy sławetny „lis pustyni” marszałek Erwin Rommel.

3 września 8 armia generała Montgomery'ego rozpoczęła operację „Baytown”. Inwazja kontynentu stała się więc faktem. Tego samego dnia w Cassibile, w pobliżu Syrakuz (Sycylia) generał U. B. Smith w imieniu generała Eisenhowera i brygadiera Giuseppe Castellano z polecenia marszałka Badoglio podpisali rozejm. Po pięciu dniach fakt ten został ogłoszony w prasie i w radio. Kapitulacja wojsk włoskich była bezwarunkowa i przewidywała zaprzestanie wszelkich działań wojennych, przekazanie sojusznikom włoskiej marynarki wojennej i zakaz udostępniania Niemcom baz i obiektów wojskowych we Włoszech. Ustalenie jednak ścisłego terminu ogłoszenia tego komunikatu było niemożliwe, ponieważ początkowo przewidywano, iż w dniu kapitulacji Włoch nastąpi zrzućenie amerykańskiej dywizji powietrzno-desantowej w rejonie Rzymu, mającej udzielić pomocy wojskom włoskim przy opanowaniu lotnisk i rozbiciu dwu niemieckich dywizji pancernych, ześrodkowanych w tym rejonie. 2 września prezydent USA, premier Wielkiej Brytanii i generał Marshall powiadomili generała Eisenhowera

o zatwierdzeniu operacji „Avalanche” (operacja desantowa na Neapol, lądowanie amerykańskiej 5 armii pod Salerno) i o wysadzeniu dywizji powietrzno-desantowej w rejonie Rzymu. Jednak wysadzenie desantu powietrznego w ostatnim momencie zostało odwołane. Dowództwo niemieckie bowiem po upadku reżymu Mussoliniego poczęło natychmiast przerzucać swoje wojska do Włoch, aby ustanowić kontrolę nad lotniskami. W rezultacie pomoc sojuszników dla wojsk włoskich zdobywających te lotniska była mało prawdopodobna.

Później działania wojenne we Włoszech przybrały bardziej zaciekły charakter i stały się dla sojuszników jedną z najtrudniejszych kampanii wojennych na lądzie. Wojska sprzymierzonych z ogromnym trudem torowały sobie drogę na północ w kierunku Rzymu. Pokonywano nie tylko opór przeciwnika, lecz przede wszystkim niedogodny do działań ruchomych teren i niesprzyjającą pogodę. Generał Eisenhower zanotował:

*Z nadejściem jesieni nastąpiła okropna pogoda. Amerykańscy żołnierze mówili często z odrazą i ironią o słonecznych Włoszech. Nawet gdybyśmy nie natrafili na opór ze strony nieprzyjaciela, posuwanie się wobec zniszczonych torów kolejowych, zburzonych mostów, wysadzonych w powietrze wielu odcinków szos byłoby utrudnione. Sam teren, pocięty dużymi i małymi rzekami, które biegły w poprzek szlaków naszego natarcia, idealnie nadawał się do walk obron-*

nych. Niektóre rzeki były tak kręte, że musieliśmy je kilkakrotnie przekraczać. 34 dywizja trzykrotnie przekraczała rzekę Volturno. Gdy general brygady B. F. Caffey, zastępca dowódcy dywizji, wracał z frontu, kierowca jego oświadczył, że po prostu nie może zrozumieć tak zwariowanego kraju. Caffey zapytał go, dlaczego tak uważa. Żołnierz udzielił klasycznej odpowiedzi: Bo przecież każda przekłeta rzeka w tym idiotycznym kraju nazywa się Volturno<sup>2</sup>.

Na przełęczach górskich Niemcy zbudowali pozycje obronne. Wśród nich najpotężniejszą Linie Gustawa, na której załamały się trzy natarcia wojsk sprzymierzonych. Rozstrzygnięcie przyniosła dopiero czwarta bitwa o Rzym wraz ze zdobyciem Monte Cassino przez Polaków. Bitwa ta została stoczona w ramach wiosennej ofensywy 15 Grupy Armii. W maju 1944 roku został złamany opór niemiecki na liniach obronnych Gustawa i Hitlera. 4 czerwca padł Rzym. Zdobycie Monte Cassino odbiło się głośnym echem w świecie. Powszechnie sukces ten był przypisywany 2 Korpusowi Polskiemu, który przyplacił go stratą około 4 tys. żołnierzy: poległych i rannych. Dla porównania straty amerykańskie w tej samej operacji wyniosły 18 tys. żołnierzy, brytyjskie — 14 tys., a francuskie — 10 tys. Niemcy mieli 10 tys. zabitych i rannych oraz około 20 tys. wziętych do niewoli. Na stokach Monte Cassi-

---

<sup>2</sup> Dwight D. Eisenhower, *Krucjata w Europie*, s. 280—281.

no, po których wspinali się w walce żołnierze 2 Korpusu Polskiego, naliczono 1100 poległych hitlerowców.

Zdobycie Rzymu zbiegło się z operacją „Overlord”, w ramach której wojska anglo-amerykańskie wylądowały w Normandii. W związku z operacją „Overlord” front włoski opuścili generałowie Eisenhower i Montgomery. Po Eisenhowerze stanowisko naczelnego dowódcy w basenie Morza Śródziemnego objął generał brytyjski Henry Maitland Wilson, a po Montgomery’u generał Oliver Leese.

Alianci zbierali siły i środki niezbędne do wykonania desantu w południowej Francji (operacja „Anvil”), która miała odciągnąć maximum dywizji niemieckich z Normandii i tym samym ułatwić wojskom sprzymierzonym działania w kierunku zachodniej granicy Niemiec. Operacja „Anvil” miała się odbyć kosztem 15 Grupy Armii, która powinna wydzielić część swoich sił i środków na jej rzecz. Była to decyzja Połączonego Komitetu Szefów Sztabów w Waszyngtonie. Wykonanie tej decyzji wymagało dobrej woli od dowódcy 15 Grupy Armii. Generał Harold Alexander był zdyscyplinowanym żołnierzem i lojalnym dowódcą. A jednak zaprotestował, był zdania, że po zdobyciu Rzymu, co uważał za niewątpliwy sukces aliantów we Włoszech, należy kontynuować działania w kierunku północnym. Nie dać przeciwnikowi odetchnąć i tym samym podejść jak najszybciej i jak najbliżej do „narodowej reduty Niemiec”, leżącej za przełęczami alpejskimi. Jeśli natomiast 15 Grupa Armii

pozbędzie się na rzecz „Anvil” części swoich sił i środków, utraci bezpowrotnie szansę na wykorzystanie operacyjnego sukcesu, będącego wynikiem pomyślnie zakończonej operacji „Diadem” (kryptonim wiosennej ofensywy sprzymierzonych we Włoszech).

Kontynuacja działań zaczepnych w środkowych Włoszech prowadziła również do szybkiego zajęcia północnych Włoch, skąd można było nacierać w kierunku Austrii przez Przełęcz Lubljańską. Dla Anglików była to wielce nęcąca, lecz, niestety, zbyt optymistyczna perspektywa. Wenecję bowiem od Wiednia oddzielało kilka potężnych grzbietów górskich łatwych do obrony, trudnych do pokonania przez nacierających. Włochom nie udało się ich sforsowanie podczas pierwszej wojny światowej. Zamiar Alexandra nie uwzględniał wszakże doświadczeń historii. Był on natomiast na rękę Winstonowi Churchillowi i Sztabowi Imperialnemu, gdyż stanowił namiastkę koncepcji brytyjskiej zaatakowania Niemiec od strony tzw. miękkiego podbrzusza Europy. Łatwa jego realizacja — zdaniem marszałka Alana Brooka — wyrównywała straty poniesione podczas lądowania wojsk angielskich w Normandii.

Przeciwko koncepcji Alexandra wystąpił jednak zdecydowanie amerykański Połączony Komitet Szefów Sztabów z generałem George'm Marshalllem na czele. Poparł go naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych w Europie, generał Dwight Eisenhower, który w sposób zdecydowany opowiedział się za przeprowadzeniem operacji „Anvil”. Eisenhower napisał:

Dodatkowe uderzenie na południu Francji od dawna uważano za integralną i niezbędną część składową głównej inwazji poprzez kanał. W każdym razie tego zdania był Marshall i ja. Opracowując na początku 1944 roku plany przypuszczałem, że wśród głównych dowódców oraz Połączonego Komitetu Szefów Sztabów nie istniały w tej sprawie różnice zdań. Przeprowadzone jednak w Londynie badania dowiodły już w niedługim czasie, że nawet po przesunięciu daty ataku na czerwiec, alianci nie mieli dość barek desantowych i innego sprzętu, by równoczesne uderzenie poprzez kanał i basen śródziemnomorski miało pożądaną przez nas siłę<sup>3</sup>.

Łądować czy nie łądować w południowej Francji? Sprawa ta została rozstrzygnięta ostatecznie 2 lipca przez prezydenta USA, Roosevelta, i premiera Wielkiej Brytanii, Churchilla, którzy zaakceptowali projekt, a generał Wilson wydał odpowiednie rozkazy. Odtąd nosił kodową nazwę „Dragon”. Skutki tej decyzji pociągnęły za sobą konieczność przerwania z Włoch do Francji dwóch korpusów: 6 amerykańskiego (trzy dywizje) i francuskiego (cztery dywizje). W związku z tym siła 15 Grupy Armii sprzymierzonych uległa poważnemu osłabieniu, co musiało się odbić ujemnie na dalszym przebiegu działań bojowych we Włoszech, tym bardziej, że dowództwo niemieckie zdołało już ochłonąć po niepowodzeniach

---

<sup>3</sup> Dwight D. Eisenhower, *Krucjata w Europie*, s. 318.



w bitwie o Rzym. Straty Niemców w tej bitwie były znaczne; cztery dywizje w ogóle nie nadawały się do walki — potrzebowały odpoczynku i uzupełnień. Siedem innych miało poważne braki kadrowe. Kesselring działał jednak energicznie, o czym świadczyły rozkazy, których celem było odebranie sprzymierzonym inicjatywy operacyjnej. Do rejonu działań zostały pospiesznie skierowane z rezerw cztery świeże dywizje i pułk czołgów. Wzmocnienie to było przeznaczone w pierwszym rzędzie dla 14 armii, która obecnie przejmowała na siebie główne uderzenie wojsk sprzymierzonych. Plan Kesselringa polegał na tym, aby opóźnić ruch wojsk przeciwnika na pośrednich rubieżach obronnych do momentu usadowienia się sił głównych na Linii Gotów. Innymi słowy, Kesselring zamierzał w lecie prowadzić działania opóźniające, a w zimie obronne na rozbudowanej rubieży.

Pierwsza główna rubież opóźniania przebiegała w odległości około 80 mil na północ od Rzymu: wzdłuż rzeki Chienti, południowym brzegiem Jeziora Trazymeńskiego i wzdłuż rzeki Ombrone. Była to tzw. Trazymeńska Linia Obronna. Odznaczała się ona umiejętnie wykonanymi urządzeniami inżynieryjno-saperskimi i systemem zapór.

Natarcie wojsk sprzymierzonych rozpoczęło się 5 czerwca, a więc na drugi dzień po zdobyciu Rzymu. Działali oni wszakże w sposób niezdecydowany i bez wyczucia chwili. Do akcji weszły wojska korpusu francuskiego, który jeszcze nie opuścił Włoch. 13 korpus brytyjski, nacierając wzdłuż drogi nr 3 i 4, z tru-

dem dotarł do Jeziora Trazymeńskiego, gdzie został zatrzymany. Również na innych odcinkach frontu wojska alianckie stanęły. Kesselringowi udało się więc, w ciągu zaledwie dwóch tygodni od utraty Rzymu, ustabilizować położenie na froncie. Co więcej, Naczelne Dowództwo oddało mu do dyspozycji jeszcze cztery dywizje oraz skierowało do Włoch poborowych w celu uzupełnienia strat. Bilans zatem ostatnio przeprowadzonych posunięć po obu liniach frontu przedstawiał się niekorzystnie dla wojsk koalicji antyhitlerowskiej. 15 Grupa Armii oddawała siedem dywizji, podczas gdy niemiecka Grupa Armii „C” otrzymywała osiem świeżych dywizji.



Polacy na froncie włoskim pojawili się już w 1943 roku wraz z przybyciem tutaj 1 samodzielnej kompanii komandosów, sformowanej w połowie września 1942 roku w Cupar, stolicy hrabstwa Fife (Szkocja). Komandosi stanowili nowy rodzaj wojsk w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Byli to żołnierze specjalnie wyszkoleni i przygotowani do prowadzenia działań bojowych w najbardziej trudnych warunkach terenowych i klimatycznych. Wzorem komandosów brytyjskich byli nastawieni na wykonywanie zadań specjalnych na zapleczu wroga. Kandydatów na komandosów dobierano wyjątkowo starannie; musieli odznaczać się wrodzonymi zdolnościami do podejmo-

wania ryzyka, zwiększonego wysiłku fizycznego, przedsiębiorczością i szybką orientacją w raptownie zmieniającej się sytuacji bojowej. Kompanię utworzono na bazie 2 batalionu strzeleckiego 1 brygady, która dostarczyła większości kadry i ochotników. Podczas werbunku obowiązywała ostra selekcja. Wystarczy powiedzieć, że spośród licznych kandydatów zakwalifikowano zaledwie 6 oficerów i 88 szeregowych. Kompanią dowodził kapitan Władysław Smrokowski. W październiku 1943 roku komandosów przeniesiono ze Szkocji do Walii, gdzie weszli w skład międzyalianckiego 10 oddziału komandosów. W tym czasie zapadła decyzja o wysłaniu kompanii na front włoski. W grudniu była już na miejscu i weszła w skład 78 brytyjskiej dywizji piechoty, która zajmowała obronę w górach nad rzeką Sangro.

Działalność bojowa kompanii sprowadzała się w tym czasie do akcji wypadowych i dywersyjnych na tyłach wroga. W styczniu 1944 roku kompanię polską przerzucono w rejon Litterno w pobliżu Neapolu. Pozostając pod rozkazami dowódcy brytyjskiej 56 dywizji piechoty, wychodziła czasami na głębokie tyły nieprzyjaciela w górach Aurunci. Dopiero w kwietniu została wcielona do 2 Korpusu Polskiego, który z Egiptu i Palestyny został przerzucony do Włoch.

2 Korpus Polski (dowódca generał Władysław Anders) stanowił wyższy związek taktyczny, utworzony w połowie 1943 roku w Iraku z połączenia oddziałów polskich, które uprzednio walczyły w Afryce Półno-

nej oraz z oddziałów polskich wyprowadzonych z ZSRR.

Z Iraku 2 Korpus Polski został przesunięty do Palestyny, a stamtąd do Egiptu. Egipt był ostatnim miejscem postoju 2 Korpusu przed jego wyjazdem na front do Włoch. Cztery miesiące trwał przerzut korpusu na Półwysep Apeniński. W pięciu rzutach morskich należało przewieźć 44 300 żołnierzy, 11 800 pojazdów mechanicznych i 580 dział. Oddziały polskie przybywające do Włoch były kierowane do działań pozycyjnych nad rzekę Sangro. Dla wojsk 2 Korpusu Polskiego pobyt nad rzeką Sangro miał być zaprawą przed decydującym sprawdzianem bojowym, gdyż wiadomo było, że i Polaków nie ominą działania zaczepne, wynikające z potrzeby przełamywania umocnień niemieckich w środkowych Włoszech.

W skład 2 Korpusu Polskiego wchodziły:

- 3 Dywizja Strzelców Karpackich
- 5 Kresowa Dywizja Piechoty
- 2 brygada pancerna
- armijna grupa artylerii
- oddziały i pododdziały specjalne niezbędne dla samodzielnego funkcjonowania korpusu, a ponadto samodzielna kompania komandosów.

3 Dywizja Strzelców Karpackich pierwsza znalazła się na froncie włoskim. Ponieważ przy opisie działań będziemy się stykali z pododdziałami i oddziałami dywizji oraz ich dowódcami, warto zapoznać się ze strukturą dywizji i jej obsadą. Dywizją dowodził generał Bronisław Duch. Dowódcą 1 brygady strzelców

(piechoty) był pułkownik Walenty Peszek. W skład brygady wchodziły trzy bataliony strzelców (piechoty):

- 1 — dowódca major dypl. Zenon Starkiewicz,
- 2 — dowódca major dypl. Jan Bielecki,
- 3 — dowódca major dypl. Zdzisław Czekałowski.

Dowódcą 2 brygady strzelców (piechoty) był pułkownik dypl. Roman Szymański. Jemu również podlegały trzy bataliony strzelców:

- 4 — dowódca major Melik Somchjanec (17 V — 5 VII), a od 5 lipca major Antoni Maszewski,
- 5 — dowódca podpułkownik Adam Szymański,
- 6 — dowódca major dypl. Kazimierz Różycki.

W skład 3 dywizji wchodziły także trzy pułki artylerii lekkiej:

- 1 — dowódca podpułkownik Juliusz Możdżeń,
- 2 — dowódca podpułkownik Józef Hildebrand,
- 3 — dowódca podpułkownik dypl. Kazimierz Stafiej.

Dowódcą artylerii dywizyjnej był pułkownik Zygmunt Łakiński, któremu oprócz trzech wyżej wymienionych pułków artylerii lekkiej, podlegały: 3 pułk artylerii przeciwpancernej pod dowództwem majora Kazimierza Choroszewskiego oraz 3 pułk artylerii przeciwlotniczej pod dowództwem pułkownika Leona Przybytko.

W skład dywizji wchodził też 12 pułk ułanów pod dowództwem podpułkownika dypl. Leona A. Bittnera, 3 batalion ciężkich karabinów maszynowych (dowódca — podpułkownik Antoni Miedźwiedź), 3 batalion saperów (dowódca — podpułkownik inż. Władysław Rakowski) i 3 batalion łączności (dowódca — podpuł-



Szlak bojowy 2 Korpusu Polskiego na froncie włoskim w latach 1944—1945.

kownik Henryk M. Niedziałkowski). Łączny stan dywizji wynosił około 15 tysięcy żołnierzy.

W pierwszych dniach 1944 roku 3 Dywizja Strzelców Karpackich weszła na odcinek obrony na rzece Sangro po zluzowaniu brytyjskiej 78 dywizji piechoty. Sprawa wprowadzenia na front tylko 3 dywizji została ostatecznie postanowiona w styczniu 1944 roku podczas spotkania dwóch generałów polskich: zastępcy dowódcy 2 Korpusu, Zygmunta Bohusza-Szyski, i dowódcy 3 Dywizji Strzelców Karpackich, Bronisława Ducha, z dowódcą 8 armii brytyjskiej, generałem Olivierem Leese'em, w jego kwaterze głównej w Vasto. Dowódca brytyjski, korzystając z przysługujących mu uprawnień, chciał wzmocnić jednostkami polskimi podległe mu wojska. Polacy nie od razu wyrazili na to zgodę. Odwołano się nawet do Londynu, lecz odpowiednie pismo ówczesnego Naczelnego Wodza, generała Kazimierza Sosnkowskiego, do War Office, w którym zamiar ten kwestionowano, niczego w tej mierze nie zmieniło. Odpowiedziano, iż jednostki polskie na Zachodzie podlegają operacyjnie jednostkom alianckim. Tak więc walki pozycyjne nad rzeką Sangro były dla wielu młodych żołnierzy polskich chrztem bojowym.

Rzeka Sangro, wypływająca z Abruzzów (Włochy Środkowe), po 50 km skręca na północny wschód i wpada do Adriatyku w odległości około 50 km na południowy wschód od miast Ortona. Natarcie 8 armii brytyjskiej przeprowadzone jesienią 1943 roku doprowadziło do sforsowania rzeki Sangro w jej dolnym

biegu i opanowania Ortony i Orsogny; tam front ustabilizował się. 3 Dywizja Strzelców Karpackich zanim weszła do działań pozostawała przez kilka tygodni w rejonie Santa Teresa czekając na ciężki sprzęt, który płynął z Egiptu do Włoch. Anglicy mieli zwyczaj transportowania osobno ludzi (załadowując oddziały na kilka statków, aby po ewentualnym storpedowaniu przez przeciwnika nie utracić wszystkich) i osobno sprzętu. Sprzęt, a więc samochody, ciągniki, działa i czołgi, płynął specjalnymi statkami, przystosowanymi do tego celu. Dopiero po przybyciu na miejsce następowało łączenie jednostek w zwarte organizmy bojowe. 3 dywizja odzyskała swój sprzęt dopiero w połowie stycznia 1944 roku, po czym przeszła do odwołu 8 armii brytyjskiej w rejonie Andria, Barletta, Canosa około 60 km na zachód od Bari. Tam też około 25 stycznia 1944 roku otrzymała zadanie złuzowania 78 dywizji brytyjskiej na środkowym odcinku górskim nad rzeką Sangro.

W pasie obrony dywizji znajdowała się już od połowy grudnia 1943 roku polska samodzielna kompania komandosów, o której było wyżej. Kompania broniła odcinka Capracotta; m. in. odparła atak niemieckiego batalionu w sile ponad 200 ludzi, zadając mu duże straty.

30 stycznia 1944 roku 3 dywizja przeszła marszem kołowym z Foggia, Volturara, Jelsi do rejonu Campobasso. Luzowanie oddziałów 78 dywizji brytyjskiej odbywało się stopniowo. 4 lutego cała dywizja była już w swoim pasie działania nad rzeką Sangro. Szerokość



pasa wynosiła 24 km. Przeciwnikiem dywizji polskiej była niemiecka grupa taktyczna składająca się z 576 pułku piechoty i 3 batalionu wysokogórskiego. Dywizja polska została zasilona brytyjskim 46 pułkiem rozpoznawczym. Lewym sąsiadem Polaków była 2 dywizja marokańska ze składu francuskiego korpusu ekspedycyjnego, prawym — 36 brygada 78 dywizji piechoty z 13 korpusu brytyjskiego.

W dniach 21 marca — 2 kwietnia 1944 roku do 3 dywizji nad Sangro dołączyła 5 Kresowa Dywizja Piechoty, która zluzowała 2 dywizję marokańską.

5 Kresowa Dywizja Piechoty wywodziła się z Armii Polskiej w ZSRR, ewakuowanej następnie na Środkowy Wschód. Została utworzona najwcześniej, ale ewakuowała się najpóźniej, gdyż dopiero w sierpniu 1942 roku. W Iraku przeszła kolejno kilka reorganizacji zanim nabrała ostatecznego kształtu organizacyjnego. Dywizją dowodził generał Nikodem Sulik, któremu podlegały: 5 brygada piechoty (dowódca pułkownik dypl. Henryk Piątkowski) w składzie:

13 batalion piechoty (dowódca — major dypl. Wacław Jacyna),

14 batalion piechoty (dowódca — kapitan dypl. Kazimierz Samulski),

15 batalion piechoty (dowódca — kapitan Jan Dragan);

6 brygada piechoty (dowódca — pułkownik dypl. Witold Nowina-Sawicki) w składzie:

16 batalion piechoty (dowódca — major Andrzej Stańczyk),

17 batalion piechoty (dowódca — major Mieczysław Baczkowski),

18 batalion piechoty (dowódca — podpułkownik dypl. Ludwik Domoń).

Artylerią 5 Kresowej Dywizji Piechoty dowodził pułkownik dypl. Jerzy Orski, któremu podlegały:

4 pułk artylerii lekkiej (dowódca — podpułkownik Józef Bauman),

5 pułk artylerii lekkiej (dowódca — podpułkownik Tadeusz Wirth),

6 pułk artylerii lekkiej (dowódca — pułkownik Czesław Oblutowicz),

5 pułk artylerii przeciwpancernej (dowódca — podpułkownik dypl. Emil Gruszecki do 5 lipca, później major Franciszek Benrot),

5 pułk artylerii przeciwlotniczej (dowódca — podpułkownik Alfons R. Fengler).

W skład 5 Kresowej Dywizji Polskiej wchodziły ponadto:

15 pułk ułanów (dowódca — podpułkownik Zbigniew Kiedacz),

5 batalion ciężkich karabinów maszynowych (dowódca — major Stanisław Mroczek),

5 batalion saperów (dowódca — podpułkownik Józef Hempel),

\* 5 batalion łączności (dowódca — major Marian Zimmer).

Dywizja liczyła około 15 tysięcy żołnierzy. Natomiast siłę uderzeniową korpusu stanowiła 2 brygada pancerna, której dowódcą był generał brygady Broni-

sław Rakowski. Podlegały mu trzy pułki pancerne:  
4 pułk pancerny (dowódca — podpułkownik Stanisław Gliński),

1 Pułk Ułanów Krechowieckich (dowódca — podpułkownik Kazimierz Zaorski),

6 pułk pancerny (dowódca — podpułkownik Feliks Motyka).

Ogółem 2 brygada pancerna posiadała 156 czołgów średnich, 33 czołgi lekkie i 36 wozów bojowych rozpoznawczych.

Artylerią korpusu dowodził generał brygady dr Roman Odzierzyński, a podlegały mu:

7 pułk artylerii konnej (dowódca — pułkownik Jan Świerczyński),

9 pułk artylerii lekkiej (dowódca — podpułkownik Antoni Świerzy),

10 pułk artylerii ciężkiej (dowódca — podpułkownik Jan Walasek),

11 pułk artylerii ciężkiej (dowódca — podpułkownik Tadeusz Frączek),

7 pułk artylerii przeciwpancernej (dowódca — podpułkownik Antoni Cieszkowski),

7 pułk artylerii przeciwlotniczej (dowódca — podpułkownik Bronisław Górski),

8 pułk artylerii przeciwlotniczej ciężkiej (dowódca — major Franciszek J. Kruszyn),

1 pułk artylerii pomiarowej (dowódca — pułkownik Adrian Marchand).

Ogółem artyleria 2 Korpusu Polskiego liczyła eta-

towo ponad 13 200 żołnierzy, 192 działa lekkie, 32 ciężkie, 134 przeciwpancerne i 186 przeciwlotniczych.

Korpuśnym oddziałem rozpoznawczym był Pułk Ułanów Karpackich (dowódca — podpułkownik Stanisław Zakrzewski).

Tymczasem przybywały z Afryki kolejne oddziały polskie. W Neapolu wylądowywała się 2 brygada pancerna.

Niebawem we Włoszech znalazł się prawie cały korpus. Wszedł on w skład 8 armii brytyjskiej, którą dowodził w tym czasie generał Oliver Leese. 6 lutego 1944 roku w Neapolu wylądował dowódca 2 Korpusu Polskiego — generał dywizji Władysław Anders i po dwudniowym pobycie w Neapolu odleciał samolotem do Bari, skąd udał się do Mottoli, gdzie stał jego sztab. Szefem sztabu był pułkownik dypl. Kazimierz Wiśniowski, a szefem oddziału operacyjnego pułkownik dypl. Stanisław Sielecki. Stanowisko zastępcy dowódcy korpusu piastował generał brygady Zygmunt Bohusz-Szyszko.

Dnia 11 lutego dowódca polski zameldował się w Agnone u generała Leese'a, który poinformował go o położeniu wojsk sprzymierzonych na froncie włoskim i zapoznał z najbliższymi planami. Leese nie taił, iż sytuacja układała się niepomyślnie, a próby jej poprawienia (desant w rejonie Anzio—Nettuno) nie dały pożądanego rezultatu. Front 8 armii obejmował pas terenu od Morza Adriatyckiego na południe od Ortony poprzez Lancino, Cassoli i wzdłuż rzeki Sangro do źródeł rzeki Rapido. W pasie nadbrzeżnym

znajdował się 5 korpus brytyjski, a nad Sangro 13 korpus brytyjski. 8 armia główny wysiłek obrony skupiała w rejonie Orsogna i Guardiagrele.

Generał Anders został też przyjęty przez dowódcę 15 Grupy Armii, generała Harolda Alexandra, którego sztab mieścił się w Casercie. Wizytował ponadto, dowódcę 5 armii, generała Marka Clarka, w Presenzano. Wszędzie głównym tematem rozmów było otwarcie drogi na Rzym. Jedyny dogodny do działań kierunek operacyjny w dolinie rzeki Liri przegradzał silnie umocniony bastion Monte Cassino.

Jeszcze w trakcie walk oddziałów polskich nad rzeką Sangro dowódcy 2 Korpusu Polskiego, generałowi Władysławowi Andersowi, zaproponowano udział jednostek polskich w czwartej bitwie o Rzym. Miało to miejsce w kwaterze dowódcy 8 armii w Vinchiatturo w dniu 24 marca 1944 roku. Generał Anders stawiał się przed generałem Oliverem Leese'em wraz ze swoim szefem sztabu, pułkownikiem dypl. Kazimierzem Wiśniowskim, i tłumaczem, porucznikiem Eugeniuszem Lubomirskim. Generał Leese oświadczył:

*Wracam z odprawy w dowództwie frontu. Obecne natarcie Korpusu Nowozelandzkiego na Monte Cassino raczej wygasa i nie spodziewamy się lepszych rezultatów. Zapadła decyzja generalnej ofensywy na wiosnę na odcinku od Morza Tyrreńskiego po Monte Cassino włącznie. Do ofensywy będą użyte wszystkie rozporządzalne siły i środki. 8 armia otrzymała zadanie otwarcia drogi do Rzymu, co wymaga zdobycia*

wzgórz klasztornych zamykających tę drogę oraz sforsowania rzeki Rapido na południe od klasztoru. Zdobyć klasztor oraz wzgórz klasztornych postanowilem powierzyć 2 Korpusowi Polskiemu. Zdaję sobie sprawę, jak trudne i ważne jest to zadanie. Gdyby Pan General nie podjął się tego zadania, będę zmuszony powierzyć je innemu korpusowi, a Korpus Polski użyć na innym odcinku.

Zechce Pan General udać się wraz z szefem sztabu do tego pokoju obok, naradzić się i dać mi odpowiedź w ciągu 10 minut.

Pułkownik Wiśniowski relacjonuje:

Udaliśmy się z generałem do wskazanego pokoju, gdzie wspólnie zrobiliśmy „rachunek sumienia”. Rozważyliśmy możliwe wszystkie zasadnicze plusy i minusy podjęcia się tej bitwy. Rozmowanie nasze szło po następującej linii:

Gen. Anders:

— Monte Cassino jest znane dziś przez cały świat jako niezdojta twierdza niemiecka, zamykająca drogę na Rzym. Jest tak samo znane i przejdzie do historii tej wojny jak obrona Stalingradu i Tobruku.

— Będzie to pierwsza rozprawa żołnierza polskiego po klęsce 1939 r. z najlepszym żołnierzem armii niemieckiej.

— Zdobyć klasztoru i twierdzy Monte Cassino przez żołnierza polskiego zada kłam nieustannej propagandzie, że armia polska nie chce się bić z Hitlerem.

Będzie to więc najbardziej skuteczny argument polityczny dla rządu polskiego w Londynie. Obliczyliśmy — kontynuuje pułkownik Wiśniowski — możliwe straty Korpusu w bitwie o Monte Cassino. Przyszliśmy do zgodnego przekonania, że straty Korpusu w razie użycia go do forsowania rz. Rápido mogą być niewiele mniejsze albo podobne.

— Zdobycie Monte Cassino przez żołnierza polskiego będzie miało ogromny wpływ na ducha narodu i AK w Kraju.

Po 10 minutach gen. Anders zameldował gen. Leese'owi, że 2 Korpus Polski podejmie otrzymane zadanie. Gen. Leese podziękował i wydał zarządzenie utrzymania ścisłej tajemnicy zarówno odnośnie projektowanej ofensywy, jak i zadania 2 Korpusu. Dla przygotowania przyszłej bitwy o Monte Cassino pozwolił wtajemniczyć w sztabie tylko 5—6 oficerów poza nami obecnymi na odprawie. Uprzedził nas, że 2 Korpus Polski obejmie odcinek natarcia na 2 tygodnie przed natarciem<sup>4</sup>.

Tak więc 2 Korpus Polski wkraczał do bitwy o Monte Cassino. Jego zadaniem było odizolowanie wzgórza klasztornego od północy i północnego zachodu od reszty kompleksu górskiego Monte Cassino, wzięcie pod ostrzał drogi nr 6 aż do nadejścia oddziałów

---

<sup>4</sup> Działania 2 Korpusu we Włoszech, Londyn 1963, s. 180—181.

13 korpusu, po czym zdobycie wzgórza klasztornego. To była pierwsza faza, w drugiej miano nawiązać styczność z pozycją obronną Linii Hitlera na północ od drogi nr 6 i rozwinąć działania z zamiarem oskrzydlenia jej od północy.

Dnia 11 maja 1944 roku punktualnie o godzinie 23.00 huk 1660 dział 15 Grupy Armii obwieścił początek operacji „Diadem”. Chronione ogniem własnej artylerii ruszyły do natarcia dywizje amerykańskie i francuskie, potem brytyjskie i wreszcie polskie. 2 Korpus Polski nacierał w ugrupowaniu jednorzutowym, mając na prawo 5 Kresową Dywizję Piechoty uderzającą na umocnienia niemieckie na wzgórzu „Widmo”, San Angelo i wzgórzu 575; na lewo 3 Dywizję Strzelców Karpackich nacierającą na wzgórza 593, 569 i 489 oraz 468, 476 i 453. Dywizje i brygady były ugrupowane w dwa rzuty. Bataliony pierwszego rzutu w krwawych i zaciętych walkach nie zdołały jednak zdobyć i utrzymać nakazanych obiektów natarcia. Artyleria i lotnictwo nie potrafiły obezwładnić wszystkich punktów oporu i stanowisk ogniowych nieprzyjaciela, który zdecydowanie panował w terenie, kompanie pierwszych rzutów, ponosząc ogromne straty, zostały przygwożdżone ogniem do nagich skał, a kolejne rzuty uwikłały się w likwidowanie niemieckich źródeł ogniowych i nie mogły wydłużyć ataku. W rezultacie natarcie załamało się; wieczorem i w nocy z 12 na 13 maja zdziesiątkowane pododdziały 3 i 5 dywizji zostały wycofane na podstawy wyjściowe. Mimo to natarcie korpusu polskiego związało głów-



ne siły 15 dywizji grenadierów pancernych i 1 dywizji spadochronowej oraz inne oddziały nieprzyjaciela, w tym 4 batalion wysokogórski, ściągnęło na siebie ogień artylerii i moździerzy oraz odwody niemieckie, co ułatwiło 13 korpusowi brytyjskiemu sforsowanie Rapido i umocnienie się na przyczółkach. Toteż dowódca 8 armii dał wysoką ocenę pierwszemu natarciu polskiemu, stwierdzając że 2 Korpus wykonał swoje zadanie.

Termin następnego natarcia 2 Korpusu Polskiego ustalono na 17 maja. Uwzględniono wyniki pierwszego natarcia i ograniczono cele ataku dla 5 dywizji do wzgórza 601 (San Angelo), a dla 3 dywizji do wzgórza 593. Dowódca 5 Kresowej Dywizji Piechoty, generał Sulik, wprowadził do pierwszego rzutu 15, 16 i 17 batalion, grupę komandosów, oddziały rozpoznawcze i czołgi, zaś dowódca 3 Dywizji Strzelców Karpackich, generał Duch, 1, 6, 4 i część 2 batalionu oraz pododdziały 12 pułku ułanów, natarcie wzmacniały czołgi 4 pułku pancernego.

Działania 5 dywizji rozpoczęły się w nocy z 16 na 17 maja udanym wypadem 16 batalionu na wzgórze „Widmo”. Przez następne dwa dni oddziały tej dywizji wiodły zażarty bój o wzgórze San Angelo, przy czym do walki zostały wprowadzone wszystkie odwody włącznie z kierowcami i obsługą warsztatów. San Angelo padło 18 maja wieczorem, wzgórze 575 zostało zdobyte o świcie 19 maja. Oddziały 3 dywizji, w kilku ponawianych atakach opanowały wzgórze 593, wzgórze 569 i Massa Albaneta. Natarcie polskie i wy-

rażne postępy 13 korpusu brytyjskiego w dolinie rzeki Liri, zmusiły Niemców do wycofania swoich sił głównych na Linie Hitlera. Dnia 18 maja o godz. 10.15 żołnierze polscy wkroczyli do klasztoru. Tego samego dnia o godz. 16.00 pluton z 5 batalionu nawiązał styczność z oddziałami 78 dywizji brytyjskiej na szosie nr 6. O godz. 17.30 patrol z 5 dywizji nawiązał łączność z oddziałami 78 dywizji również na szosie nr 6.

Pulk Ułanów Karpackich, osłaniający północne skrzydło korpusu, wszedł na stoki Pizzo Corno i Monte Cairo. Tymczasem oddziały korpusu w działaniach pościgowych nawiązały walkę z nieprzyjacielem na Linii Hitlera, w rejonie Piedimonte. Opór Niemców został złamany dopiero po kilku dniach. 4 czerwca wojska alianckie wkroczyły do Rzymu. Operacja „Diadem” dobiegła końca. Bitwa o Monte Cassino rozslawiła oręż polski za cenę jednak dużych strat bojowych. W cieniu bitwy o Monte Cassino pozostały inne walki 2 Korpusu Polskiego, w wyniku których Polacy zdobyli Ankone — miasto oraz ważny port handlowy i wojenny nad Adriatykiem.

# KIERUNEK ANKONA



**P**o bitwie o Monte Cassino 2 Korpus Polski został wycofany z frontu i przebywał w rejonie Campobasso na zasłużonym odpoczynku, który miał trwać, aż cztery tygodnie. Tymczasem zapadły decyzje dotyczące wycofania części sił sprzymierzonych z Włoch, aby zasilić nimi zgrupowania desantowe w południowej Francji. Zastanawiano się przeto w dowództwie alianckim skąd wziąć oddziały dla obsadzenia frontu nad Adriatykiem. 26 maja odbyła się w sztabie 8 armii brytyjskiej konferencja, na której postanowiono wzmocnić 5 korpus brytyjski nad Adriatykiem jednostkami korpusu polskiego. Na konferencji tej strona polska nie była reprezentowana.

Kilka dni później dowódca 15 Grupy Armii, generał Harold Alexander, zwrócił się do generała Andersa z propozycją wzmocnienia siłami polskimi wojsk brytyjskich. 5 korpus był przygotowany do walk w górach, stąd jego udział w działaniach na północ od Rzymu był uzasadniony. Tam bowiem toczył walki główne: Polacy z pewnymi oporami przystali na propozycję angielską. Toteż Alexander starał się możliwie wyczerpująco uzasadnić swoją decyzję. Utrzymywał, że dobrze rozumie sytuację jednostek polskich, które zasłużyły na wypoczynek. Jest wszakże w sytuacji przymusowej. Chodzi o ożywienie odcinka adriatyckiego, który jest bierny, ponieważ sukces operacyjny zaznaczył się na północ od Rzymu. Powodzenie to musi być niezwłocznie wykorzystane przez 8 i 5 armię, które jednak wymagają wzmocnienia. Generał Anders zgodził się z argumentacją, przewidując słusz-

nie, iż takie rozwiązanie stwarza 2 Korpusowi Polskiemu widoki na dużą samodzielność w działaniach na wybrzeżu adriatyckim. Sprawie tej była poświęcona narada w dowództwie 15 Grupy Armii. Obecny był na tej naradzie również generał Anders, którego dialog z generałem Alexandrem, utrwalony w postaci protokołu, przechowywany jest w aktach Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie.

Gospodarzem narady był oczywiście Alexander. Na wstępie zapowiedział, iż głównym przedmiotem narady ma być sprawa reorganizacji korpusu polskiego. W bitwie o Monte Cassino Polacy ponieśli tak duże straty, że bez rozwiązania szeregu oddziałów nie będą mogli skompletować stanów bojowych jednostek. Tymczasem istnieje pilna potrzeba zluzowania 10 dywizji hinduskiej na wybrzeżu adriatyckim. Dywizja ta ma charakter jednostki górskiej i przeto jest niezbędna w działaniach prowadzonych na północ od Rzymu. Przede wszystkim jednak generał Alexander chciał wiedzieć, czy do 5 czerwca trzy pułki polskiej artylerii lekkiej mogą zająć stanowiska ogniowe na wybrzeżu adriatyckim. Wyprowadzenie pułków artylerii nad Adriatyk miało być wstępem do przejęcia tego odcinka przez cały korpus polski. Odcinek miał być bierny — zdaniem Alexandra — toteż, już po jego objęciu przez Polaków, będzie możliwa dalsza reorganizacja. Generał Anders zgodził się przerzucić trzy pułki artylerii lekkiej nad Adriatyk do 5 czerwca. Co więcej, oznajmił, iż wydał już stosowne rozkazy. Również

dowódca 3 Dywizji Strzelców Karpackich został poinformowany o zamiarze wysunięcia jego dywizji, jako pierwszej, na odcinek adriatycki. Nie zgodził się natomiast z generałem Alexandrem, by dokonywać reorganizacji korpusu w czasie działań bojowych. Albo walka, albo reorganizacja. Jedno z dwojga: Poza tym oznajmił, iż uzupełnienia są już w drodze do Campobasso, miejscowości, w której jednostki korpusu odpoczywały po bitwie o Monte Cassino.

Kolejną sprawą była podległość 2 Korpusu Polskiego. Generał Alexander chciał go czasowo podporządkować operacyjnie dowódcy 5 korpusu brytyjskiego, który był odpowiedzialny za cały północny odcinek frontu. Przemawiał za tym cały istniejący już tam i funkcjonujący system łączności, zaopatrzenia i ewakuacji. W ręku dowódcy 5 korpusu, generała Allfreya, znajdowało się całe kwatermistrzostwo, bazy zaopatrzenia, linie komunikacyjne. Alexander zapewniał Andersa, że jego podporządkowanie Allfreyemu, trwałoby krótko: do czasu powrotu 5 korpusu do macierzystej, 8 armii. Generał Alexander przewidywał bowiem rychłe zmiany w ugrupowaniu podległych mu wojsk. Toteż uważał, że nie ma sensu przebudowa całego, na krótki czas, systemu dowodzenia i zaopatrzenia. Generał Anders zapewnił, że rozumie intencje generała Alexandra i nie przeciwstawia się.

Następnie powrócono do sprawy reorganizacji 2 Korpusu Polskiego. Generał Anders zapewnił, iż uzupełnienia będą i miał nadzieję, że jednostki korpusu osiągną wkrótce wyższe stany niż miały przed bitwą

o Monte Cassino. Jednak generał Alexander obstawał przy tym, by zredukować do minimum oddziały artylerii przeciwlotniczej i rozwiązać przynajmniej jeden pułk artylerii z armijnej grupy artylerii. Alexander argumentował to tym, iż w armii brytyjskiej na obszarze Włoch pozostało zaledwie kilka pułków artylerii przeciwlotniczej. Groźba ataków lotnictwa niemieckiego prawie nie istnieje. Na Środkowym Wschodzie zaś zostało rozwiązanych ponad dwadzieścia pułków przeciwlotniczych. Tą drogą — zdaniem Alexandra — będzie można zdobyć uzupełnienia dla innych jednostek. Proponował generałowi Andersowi, by on osobiście i jego oficerowie sztabu zapoznali się z nową organizacją wojsk brytyjskich. Anders był wszakże doświadczonym dowódcą. Obawiał się całkowitego ogołocenia wojsk z artylerii przeciwlotniczej. Zgadzał się jedynie na częściowe jej zmniejszenie. W żadnym natomiast razie nie godził się na rozwiązanie choćby jednego pułku artylerii przeciwlotniczej. Byłoby więc wielce niekorzystne, aby wyszkolonych i dobrze przygotowanych specjalistów od artylerii włączyć do piechoty, tym bardziej, że przewidywał w przyszłości powiększenie artylerii ciężkiej. Natomiast generał John Harding, szef sztabu generała Alexandra, stwierdził, iż nie widzi takiej możliwości dla Polaków. Brytyjczycy dla siebie nie mają ciężkiej artylerii, skąd ją zatem wezmą dla Andersa? Anders pomiął milczeniem wypowiedź Hardinga. Wysunął natomiast optymistyczny — jak się później okazało zupełnie realny — projekt utworzenia trzech brygad w obu dy-

wizjach piechoty: 3 Dywizji Strzelców Karpackich i 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Doczekał się on realizacji dopiero pod koniec wojny we Włoszech.

Posuwając się w głąb Niemiec — mówił Anders — będziemy mieli żołnierza w bród: będą to jeńcy polscy z oflagów i stalagów oraz Polacy wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec, ponadto Polacy z armii niemieckiej wzięci do niewoli przez wojska alianckie. W tym miejscu dygresja: z tego źródła wcielono łącznie do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie ponad 89 tys. ludzi. Generał Alexander nie był jednak przekonany. Odwołując się do posiadanych przez siebie danych i wcześniejszych kalkulacji sztabowych, braki osobowe w 2 Korpusie Polskim na dzień 1 sierpnia szacował na około 1900 żołnierzy. Jednak generał Anders okazał się nieustępliwy. Oznajmił, że trudno mu jest objaśnić w szczegółach realizację swego planu, ale może zapewnić, że nie zawiedzie i zrealizuje wzięte na siebie zobowiązanie. Chodzi jedynie o kwestię zaufania. Sprawę dotyczącą reorganizacji korpusu generał Alexander po dyskusji pozostawił otwartą. Prosił jedynie o projekt reorganizacji na piśmie<sup>5</sup>.

Zgodnie z nową rolą 2 Korpus Polski usamodzielniał się stopniowo od pośrednich szczebli dowodzenia na rzecz bezpośredniej zależności od dowódcy 15 Grupy Armii. Przewidywane dla niego zadanie polegało na przejęciu pasa obrony od 5 korpusu brytyjskiego na

<sup>5</sup> Za: *Materiały i dokumenty*, WIH, V/20/217.



odcinku od Morza Adriatyckiego do grzbietu górskiego Maiella.

2 grupa artylerii i część jednostek korpuśnych wraz z oddziałem wydzielonym 5 Kresowej Dywizji Piechoty, łącznie 265 pojazdów, zajęły wyznaczone im rejony na trasie od Silvi aż po Fermo. Nastąpiło to w dniach od 21 do 24 czerwca 1944 roku. Dnia 24 i 25 czerwca 2 brygada pancerna zajęła rejon od San Benedetto do Acquaviva. Zadaniem oddziałów polskich ześrodkowanych nad Adriatykiem było złuzowanie 5 korpusu brytyjskiego.

Luzowanie odbywało się w czasie odwrotu oddziałów niemieckich znad rzeki Pescara, po przegranej bitwie o Rzym. Rozpoczęło się już 5 czerwca od przegrupowania artylerii 3 Dywizji Strzelców Karpackich. W dniach 13—15 czerwca 3 DSK przejęła zadania od 4 dywizji hinduskiej; 2 brygada piechoty zajęła rejon Montesilvano, wysuwając do przodu jeden ze swoich batalionów dla zabezpieczenia skrzyżowania dróg w Silvi. W tym czasie 1 brygada zajęła rejon Citta S. Angelo, Capelle, Caprara.

Dnia 16 czerwca w rejonie miejscowości Sulmona zakończył luzowanie brytyjskich oddziałów rozpoznawczych 12 Pułk Ułanów Podolskich pełniący funkcję oddziału rozpoznawczego 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Od 17 czerwca dowództwo 2 Korpusu Polskiego było całkowicie odpowiedzialne za kierunek operacyjny nad Adriatykiem. Od dwóch dni nad Adriatykiem znajdowała się już cała 3 Dywizja Strzelców Karpackich. Tego też dnia pod rozkazy polskie

oddane zostały dwa brytyjskie pułki artylerii średniej, pułk pancerny, tudzież oddziały saperów, łączności i przeciwlotnicze, a także korpus włoski (*Corpo Italiano de Liberazione* — CIL) dowodzony przez generała Umberto Utili. Korpus miał w swoim składzie 1 i 2 brygadę piechoty, Grupę „Nembo” i inne oddziały, m. in. dwa pułki artylerii lekkiej, dywizjon artylerii ciężkiej, batalion saperów i kompanię łączności. Oddziały włoskie liczebnie niemałe, były jednak źle wyposażone w środki techniczne.

Oddziały 5 Kresowej Dywizji Piechoty zaczęły przegrupowywać się nad Adriatyk 18 czerwca 1944 roku. Do dnia 21 czerwca cała dywizja i część pododdziałów pozadywizyjnych wraz z transportem o łącznej liczbie 4686 wozów zajęły rejon Casalbordino i Fossacesia. Natomiast w dniach 24—25 czerwca 2 brygada pancerna ześrodkowała się na obszarze od San Benedetto do Acquaviva.

Jednocześnie z obejmowaniem odcinka adriatyckiego przez Polaków, nastąpiły zmiany w ugrupowaniu wojsk 8 armii brytyjskiej, która zbierała siły, aby w najkrótszym czasie wyjść na rubież: Rimini—Piza. Dnia 16 czerwca najbardziej przebojowy 13 korpus brytyjski podjął działania na kierunku Chiusi—Florenceja. Od wschodu osłaniał go 10 korpus brytyjski. Natomiast 2 Korpus Polski miał przejść do pościgu w kierunku Ankony. Ankonę bowiem uznano, ze względu na port, za ważny obiekt operacyjny, posiadający znaczenie w skali całego frontu.

Całkowicie zmienione zadanie, z obronnego na za-

czepne, stawiało 2 Korpus Polski w wyjątkowo trudnym położeniu. Przede wszystkim żołnierze polscy nie wypoczęli po poprzednich morderczych walkach, transport był przeciążony dostawami dla oddziałów korpusu, znajdujących się jeszcze w rejonie Campobasso i Prata. Zaopatrzenie pobierano z portów południowych, odległych o 250 km. Ponadto korpus musiał odstąpić od obrony i przejść do natarcia. Ta decyzja wymagała zmiany ugrupowania. Natarciu nie sprzyjał również teren. Głównie jednak 2 Korpus Polski wymagał uzupełnień, w bitwie o Monte Cassino poniósł ciężkie straty, przy czym najdotkliwiej ucierpiały pododdziały liniowe, a więc kompanie piechoty, pododdziały karabinów maszynowych i moździerzy, saperów i łączności. W przeliczeniu na bataliony piechoty, korpus stracił całkowicie od czterech do pięciu batalionów, tj. jedną trzecią swojej piechoty. Reorganizacja korpusu była więc koniecznością, którą objęte zostały przede wszystkim pułki artylerii. W każdym z nich — zgodnie z rozkazem dowódcy korpusu z dnia 2 czerwca — zostały rozwiązane trzy kompanie zaopatrywania i transportu oraz zredukowano od 2 do 4 baterii.

Tymczasem pierwsze zmiany organizacyjne przeprowadzone już w pierwszych dniach czerwca pozwoliły uzupełnić oddziały piechoty 2412 żołnierzami, z których 1400 szeregowych przeniesiono z innych jednostek, a 1009 żołnierzy przysłano z Bliskiego Wschodu i południa Włoch, gdzie znajdowały się tyły korpusu (tzw. baza). Do oddziałów liniowych wcielono

też 1680 elewów zwolnionych przed terminem z batalionów szkolnych. W ten sposób zapewniono piechocie 93<sup>0</sup>/<sub>0</sub> stanów etatowych, a pododdziałom specjalnym od 95 do 97<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. 2 brygada pancerna braku w ludziach nie odczuwała.

Omówiony wyżej sposób reorganizacji ocalił 2 Korpus Polski jako związek taktyczno-operacyjny. Mimo to niedobory w brygadach piechoty były nadal znaczne i dochodziły do 1/3 stanów etatowych. 2 Korpus liczył obecnie 4060 oficerów i 49 014 szeregowych.

W „Dzienniku Żołnierza APW” pisano:

*Jesteśmy wojskiem walczącym w wyjątkowych warunkach, pozbawionym naturalnego dopływu uzupełnień z kraju, wciąż jeszcze okupowanego przez wroga. Dlatego też ciągłość naszego wysiłku bojowego ma szczególne znaczenie i szczególną wymowę<sup>6</sup>.*

Z wojsk innych narodowości — poza korpusem włoskim i brytyjskimi jednostkami artylerii i saperów — przydzielono polskiemu korpusowi, a mówiąc ściślej, podporządkowano, grupę partyzantów włoskich, zwanych Grupą „Maiella”. Byli to partyzanci z gór Maiella (stąd ich nazwa) i drobne grupy partyzantów, działających w górach u źródeł rzek Chienti i Esino. Wartość bojowa Grupy „Maiella” nie przekraczała siły jednego batalionu piechoty.

W kilku słowach należy scharakteryzować system zaopatrywania korpusu. Była to wielce ważna sprawa

---

<sup>6</sup> Za: Kresowa walczy w Italii, Italia 1945, s. 166.

wa, gdyż bez amunicji, materiałów pędnych i smarów oraz żywności niepodobna prowadzić żadnych działań bojowych. Początkowo, tj. do 25 czerwca, zaopatrzenie dla korpusu przysyłano samochodami z rejonu Casalbordino i Termoli. Potem całość zaopatrzenia przejęła kolej i port w Ortonie. Wystąpił wszakże niedostatek taboru kolejowego i pojawiło się zagrożenie lotnicze. Aby uniknąć strat od lotnictwa nieprzyjaciela podczas załadunku lub wyładunku, obowiązywało nader wysokie tempo pracy, mimo iż stacja w Ortonie posiadała dobre warunki do obrony przeciwlotniczej. Były tam cztery tory wyładawcze i dwie rampy. Drogi dojazdowe ułatwiały szybki i dogodny dojazd wszystkim pojazdom, a w razie nalotu lotniczego, teren sprzyjał szybkiemu rozproszeniu się i ukryciu. Tory kolejowe doprowadzone do nadbrzeża morskiego pozwalały na jednoczesne obsłużenie 3—4 barek desantowych z ładunkiem. Korpus polski zaopatrywał również jednostki pozostawione w rejonie Campobasso. Zapasy przejęte przez Polaków od 5 korpusu brytyjskiego wystarczały zaledwie na dwudniowe potrzeby. Działania pościgowe natomiast były zaplanowane na dni siedem i na głębokość co najmniej stu kilometrów w pierwszej fazie.

Oś główna zaopatrzenia i ewakuacji 2 korpusu pokrywała się z szosą nadmorską oznakowaną numerem 16. Korpus włoski, podporządkowany dowództwu polskiemu, przeznaczył do zaopatrzenia i ewakuacji drogi górskie nr 81 i nr 78; obie miały twardą nawierzchnię, która jednak w wielu miejscach była poważnie

uszkodzona. Pojazdy zmuszone do częstych objazdów, powodowały raz po raz zatory na drogach.

Funkcjonował także przybrzeżny transport morski od Ortony do Giulianova. 2 korpusowi przydzielono dwie barki po 120 ton każda. Ale używano ich tylko wtedy, kiedy była dobra pogoda, a morze spokojne.

Transport kołowy działał w sposób wahadłowy: kompanie transportowe tzw. trzeciej linii, czyli korpusne, pobierały ładunek ze stacji i dostarczały go do składnic polowych, gdzie odbierał go transport samochodów tzw. drugiej linii i dostarczał dywizjom. Stamtąd zaś podejmowały ładunek wozy tzw. pierwszej linii i docierały z nim do jednostek walczących. Kolumnę transportową tworzyło zwykle 6—10 samochodów. W ostatnim ogniwie zaopatrzenia i ewakuacji, zwłaszcza w terenie górskim, wykorzystywano cztery kompanie juczne (muły), obsługiwane przez Włochów. Pracę ich żołnierze polscy oceniali bardzo wysoko.

Rannych i chorych żołnierzy hospitalizowano w trzech szpitalach 2 Korpusu Polskiego i innych szpitalach rozmieszczonych na Półwyspie Apenińskim i na Bliskim Wschodzie. Transport rannych odbywał się samochodami lub koleją. Najczęściej jednak transportem kołowym, przy czym droga ewakuacji pokrywała się z osią zaopatrywania 2 Korpusu Polskiego.

Wyjątkowo trudne zadanie przypadło służbie warsztatowo-naprawczej, która borykała się z dużą liczbą zużytego sprzętu z powodu nadmiernej eksploatacji. Ratowała Polaków nie tyle wrodzona skłonność do

improwizacji, ile pewne korzystne rozwiązania organizacyjne, m. in. utworzenie na szczelbu korpusu punktu zbiorczego, który nie będąc przewidziany etatowo, miał wszakże części i zespoły zamiennie.

Kwatermistrz korpusu (pułkownik dypl. Stanisław Skowroński) po wejściu jednostek na front adriatycki zaangażował wpierw tylko część swoich sił i środków; resztę zamierzał uruchomić z chwilą przejścia korpusu do działań pościgowych. Gdy działania pościgowe doszły do skutku, w ślad za tym nastąpiła zmiana ugrupowania tyłów, co zresztą, z punktu widzenia sztuki operacyjnej, było w pełni zrozumiałe. W przewidywaniach operacyjnych wchodził w rachubę port w Ankonie jako baza zaopatrzeniowa całego wschodniego skrzydła frontu 15 Grupy Armii. Zanim to nastąpiło front i armia były zależne od portów na południu Włoch: Neapolu, Tarentu, Bari i częściowo od portów rybackich w Ortonie, Peskarze i Giulianova. Dodatkowo kwatermistrz korpusu polskiego przygotował polowe ośrodki zaopatrywania i składnice sanitarne rozrzucone w terenie wzdłuż głównej osi posuwania się korpusu od rzeki Pescary aż do rzeki Chienti.

Źródłem zaopatrzenia dla oddziałów polskich były składny brytyjskie. Oto 5 korpus brytyjski opuszczając odcinek adriatycki pozostawił Polakom 100 tys. ton zaopatrzenia saperskiego. Do dyspozycji 2 Korpusu Polskiego zostały oddane ponadto dwie podręczne składnice z ok. 50 tonami różnych materiałów (siatka drogowa, drewno, beczki itp.). Zostały one przydzie-

lone dywizyjnym kompaniom parkowym. 2 Korpus Polski, podobnie jak pozostałe korpusy 8 armii brytyjskiej, był wyposażony w dwa plutony mostowe (oprócz plutonu mostowego w każdej dywizji). Miał też 2300 mb mostu Bailey'a przewożonego na 1008 samochodach 3-tonowych, a w razie potrzeby dodatkowe zapotrzebowanie było realizowane w ciągu 5—7 dni.

W czerwcu 1944 roku opór sprzymierzonym stawiały wyłącznie niemieckie wojska lądowe. Luftwaffe zdobyła się na ostatni większy wysiłek jedynie pod koniec maja w czasie walk w dolinie rzeki Liri. Straty jakie wówczas ponieśli Niemcy były tak duże, że od-tąd lotnictwo hitlerowskie ograniczyło się do nocnych nalotów na bezpośrednie zaplecze wojsk alianckich, bombardując tylko obiekty rozlokowane wzdłuż linii komunikacyjnych. Natomiast sprzymierzeni posiadali we Włoszech około 900 samolotów różnych typów. Dawało to im absolutną przewagę w powietrzu. Lotnictwo 15 Grupy Armii działało większością sił na głównym kierunku uderzenia wojsk lądowych po osi: Rzym, Orvieto, Arezzo.

2 Korpus Polski początkowo mało korzystał z pomocy własnego lotnictwa. 3 skrzydło lotnictwa południowoafrykańskiego (odpowiednik pułku lotniczego) działające nad wybrzeżem adriatyckim składało się z dwóch dywizjonów lekkich bombowców (Baltimore) i dwóch dywizjonów średnich bombowców (Marauder), łącznie 48 samolotów bojowych. Tymi siłami można było prowadzić jedynie rozpoznanie lotnicze i od czasu do czasu wykonać uderzenie na rzecz wojsk ląd-



wych. Efektywność owych działań obniżał wszakże brak dobrze zorganizowanego współdziałania pomiędzy wojskami lądowymi a lotnictwem. Przyczyn było kilka. Przede wszystkim dowódca 8 armii brytyjskiej nie przejawiał większego zainteresowania działaniami nad Adriatykiem. Z niezrozumiałych powodów nie obchodziły go trudności transportowe na szosie nr 16. Inną przyczyną to nieprzystosowanie 3 skrzydła do zwalczania celów naziemnych, znajdujących się bezpośrednio na polu walki. Operowało ono natomiast w głębi taktycznej i operacyjnej, ostrzeliwując i bombardując m. in. porty, mosty, dworce kolejowe. Nie bez znaczenia pozostawał fakt bazowania tego lotnictwa w dużym oddaleniu, aż w dolinie Tybru. Toteż oddziały polskie mogły liczyć jedynie na 2—3 wyprawy dziennie tego lotnictwa.

Wydatną pomoc oddziałom sprzymierzonych okazywała marynarka wojenna, której obecność zmuszała Niemców do utrzymywania specjalnych odwodów na głębokich tyłach. Alianckie wojska lądowe korzystały też z morskich przewozów. Szlaki komunikacyjne były na ogół bezpieczne, gdyż działalność Niemców na morzu ograniczała się do nocnych akcji motorówek lub ścigaczy. Zasięg brytyjskiej artylerii okrętowej, która bardzo często wspierała działania wojsk, wynosił od 10 do 30 km.

Położenie nieprzyjaciela w pasie działania 2 Korpusu Polskiego ustalano na podstawie komunikatów otrzymywanych ze sztabu 8 armii i następnie weryfikowanych na podstawie zeznań jeńców. Wynikało

z nich, że na odcinku od wybrzeża adriatyckiego po góry Abruzzy działała 278 dywizja piechoty. Na zachodnim skrzydle ustalono obecność oddziałów 71 i 334 dywizji piechoty, a na kierunku Sulmony trzy bataliony ze 114 dywizji górskiej. Wzdłuż szosy nadmorskiej w pierwszym rzucie działał oddział rozpoznawczy 278 dywizji, dalej na zachód pododdziały 992 pułku grenadierów. Przewidywania sztabu, co do możliwości oporu przeciwnika, miały wartość hipotezy; albo na rubieży Ankona, Jesi albo też na Linii Gotów; na rubieżach pośrednich spodziewano się działań osłonowych.

Dnia 16 czerwca wieczorem szef oddziału operacyjnego sztabu 2 Korpusu Polskiego, pułkownik dypl. Stanisław Sielecki, przybył do dowództwa 3 Dywizji Strzelców Karpackich (3 DSK) i przekazał jej nowe zadanie bojowe. 3 DSK powinna — zgodnie z rozkazem — utworzyć dwa zgrupowania bojowe, które działając prostopadle do rzeki Tordino, miały nacierać w kierunku Ankony. Na czas tych działań dywizja polska otrzymywała wzmocnienie w postaci brytyjskiego 7 pułku huzarów i 11 pułku artylerii ciężkiej. Te siły tworzyły pierwszy rzut pościgowy 2 Korpusu Polskiego. Reszta wojsk korpusu miała przesuwać się stopniowo w miarę odbudowy komunikacji.

Rozmieszczenie wojsk własnych nie wymagało większych przegrupowań. W pasie przybrzeżnym, akurat na kierunku nakazanego pościgu, znajdowała się 3 Dywizja Strzelców Karpackich w zgrupowaniach brygadowych: 2 brygada na samym brzegu morza



w rejonie Pineto i Silvi, a 1 brygada w rejonie Atri i Bozza, wysunięta kilka kilometrów do przodu. W górach na lewo od oddziałów polskich operował korpus włoski, a jeszcze dalej wzdłuż szosy z Avezzano do Popoli, 12 Pułk Ułanów Podolskich. W drugim rzucie 2 Korpusu Polskiego znajdowała się 5 Kresowa Dywizja Piechoty, zajmująca rejon Casalbordino i 2 brygada pancerna gotowa do przejścia w rejon Treglio. Dnia 17 czerwca generał Władysław Anders podpisał „Wytyczne operacyjne nr 1”, w myśl których działania pościgowe miały być prowadzone po dwóch osiach: główne siłami 2 Korpusu Polskiego wzdłuż drogi nr 16 i pomocnicze w kierunku Chieti, Teramo, Macerata przez oddziały korpusu włoskiego.

W gruncie rzeczy rola korpusu włoskiego sprowadzała się do ubezpieczenia od zachodu 1 brygady 3 Dywizji Strzelców Karpackich. 12 pułk ułanów, który znalazł się na kierunku korpusu włoskiego, przechodził pod rozkazy dowódcy 3 dywizji. W lukę między 2 Korpusem Polskim a 10 korpusem brytyjskim wchodziły oddziały włoskie, w tym Grupa „Maiella”. Warto nadmienić, iż dowódcami w Grupie „Maiella” byli w większości polscy oficerowie i podoficerowie.

Posunięcia te były rezultatem wstępnych decyzji. Planowanie operacji przez sztab 2 Korpusu Polskiego odbywało się w trakcie działań pościgowych. Wykonano ogromną pracę. Zebrano mnóstwo, niekiedy wręcz drobiazgowych, informacji o terenie, nieprzyjacielu i uaktualniono położenie własnych oddziałów. Wymagało to częstych wyjazdów w teren różnych ekip

sztabowych i dowódczych. Zebrane tą drogą materiały były następnie analizowane i omawiane na odprawach dowódczo-sztabowych organizowanych na różnych szczeblach dowodzenia. Dopiero wówczas dowódcy podejmowali decyzję, której ostateczną i rozwiniętą formę zawierał odpowiedni rozkaz lub wytyczne.

2 Korpus Polski prowadził działania wzdłuż wschodnich stoków Apeninów Centralnych, opadających dość łagodnie ku morzu. Teren przecinają płynące prostopadle do wybrzeża liczne rzeki, strumyki i potoki, łatwe do przekroczenia w pobliżu morza, natomiast w miarę oddalania się od ujścia, trudne do przejścia wskutek urwistych, wysokich brzegów. Stanowiły one wiosną 1944 roku znaczne przeszkody, na których nieprzyjaciel mógł oprzeć swój system opóźniania, a nawet zorganizować pozycje obronne.

Komunikacje kolejowe — wskutek zniszczeń — nie nadawały się do użytku. Natomiast wykorzystanie żeglugi morskiej, szczególnie dla potrzeb kwatermistrzowskich, było dość łatwe w obrębie portów handlowych i rybackich (Bari, Pescara, Ankona, Rimini).

Nowych danych o nieprzyjacielu nie posiadano. Polegano głównie na wiadomościach otrzymanych z dowództwa 8 armii brytyjskiej. Własne źródła jeszcze nie istniały. Major Zygmunt Zawadzki, oficer operacyjny 3 DSK, pisze w swoich nieopublikowanych wspomnieniach, że nie było na razie bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, a szybkość jej nawiązywania zależała od tempa odbudowy mostów i rozminowywania dróg.

Ludność włoska informowała, że Niemcy byli tam kilka dni przed przybyciem oddziałów polskich. Istotnie, do styczności z przeciwnikiem doszło dopiero nad rzeką Tenną, odległą w przybliżeniu o 100 km od podstaw wyjściowych.

W sztabie alianckim rozważano dwie możliwości działania Niemców; przewidywano albo doraźną obronę rejonu Ankony, albo opór dopiero na Linii Gotów. Ostatecznie opowiedziano się za pierwszym wariantem. Toteż oczekiwano, że nieprzyjaciel stawi opór już na rzece Musone i przylegających do niej od północy wzgórzach, ewentualnie będzie bronić pobliskiego przedpoła Ankony. Co więc postanowiono uczynić? Przede wszystkim prowadzić wzdłuż wybrzeża pościg jak najmniejszymi siłami. Jednocześnie zamierzano zakończyć reorganizację korpusu oraz zachować siły i swobodę manewru w razie napotkania poważniejszego oporu przeciwnika. Na odcinku górskim nadal miały być prowadzone działania pomocnicze, drugorzędnymi siłami z zadaniem ubezpieczenia zachodniego skrzydła korpusu.

Dnia 22 czerwca 1944 roku ukazały się „Wytyczne do działania 2 Polskiego Korpusu na Ankone”. Generał Anders przewidywał dwie fazy operacji: 1) opanowanie Ankony; 2) działanie z rejonu Ankony na Linie Gotów. Faza pierwsza miała stworzyć warunki do wykonania bezpośredniego uderzenia na Ankone. Chodziło przy tym o szybkie podejście do miasta z zachowaniem takiego ugrupowania bojowego, które

pozwoliloby na przełamanie obrony przeciwnika z marszu i odcięcie jego sił. Następnie miano posuwać się aż do Linii Gotów. W ugrupowaniu korpusu zaszły do tego czasu pewne zmiany; 3 Dywizja Strzelców Karpackich została wzmocniona brytyjskim 11 pułkiem artylerii ciężkiej i 1 Pułkiem Ułanów Kresowieckich (w zamian za brytyjski 7 pułk huzarów). Miała iść wzdłuż wybrzeża i walką wiązać przeciwnika. Po nawiązaniu styczności z obroną nieprzyjaciela w rejonie Ankony, 3 dywizja powinna przenieść główny ciężar uderzenia na lewe skrzydło w celu obejścia pozycji przeciwnika i nawiązania ścisłego współdziałania z 5 Kresową Dywizją Piechoty. Tymczasem 5 dywizja miała obejść pozycje Niemców w rejonie Ankony i przechwycić ich siły na rzece Esino. Działania te 5 Kresowa Dywizja Piechoty przeprowadzić miała z obszaru Fermo w kierunku Maceraty i dalej pomiędzy Monte della Crescia a Offagna. Końcowy efekt działań 5 dywizji to uchwycenie przeprawy w pobliżu Chiaravalle i ujścia do morza Esiny. Aby bez przeszkód wejść w swój pas działania, 5 dywizja już teraz wysłała w kierunku Maceraty i Filottrano oddział wydzielony wzmocniany stopniowo po drodze dodatkowymi siłami.

Rola podporządkowanego Polakom korpusu włoskiego pozostawała bez zmian: miał on wiązać siły przeciwnika i ubezpieczać zachodnie skrzydło 2 Korpusu Polskiego, wysuwając w kierunku na Passo Imperatore i Castel Bellino oraz Serra S. Quirico swoje oddziały wydzielone. 2 brygada pancerna miała iść za

5 dywizją, a większość artylerii wspierać działania 3 dywizji. W wypadku zrezygnowania przez przeciwnika z obrony rejonu Ankony, prowadzenie pościgu na Linii Gotów powinna wziąć na siebie 5 Kresowa Dywizja Piechoty i prowadzić go w kierunku: Macerata, Jesi.



# RUBIEŻ POŚREDNIA - MUSONE



**D**nia 17 czerwca 1944 roku 3 Dywizja Strzelców Karpackich idąc w pierwszym rzucie 2 Korpusu Polskiego miała w przodzie dwa oddziały wydzielone, każdy z nich w sile około batalionu piechoty. 2 brygada prowadziła pościg wzdłuż drogi nr 16, tzw. osia czerwona, od rzeki Vomano do rzeki Chienti, a 1 brygada na kierunku Notaresco—Fermo, tzw. osia niebieska, równoległe do 2 brygady odległej o 10—15 km. Czołowe oddziały 3 Dywizji Strzelców Karpackich, oddział wydzielony 2 brygady i 2 batalion 1 brygady wysunęły się za rzekę Tordino, nie napotykając po drodze przeciwnika. Elementy rozpoznawcze 2 brygady dotarły nawet do Giulianova. Do wieczora następnego dnia oddział wydzielony 2 brygady zajął stację kolejową w Tortoreto, a jego patrole posuwając się drogą nr 16 wyszły na brzeg rzeki Tronto. 3 batalion 1 brygady stanął tego dnia w Ancarano. Oddziały korpusu włoskiego przekroczyły w rejonie ześrodkowania rzekę Pescara. Kiedy więc do dywizji dotarły wytyczne dowództwa korpusu, jej brygady wykonywały już rozkaz dowódcy dywizji, mimo iż różnił się nieco od „wytycznych” generała Andersa. Różnice sprowadzały się do szczegółów taktycznych, które polegały na tym, że dowódca 2 brygady wysłał na przedpole najpierw oddział rozpoznawczy, a dopiero potem cały batalion. Oba te pododdziały utworzyły razem następnie oddział wydzielony. Natomiast 1 brygada zamierzała początkowo działać mniejszymi siłami, których zadaniem było opanowanie przepraw na potokach górskich. Dopiero potem na przedpole miał wyjść wła-

ściwy oddział wydzielony. Jego trzonem był 1 batalion.

Tymczasem poczynając od 19 czerwca obrona niemiecka usztywniła się. 278 dywizja niemiecka, która prowadziła działania opóźniające w pasie natarcia 2 Korpusu Polskiego, otrzymała rozkaz zwolnienia tempa odwrotu, aby ważny z punktu widzenia operacyjnego port Ankona mógł utrzymać się jeszcze przez co najmniej trzy tygodnie. Owe trzy tygodnie miały umożliwić oddziałom wycofanym wcześniej na Linie Gotów zakończenie podstawowych prac fortyfikacyjnych.

Zbyt wiele jednak stracono czasu w rejonie wyjściowym. I właśnie ta nadmierna ostrożność sprawiła, że został utracony kontakt z nieprzyjacielem. W rezultacie o akcji oddziałów wydzielonych można mówić począwszy od dnia 19 czerwca; oba oddziały miały działać bez oglądania się na resztę dywizji. Odtąd pościg nabrał większego rozmachu. Jednak każdy z oddziałów wydzielonych był skazany tylko na siebie, nie istniała możliwość współdziałania. Przede wszystkim nie można było liczyć na korpus włoski, któremu została do prowadzenia pościgu wyznaczona droga nr 81 i jej przedłużenie — droga nr 78. Obie zbyt odległe od osi posuwania się oddziałów polskich. Dowódca korpusu włoskiego, generał Umberto Utili, postanowił wysłać do odległego Tolentino oddział wydzielony (OW) w składzie dwóch kompanii z zadaniem przecięcia komunikacji za rzeką Chienti na drodze nr 97. W tym samym czasie pozostałe dwie włoskie brygady,

1 i 2, miały przesunąć się do rejonu miasteczka Ascoli Piceno.

Dnia 20 czerwca oddział wydzielony 2 brygady skrajnej prawej, utknął na północ od Pedaso przed mostem na rzece Aso, podczas gdy oddział wydzielony 1 brygady uchwycił nieuszkodzony most na rzece Tenna na północny zachód od miasta Fermo; zaatakował przy tym nieprzyjaciela, biorąc do niewoli cały jego pododdział (1 oficer i 19 szeregowych). Byli to żołnierze z 1 batalionu 992 pułku 278 dywizji piechoty. Korpus włoski i tym razem nie dotrzymał kroku polskiemu. Jego najdalej wysunięty 183 pułk znajdował się dopiero w Teramo. A więc miał trzydniowe opóźnienie w stosunku do 2 Korpusu Polskiego. Grupa „Nembo” zbliżała się do Castiglione. Dnia 21 czerwca oddziały polskie, w tym 1 brygada, nawiązały styczność z przeciwnikiem na granicy rzek Chienti; 1 batalion w rejonie le Casette, 3 batalion — Monte S. Giusto, jedna kompania w Ponte di Cremona. 2 brygada polska nie zdołała tego dnia przekroczyć rzeki Tenna. W ten sposób na czoło pościgu wysunęła się lewoskrzydłowa 1 brygada, która na swej drodze nie napotkała większych przeszkód. Oddział wydzielony korpusu włoskiego, który wyruszył z Ascoli Piceno w kierunku Maceraty, napotkał w Amandola opór Niemców i dalej nie poszedł. Inne oddziały włoskie grupowały się w Teramo i Castiglione. Tego dnia powrócił do macierzystej 3 dywizji jej 12 pułk ułanów.

Po dojściu 1 brygady 3 Dywizji Strzelców Karpa

ekich do doliny rzeki Chienti, i napotkaniu na jej północnym brzegu pozycji obronnych Niemców, jej czołowe bataliony podjęły próby forsowania rzeki z marszu. 1 batalion miał działać na kierunku le Casette i Montecosaro; 3 batalion z Monte S. Giusto w kierunku Staz di Morrovalle. Będący w drugim rzucie 2 batalion zatrzymał się w Montegranaro, a 1 batalion wyszedł na brzeg rzeki Chienti wieczorem. Jego grupy rozpoznawcze zostały ostrzelane z przeciwległego brzegu ogniem z broni maszynowej. Dowódca batalionu, któremu zameldowano o sytuacji, kazał kontynuować marsz 1 i 4 kompanii. Patrol rozpoznawczy 1 kompanii pod dowództwem plutonowego Franciszka Górszczyka sforsował pod ogniem rzekę — głęboką na półtora i szeroką na 20 metrów — i na drugim brzegu starł się z przeciwnikiem. Natomiast pluton dowodzony przez podporucznika Jerzego Łyczkowskiego spotkał się z tak silnym ogniem, że musiał ze środka rzeki zawrócić. W rezultacie 1 kompania nie zdołała wykonać powierzonego jej zadania.

Pomyślnie natomiast zakończyło się forsowanie rzeki Chienti z marszu przez 4 kompanię dowodzoną przez porucznika Zdzisława Bernasia. Kompania przesunęła się o 300 m od brzegu i zaległa. Tak spędziła noc, po czym o świcie 22 czerwca na rozkaz wycofała się. 3 batalion, który stanowił lewą kolumnę 1 brygady, posuwał się za oddziałem rozpoznawczym, osłaniającym też siły główne. W południe, kiedy oddział rozpoznawczy wkroczył do miasta Monte San Giusto, został ostrzelany ogniem z artylerii. Szczęśliwie nie po-

niósł żadnych strat. Jednak podchodząc do rzeki zaalarmował przeciwnika, który na oczach żołnierzy polskich wysadził most w powietrze. Dowódca 4 kompanii, kapitan Tadeusz Radwański, wysłał natychmiast jedną drużynę na rozpoznanie. Mimo rwącego nurtu, ponosząc straty od ognia nieprzyjaciela, sforsowała rzekę. W ślad za nią poszły dwa plutony. Ale poniosły duże straty i zostały wycofane. O godzinie 17.00 cały 3 batalion, pod dowództwem majora Zdzisława Czekałowskiego, podjął próbę ponownego sforsowania rzeki. Udało się to tylko 4 kompanii, która spędziła noc na przeciwległym brzegu, odpierając liczne kontrataki.

Natarcie batalionu zostało wznowione 22 czerwca o świcie. Pluton rozpoznawczy przekroczył rzekę w bród i dołączył do 4 kompanii kapitana Radwańskiego. W godzinę później przepравиła się 3 kompania. I ona również dołączyła do poprzedniej. W ten sposób obie kompanie stały się pierwszym rzutem 3 batalionu. Dowództwo nad całością objął kapitan Radwański, który wydał rozkaz posuwania się do przodu. Zdołano osiągnąć tor kolejowy, przed którym zatrzymano się w oczekiwaniu na dwie pozostałe kompanie 3 batalionu, którymi dowodził major Zdzisław Czekałowski. Za torami leżała miejscowość Morrovalle, w jej kierunku został wysłany pluton rozpoznawczy pod dowództwem porucznika Zdzisława Mrugalskiego.

Podczas penetracji terenu pluton wpadł na kompanię piechoty nieprzyjaciela, przez którą przebił się i wrócił do swoich. Wkrótce został odesłany na tyły,

dla nawiązania bezpośredniej łączności z siłami głównymi batalionu. Pluton dostał się w krzyżowy ogień Niemców i poniósł znaczne straty w ludziach. Ranny został też porucznik Mrugalski. Dowództwo po nim objął podporucznik Stanisław Lewicki. Dalszy marsz był równie niebezpieczny. Okazało się, że dwie czołowe kompanie batalionu są praktycznie odcięte od swoich na głębokości co najmniej 2 km. Wysłana im na pomoc 2 kompania zdołała posunąć się zaledwie o 300 m. Dowódca 3 batalionu dysponował więc tylko 1 kompanią. Ale jej możliwości sprowadzały się praktycznie do donoszenia amunicji 2 kompanii. Bój nad rzeką Chienti przybierał dla oddziałów polskich niekorzystny obrót.

Okolo godz. 11 dnia 22 czerwca z rejonu stacji kolejowej Morrovalle na wysunięte oddziały polskie wyszedł dwustronny kontratak przeciwnika. Zdołano go powstrzymać. Dowódca 3 batalionu, major Zdzisław Czekałowski, w obawie o tyły wysuniętych kompanii i w trosce o przeprawę w rejonie Beltrovato, skierował w zagrożony rejon 2 kompanię. 1 kompania będąca w drugim rzucie została podciągnięta do rzeki. Ale nie odniosła sukcesów. Wczesnym popołudniem Niemcy wykonali ponowny kontratak na wysunięte kompanie polskie przed stacją kolejową w Morrovalle. Ale i tym razem ich kontratak załamał się w ogniu broni polskiej. Niemniej jednak sytuacja 3 batalionu stawała się coraz krytyczniejsza. Co więcej, dowódca wykorzystał już wszystkie odwody. Znajdujący się na lewo 12 pułk ułanów nie mógł udzielić bezpośred-

niej pomocy, gdyż był zaangażowany w walkę o Maceratę. Jego próby dotarcia do przepraw 3 batalionu nie zmieniły sytuacji, ponieważ ciężkie samochody ugrzęzły w błocie i zatarasowały przejścia pojazdom gaśnicowym, a artyleria, wskutek braku gotowości ogniowej całego 1 pułku artylerii lekkiej, nie dała należytego wsparcia. W tej sytuacji kontratakujące ustawicznie oddziały niemieckie wczesnym wieczorem zagroziły odcięciem od przeprawy kompanii 3 batalionu w rejonie stacji Morrovalle. Na pododdziały polskie raz po raz spadał grad pocisków artyleryjskich i moździerzowych wroga. 3 kompania rozbiegła się i bez rozkazu pojedynczymi grupkami zaczęła wycofywać się nad rzekę, mimo iż obowiązywał kategoryczny zakaz odwrotu wydany przez dowódcę 1 brygady, podpułkownika dypl. Józefa Mateckiego. Zakaz ten należy ocenić jako błędną decyzję dowódcy brygady. Sprawiała ona, że 4 kompania została całkowicie rozbita, a jej dowódca kapitan Tadeusz Radwański, wraz z 34 żołnierzami dostał się do niewoli<sup>7</sup> po kilkudniowym ukrywaniu się na północnym brzegu rzeki Chienti. Odwołanie owego fatalnego w skutkach rozkazu było spóźnione. Stopniowe wycofywanie pododdziałów polskich na południowy brzeg rzeki Chienti

---

<sup>7</sup> Orzeczenie Komisji Rehabilitacyjnej L. dz. 2499 (Pers. 47 z dnia 9 XII 1947 r. brzmiało: (...) kpt. T. Radwański dostał się do niewoli w wyniku całkowitego wykonania zadania bojowego i bez jakiegokolwiek winy z jego strony. Patrz: Młotek, *3 Dywizja Strzelców Karpackich 1942—1947*, Londyn 1978 s. 497.



rozpoczęło się przed świtem 23 czerwca, dzięki czemu reszta żołnierzy 3 i 4 kompanii zdołała się ocalić.

Dnia 22 czerwca również 2 brygada dotarła do rzeki Chienti. Jednak jej forsowania tego dnia nie zaryzykowała. Patrole stwierdziły opór niemiecki na północnym brzegu. Przed 3 dywizją znajdowały się 992 i 994 pułk piechoty z 278 dywizji. Oddziały włoskie — wskutek braku transportu — nadciągnęły dopiero 23 czerwca. Koncentracja ich trwała także i w dniu następnym. Współdziałały odtąd bezpośrednio z 15 Pułkiem Ułanów Poznańskich, który został przesunięty w rejon Mogliano i Loro Piceno. Przed frontem oddziałów włoskich i 15 pułku ułanów bronili się kilka pododdziałów ze 191 pułku piechoty niemieckiej w sile około 400 żołnierzy. Wspierał ich dywizjon artylerii ze 184 pułku.

Działająca w górach Grupa „Maiella” prowadziła pościg w trzech zgrupowaniach, każde w sile 2—3 plutonów piechoty. W braku dostatecznej liczby środków transportowych i wozów bojowych oraz zbyt długiego wydlężania się ugrupowania marszowego, Włochom trudno było nadążyć za tempem zmotoryzowanych oddziałów polskich.

*Żołnierze włoscy — pisze kapitan Antonio Riechezza, uczestnik kampanii — walczyli dzielnie, z niesłychaną pogardą śmierci. Niemal pozbawieni środków transportowych i w warunkach prawie absurdalnych jak na żołnierzy, bosi, lecz wolni — jak ich określił ulubiony dowódca general Utili — przemierzali góry i do-*

liny; w zmieniającej się podległości operacyjnej wykonywali z pełnym oddaniem swój obowiązek wobec ojczyzny<sup>8</sup>.

Tymczasem nadeszła chwila wprowadzenia do działań 5 Kresowej Dywizji Piechoty, która znajdowała się w rejonie ześrodkowania na tyłach 2 Korpusu Polskiego w odległości około 150 km za linią frontu. Dnia 21 czerwca dowódca korpusu, generał Władysław Anders, rozkazał dowódcy 5 Kresowej Dywizji Piechoty, generałowi Nikodemowi Sulikowi, sformować w rejonie Casalborodino oddział wydzielony i skierować go do rejonu Macerata—Offagna. Miał to być silny oddział, zdolny do samodzielnej akcji. W jego skład wchodziły początkowo: 15 pułk ułanów, 16 batalion piechoty, kompania saperów i kompania ciężkich karabinów maszynowych. Działanie oddziału wydzielonego miał wspierać 4 pułk artylerii lekkiej. W dniach 22—27 czerwca oddział wydzielony został wzmocniony szwadronem czołgów z 4 pułku pancernego i 12 pułkiem ułanów. Oddziałem dowodził zastępca dowódcy 5 Kresowej Dywizji Piechoty, pułkownik dypl. Klemens Rudnicki. Od jego też nazwiska oddział został nazwany Zgrupowaniem „Rud”.

Zadaniem oddziału było przygotowanie szybkiego wejścia do walki w bitwie o Ankonę 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Pułkownik Rudnicki zamierzał wykonać to zadanie w dwu etapach. W pierwszym: przede

---

<sup>8</sup> Antonio Riechezza, *Polacy i Włosi w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1978, s. 69.

wszystkim postanowił dobrze rozpoznać siły nieprzyjaciela w całym pasie działania oddziałów polskich. W drugim — miał zamiar przeprowadzić akcję zaczepną w rejonie Maceraty, gdzie — jego zdaniem — znajdował się styk dywizji niemieckich. Rudnicki był dobrym taktykiem. Rozpoznanie bowiem ustaliło, iż istotnie w rejonie Maceraty jest styk 278 dywizji piechoty z 71 dywizją piechoty. Obie dywizje wchodziły w skład Grupy Operacyjnej generała Henry Hoppego. Trzon tego zgrupowania stanowiła 278 dywizja, która miała w swoim składzie trzy pułki piechoty (992, 993 i 994), pułk artylerii, batalion fizylierów, batalion saperów, batalion zapasowy i szereg pododdziałów specjalnych. Niemiecka 71 dywizja piechoty rozbita w poprzednich walkach, zwłaszcza w dolinie rzeki Liri, przedstawiała mniejszą wartość. Była zresztą podporządkowana dowódcy 278 dywizji. Razem dysponowały one siłami 12 batalionów piechoty i około 15 baterii artylerii. Dalej na zachód, w pasie działania korpusu włoskiego, znajdowała się 114 dywizja górską.

Stronę polską najbardziej interesowała 278 dywizja piechoty, z którą najczęściej spotykano się podczas działań nad Adriatykiem. Dywizja ta powstała na początku 1944 roku z połączenia dwóch dywizji niemieckich, rozbitych na Ukrainie przez Armię Radziecką. Sam Hoppe dowodził 126 dywizją piechoty okrążoną pod Leningradem. 278 dywizję formował jako tzw. dywizję berlińską, która w ten sposób dziedziczyła tradycje pruskie, a jej dewizą było: „Lepsza śmierć niż niewola”. Około 10% żołnierzy Hoppego

stanowili Polacy z pochodzenia — wcieleni do Wehrmachtu na mocy volkslisty podpisanej przez ich rodziców. Korzystali oni z każdej sposobności, by przejść na stronę wojsk alianckich. Dywizja szkolila się w rejonie Predappio, osłaniając jednocześnie porty przed desantem wojsk alianckich oraz podejmowała akcje przeciwpartyzanckie. Przegrupowana wraz z całym zgrupowaniem Hoppego nad Adriatyk otrzymała rozkaz obrony Ankony co najmniej w ciągu trzech tygodni. Pod jej osłoną były prowadzone przygotowania do obrony Linii Gotów. Zgrupowanie Hoppego broniło się w pasie szerokości 30 km, z czego na 278 dywizję przypadało 20 km.

Zgrupowanie „Rud” rozpoczęło działania w nocy z 21 na 22 czerwca. W kronice 16 lwowskiego batalionu piechoty, który wchodził w skład tego zgrupowania, czytamy:

*Wieczorem alarm, godzina 21.00 baon już na wozach, wyciągamy nad Adriatyk szosą nr 16, przechodzimy trasę Pescara—Pizeto, Rosetto, Arcoli, Margherita, Porto D'Ascoli, Porto S. Giorgio. Nawierzchnia straszna. Niemcy cofając się poczynili zniszczenia, każdy most wysadzony. Kolumna szuka objazdów. Regulacja ruchu ma pełne ręce pracy, objazdy trwają długo, słaba widoczność powoduje rwanie się kolumny. Przez noc pokryto zaledwie (przebyto — W. B.) 30 mil. Rano zboczyliśmy na zachód, wzdłuż południowego brzegu rzeki Tronto. Powyżej Ancasalto przeprawa na rz. Offida i przez miejscowości Conssignano, Rippatransone, Carassai, Petutoli i Fermo.*

*Sliczne okolice, teren pagórkowaty, pokryty lanami pszenicy i winnicami. W miejscowościach wiwatująca ludność włoska, wino, kwiaty... kwiaty i wino, i uśmiechy czarnowłosych Włozek. Pod wieczór zatrzymujemy się w S. Rosa koło Fermo.*

*Słysząc ogień artylerii — to 3 DSK już walczy przed nami. Wśród ludności spotykamy pierwszych b. jeńców angielskich. Uciekli z obozów w rej. Maceraty i ukryli się wśród ludności cywilnej, niektórzy jeszcze z Afryki, a teraz już wolni<sup>9</sup>.*

24 czerwca Zgrupowanie „Rud” prowadziło już akcję nad rzeką Chienti, a 12 Pułk Ułanów Podolskich rozpoznawał przeprawy w rejonie Corridonia i Petriolo, szukał przejść w kierunku Maceraty. Na lewym skrzydle Zgrupowania „Rud” 15 Pułk Ułanów Poznańskich we współdziałaniu ze 183 pułkiem włoskim rozpoznawał kierunki na Polleno i Tolentino. 16 batalion 5 KDP, który w nocy z 25 na 26 czerwca ześrodkował się w rejonie Francavilla, miał zadanie zluzować 3 batalion z 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Luzowanie było prowadzone pod silnym ogniem nieprzyjaciela. Przeciwnik rzucił też na ten odcinek grupę dywersyjną:

26 VI rano zameldował się (u dowódcy 16 batalionu majora Andrzeja Stańczyka — W. B.) *d-ca dyonu 4 pal. kpt. Czerniuk P. Została omówiona sprawa przy-*

---

<sup>9</sup> 16 Lwowski Batalion Strzelców. Kronika, Londyn 1970, s. 94.

gotowania ogni natarcia. Własne moździerze od godz. 9.00 zaczęły wstrzeliwanie do celów po przeciwnej stronie rzeki. Mieliśmy dwóch rannych — celowniczy strz. Puzinowski W. i ładowniczy strz. Murawicki A.; wybuchł pocisk moździerza tuż po opuszczeniu lufy. Obserwatorzy nanosili powoli sytuację npla. Nieprzyjaciel nękał art. i moździerzami — powoli nasza artyleria zaczęła odgryzać się. Ale w dzień na ogół spokojnie, coraz częściej wali nasz pał na wykryte cele. Nagle, godz. 23.15, gwałtowna nawała art. i moździerzy na stanowiska 1 kompanii. Na luce między 1 i 2 kompanią Niemcy w sile plutonu przeprowadzili się pod osłoną nocy i gwałtownym atakiem broni maszynowej wypadli na 1 pluton pchor. Bielawskiego W. Zaskoczony pluton zaczął się cofać, dowódca plutonu zdążył dopaść do dowódcy kompanii, prosząc o pomoc.

D-ca kompanii zostawia nad rzeką pluton Mazurka A., sam, zabierając ze sobą pchor. Bielawskiego i strz. Moskalonka I., skierowuje natychmiast dwa carriersy (transportery opancerzone — W. B.) do p. uderzenia (kontrataku — W. B.). P. uderzenie nie powiodło się. Zatrzymane carriersy stanęły za murowanym budynkiem z zadaniem zamknięcia drogi ogniem wiodącej w grupie kompanii. W tym czasie druga grupa npla zaatakowała kompanię bronią maszynową od tyłu, przy bardzo silnym wsparciu trzech ckm zza rzeki na luce do 3 DSK.

D-ca kompanii zawiadamia d-cę batalionu, prosi o dywersję, ruchem carriersów, drogą wiodącą z d-twa

batalionu na stanowisko 1 komp(anii), by odciążyć swoje zagrożone i wycofujące się skrzydło.

D-ca kompanii zostawia tylko obsługi lkm nad rzeką, pod d-twem plut. Mazurka A., a sam zbiera resztki kompanii do przeciwuderzenia (kontrataku — W. B.). Dzieli na dwie grupy: 1 grupa wzdłuż drogi na most, 2 grupa w kierunku na lukę do 3 DSK, kierunek rzeka. D-ca kompanii z pchor. Bielawskim + 8 wpadają w łan pszenicy. Następuje zwarcie. Teraz decydują sekundy o tym, która strona narzuci przeciwnikowi swoją wolę — kto pierwszy rzuci się do zadania ciosu. Huczą glucho granaty obronne, przeplatane pochodniami fosforowymi, rzucające w grupki wylaniających się z mroku sylwetek. Pchor. Bielawski W. dysząc podbiega do dowódcy kompanii, ma na pasie wiązki granatów, kula karabinowa trafia w zapalnik, z podchorążego pozostaje krwawa miazga. Strz. Moskalonek ranny. Z lewej strony jadą carriersy. Niemcy cofają się do rzeki. Sierż. Rolny ruszył z kontratakiem. Wyjazd Niemców odparty.

Plut. Mazurek A., pchor. Piotrowski T. i 2 lkm czekają nad zwierciadłem rzeki w zasadzce. Uplłynęło parę minut, widać majaczące dwie grupki. Przekradają się wzdłuż zburzonego mostu, zanurzeni po ramiona w wodzie. Ognia! Długie serie. Słychać wyraźne jęki rannych. Npl osłania wycofanie nawałą moździerzy pozostawiając na polu walki 7 zabitych i 4 rannych. Zabitym zabrano dokumenty, rannych ewakuowano, razem ze strzelcem Moskalonkiem I.

Wysłano rano dwa patrole do sprawdzenia, czy nie

ma gdzieś jeszcze w krzakach i zbożu, które nas otacza, rannych lub zabitych. Tuż nad brzegiem rzeki jeden z patroli znalazł skulonego kaprała niemieckiego. Zapytany dlaczego nie uciekł za rzekę, odpowiedział, że wstyd mu było wracać bez drużyny. Dowódca kompanii poprosił o przetrząśnięcie zaplecza kompanii. Wykonały to na rozkaz dowódcy batalionu patrole z 2 i 3 kompanii. Dowódca 1 kompanii otrzymał na swoje prawe skrzydło 2 działa przeciwpancerne, którymi zamknął dolinę prawego sąsiada, 1 BSK. Luka wynosiła 3 km. Dzień minął na ogół spokojnie. Działonem przeciwpancernym zniszczono zaobserwowany PO (punkt obserwacyjny — W. B.) npla. Artyleria własna i moździerze wstrzeliwały się do wykrytych celów. Dowódca baonu, przewidując możliwość powtórzenia się wypadów niemieckich, przesunął kompanię drugiego rzutu z zadaniem przygotowania kontrataków na korzyść 1 i 2 kompanii. Nawiązano łączność z sąsiadami. O zmierzchu lotnictwo własne bombardowało stację kolejową Morrovalle, gdzie znajdował się baon odwodowy npla.

Wieczorem odprawa dowódców w baonie. Patrolować i jeszcze patrolować. Wysłane patrole z 2 i 3 kompanii przepłynęły przez rzekę, ostrzelane przez nplę, wycofały się. Npl położył silną nawalę ogniową artylerii i moździerzy na rzekę i prowadzi ogień nekający<sup>10</sup>.

---

<sup>10</sup> 16 Lwowski Batalion Strzelców, s. 98—99.



Działania 16 batalionu 5 KDP wspierał 1 pułk artylerii lekkiej jednym dywizjonem. W sumie akcja bojowa Zgrupowania „Rud” odegrała ważną rolę w zabezpieczeniu podstaw wyjściowych 2 Korpusu do natarcia na Maceratę i osłoniła jego zachodnie skrzydło. W tym czasie troską dowództwa 15 Grupy Armii było utrzymanie spójności wewnętrznych skrzydeł korpusów 8 armii brytyjskiej. Ze swej strony dowództwo 8 armii wydzieliło dla zabezpieczenia wschodniego skrzydła 12 pułk lansjerów, który zadanie to wykonywał z baz w Foligne (od 17 do 28 czerwca) i Matelicy (od 20 lipca). Dla współdziałania z 12 pułkiem lansjerów generał Anders — dowódca 2 Korpusu Polskiego — wyznaczył Grupę „Maiella”. Był to ruchliwy i wszędzie obecny, wyjątkowo sprawny taktycznie i bojowo oddział, niezastąpiony zwłaszcza w prowadzeniu rozpoznania. Metodami partyzanckimi prowadził również walkę pododdział regularnego wojska pod dowództwem majora brytyjskiego Popskiego. Był on przeznaczony do zadań specjalnych. Wszystkie te oddziały pilnie obserwowały zachowanie się przeciwnika, a w szczególności 71 dywizji piechoty niemieckiej. Chodziło przede wszystkim o zlokalizowanie jej odwołów. W dowództwie polskim obawiano się, aby nie zostały one skierowane w dorzecze Esino, co zniweczyłoby polski plan.

Osią działań pościgowych były drogi dofrontowe w pasie nadmorskim. Niestety ich stan techniczny był bardzo kiepski. Niemcy wycofując się niszczyli metodycznie nawierzchnię dróg; wysadzali mosty, gęsto

minowali objazdy. Nacierającym wojskom dawały się we znaki zwłaszcza objazdy, gdyż czerwiec 1944 roku we Włoszech był wyjątkowo mokry. Wezbrane rzeki utrudniały przeprawę. Mała przelotowość dróg powodowała powolne tempo pościgu. Nie tylko jednak warunki terenowe decydowały o jego tempie. Prowadzące go oddziały były pozbawione pułków rozpoznawczych wyposażonych w czołgi i inne pojazdy pancerne. W pierwszej fazie bitwy znajdowały się one jeszcze nad rzeką Pescara, gdzie były używane do osłony tyłów korpusu. Ściągnięcie pułków rozpoznawczych i skierowanie ich na oś marszu związków taktycznych 2 Korpusu Polskiego pochłonęło 7 dni. Brak danych z rozpoznania zmuszał pierwszorzutowe oddziały do działania niemal na oślep. Z tych też powodów dopływ informacji o nieprzyjacielu był przypadkowy. Informacji udzielali tylko dezercerzy lub jeńcy. Oddział II sztabu 8 armii nie kwapił się z nadsyłaniem aktualnych wiadomości o nieprzyjacielu. Najczęściej były to informacje spóźnione, sprzed 2—5 dni.

Bój nad rzeką Chienti toczył się praktycznie bez udziału czołgów, które jako jedyne mogły dotrzymać kroku ruchliwej, samobieżnej artylerii. Piechota przemieszczała się na samochodach. Walczyła zaś pieszo. Brakowało małych transporterów opancerzonych, którymi dysponowały tylko pododdziały rozpoznawcze. Niekiedy piechota posuwała się szybciej niż samochody, np. straż przednia 2 brygady 3 Dywizji Strzelców Karpackich przewożona samochodami posuwała się wolniej od spieszony straż przedniej 1 brygady tejże

dywizji. Ze względu na nawierzchnię dróg, zniszczenia i trudny teren, każda kolumna marszowa musiała mieć w swoim składzie saperów, których zadaniem było torowanie drogi. Było ich jednak za mało; nie wystarczało też przeprowowego sprzętu mostowego. Krótko mówiąc potrzeby przerastały możliwości. Szczególny niepokój budziło wolne tempo marszu korpusu włoskiego (CIL), który drastycznie odczuwał brak środków transportowych.

Nad Chienti Niemcy zajęli obronę na doraźnie zorganizowanych pozycjach, których jednak z marszu przełamać się nie dało. Niezbędna była uprzednia koncentracja sił i środków. W dniu 26 czerwca 1944 roku dowódca 2 Korpusu Polskiego meldował dowódcy 8 armii:

*Wobec silnego oporu npla na rzece Chienti natarcie korpusu zamierzam przeprowadzić po skoncentrowaniu całego korpusu i dostarczeniu pomocnej dla bitwy amunicji, tak, by z chwilą przełamania pozycji obronnych na rzece Chienti mieć warunki do szybkiego wykorzystania powodzenia i ruchu naprzód dla zajęcia Ankony. Przypuszczalny termin natarcia — 4 lipca<sup>11</sup>.*

General Leese całkowicie aprobował te zamierzenia, gdyż wiedział, że w dniach od 22 do 25 czerwca wyczerpały się możliwości bojowe 2 Korpusu Polskiego. W chwili zawiązywania się boju nad rzeką Chienti

<sup>11</sup> *Materiały i dokumenty...*, V/20/217.

3 Dywizja Strzelców Karpackich zajmowała obronę na szerokim froncie wzdłuż rzeki. Nie miała ona ani rozpoznanych przejść, ani też nie wiedziała, co się dzieje na skrzydłach. Wysuwany na zachodnie skrzydło 2 Korpusu 12 pułk ułanów, nie zdążył jeszcze rozpoznać sytuacji. Korpus włoski był w marszu. Oddział wydzielony 5 Kresowej Dywizji Piechoty, czyli Zgrupowanie „Rud”, nadciągnął nad rzekę dopiero w dniach 24—25 czerwca. Luke pomiędzy korpusem polskim a głównymi siłami 8 armii brytyjskiej osłaniał zaledwie jeden pułk rozpoznawczy. Najbliższa dywizja brytyjska była oddalona od Polaków o kilkadziesiąt kilometrów.

Główne działania 15 Grupy Armii toczyły się w tym czasie na środkowym odcinku frontu, na obszarze przyległym do Perugii. Zdobycie Perugii było też największym sukcesem wojsk sprzymierzonych na początku lata 1944 roku, ściślej — 6 dywizji pancernej (10 korpus). Dalszy jednak ruch na północ od miasta, wskutek zdecydowanego oporu Niemców, był bardzo ograniczony. Równie nieznaczne postępy czyniły wojska 8 armii brytyjskiej na zachód od Jeziora Trazymeńskiego.

Na głównym kierunku działania 5 armii amerykańskiej nadal jeszcze prowadził walki Francuski Korpus Ekspedycyjny, który przełamał obronę niemiecką i wdarł się do kotliny sieneńskiej. Wojska alianckie nacierały także na wybrzeżu Morza Tyrreńskiego. Cały front włoski był więc w ruchu, a działania zaczepne wojsk sprzymierzonych, prowadzone na czterech

niezależnych od siebie kierunkach operacyjnych, uniemożliwiły Niemcom manewr wzdłuż frontu. Toteż wszystkie zwroty zaczepne wykonywane przez Niemców w trakcie odwrotu nie zdołały zmienić ogólnej sytuacji i miały znaczenie lokalne. Jednak i możliwości sprzymierzonych stopniowo wyczerpywały się, kiedy to część ich wojsk zaczęto przerzucać z Włoch do Francji. Dowódca 15 Grupy Armii, generał Alexander, w wytycznych z dnia 25 czerwca mówił o ograniczeniu celów operacyjnych tylko do zdobycia północno-wschodnich Włoch. W planie operacyjnym rozpatrywano dwie fazy działania: przełamanie „Linii Gotów” na kierunku Bolonii i natarcie przez Adygę w kierunku Padwy, Vicenzy i Pavii. Operacje na każdym z tych kierunków wymagały jednak udziału co najmniej 18 dywizji, a więc jednoczesnego zaangażowania całości sił 15 Grupy Armii, uwzględniając potrzebę posiadania odwodu w sile 3—6 dywizji.

Po pierwszych niepowodzeniach taktycznych nad rzeką Chienti w dowództwie 2 Korpusu Polskiego odbyły się trzy narady z udziałem starszyny wojskowej. Przede wszystkim dokonano szczegółowej oceny terenu i sił nieprzyjaciela, a następnie 25 czerwca generał Anders przedstawił plan dalszych działań: we wstępnej fazie natarcia przewidywał wykonanie uderzenia siłami 3 Dywizji Strzelców Karpackich pod dowództwem generała Bronisława Ducha na Montecosaro, a oddziałem wydzielonym 5 Kresowej Dywizji Piechoty na Morrovalle pod osłoną korpusu włoskiego nacierającego na Maceratę. Główne uderzenie miały

wykonać 5 Kresowa Dywizja Piechoty pod dowództwem generała Nikodema Sulika i 2 brygada pancerna pod dowództwem generała Bronisława Rakowskiego, nacierające w kierunku Monte della Crescia, Offagna i Chiaravalle. Zapadły też wiążące decyzje, m. in. dotyczące Karpackiego Pułku Ułanów, który — będąc pułkiem rozpoznawczym korpusu — z dniem 30 czerwca przechodził pod dowództwo 3 dywizji. Zgrupowanie „Rud” miało być rozwiązane i wchłonięte przez 5 dywizję. Ponadto ustalono, iż 3 dywizja zostanie wzmocniona czołgami, a 5 dywizja otrzyma most drogowy, który zapewni jej większe tempo natarcia. Uczestników narady powiadomiono też, iż cały 2 Korpus z dniem 29 czerwca przechodzi pod bezpośrednie rozkazy dowódcy 8 armii, generała Leese.

Generał Władysław Anders omówił także przyczyny niepowodzeń oddziałów polskich w walkach nad rzeką Chienti. Było wiadome, że 22 czerwca — krytycznego dnia dla 3 batalionu — generał był w dowództwie batalionu na podejściach do rzeki Chienti i osobiście zapoznał się z sytuacją na jej północnym brzegu w rejonie Morrovalle. Jednak nie ingerował w system dowodzenia brygady i batalionu, mimo iż znał treść meldunków o rozpaczliwej sytuacji oddziałów polskich w rejonie Morrovalle. Ulegając argumentacji dowódcy brygady, nie wycofał ich. W ten sposób stał się niejako sprawcą utraty 4 kompanii kapitana Radwańskiego. Tymczasem na odprawie snuł oderwane od konkretnej sytuacji rozważania; przeceniał walory bojowe przeciwnika, który jakoby po

mistrzowsku przeprowadził działania bojowe i przez to zdołał opóźnić pościg wojsk alianckich — reszty miały dopełnić ulewne deszcze. Mimo pewnego zastoju na froncie włoskim generał Anders ocenił pozytywnie działania 8 i 5 armii, które przełamały niemiecką obronę i od 26 czerwca posuwały się zdecydowanie naprzód. Obecnie sprawa polegała na właściwej ocenie zamiarów nieprzyjaciela: czy będzie on bronił rubieży pośrednich jeszcze przed linią Pisa—Rimini, czy też dopiero na tej linii. Było już wiadome, że przeciwnik poniósł poważne straty: 26 dywizja pancerna walczyła mając zaledwie 16 czołgów i dwa bataliony piechoty.

Generał Anders pominął w swoich rozważaniach fakt, że niepowodzenia 2 Korpusu Polskiego nad rzeką Chienti wynikały nie tyle z aktywności nieprzyjaciela, co z trudności komunikacyjnych i braku zaopatrzenia. Po dojściu do rzeki 2 Korpus Polski mógł nacierać z marszu posiadanyimi siłami i środkami lub czekać na podejście większych sił i uderzyć po krótkotrwałym przygotowaniu. Po początkowych niepowodzeniach uzgodniono, że zdobycie Ankony jest zadaniem najpilniejszym. Skalkulowano też, że przygotowania do działań zaczepnych potrwać nie dłużej niż kilka dni.

A zatem główna bitwa ma być stoczona na linii rzeki Chienti. Przeciwnik bowiem raz pobity będzie już słaby do końca. Nie można jedynie pozwolić, by nieprzyjaciel wymknął się niepostrzeżenie i zorganizował opór na kolejnej rubieży opóźniania. Taktyka ta, da-

jąca przewagę przeciwnikowi, może być wykorzystana przez niego do solidnego umocnienia obszaru Ankony, której zdobycie — w tych warunkach — stanie się problemem. Dowódca korpusu zalecił więc baczna obserwację przeciwnika. Dał też polecenie zorganizowania zawczasu oddziałów wydzielonych i trzymania ich w pogotowiu do natychmiastowego wysłania za nieprzyjacielem w razie stwierdzenia oznak odwrotu. Zadaniem oddziałów wydzielonych było — idąc w ślad za wycofującym się przeciwnikiem — ustalenie kolejnych rubieży oporu. Na miejscu pozostawały natomiast siły główne dywizji, nie można ich było ruszać bez rozkazu dowódcy korpusu.

Ustalenia z narady wyższych dowódców 2 Korpusu Polskiego ukazały się w formie „Wytycznych operacyjnych” wydanych 29 czerwca. Nastąpiła w nich pewna modyfikacja zarówno w ocenie zamiarów przeciwnika, jak i w planowanych działaniach. W „wytycznych” przewidywano dwa warianty rozwoju wydarzeń: pierwszy — przejście nieprzyjaciela do zorganizowanej obrony już na czołowej rubieży, tuż za rzeką Chienti. Główne uderzenie zamierzano więc wykonać na kierunku Morrovalle i Monte Lupone siłami 5 Kresowej Dywizji Piechoty i 2 brygady pancernej, natomiast drugi wariant przewidywał opór doraźny, a obronę stałą gdzieś w głębi. W tym drugim wypadku wszystkie pierwszorzutowe związki taktyczne miały nacierać w dotychczasowym ugrupowaniu. Wariant pierwszy mówił o natarciu z przełamaniem obrony przeciwnika, drugi zaś — o pościgu za nieprzy-



jacielem, który bez oporu przeszedł do odwrotu. Oznaczało to (w drugim wariantcie), że osią pościgu dla 3 dywizji będzie Recanati—Offagna—Ankona, a dla 5 dywizji i 2 brygady pancernej Monte Fano—Jesi.

Tymczasem 2 brygada pancerna ześrodkowała się w rejonie miasta Fermo; 3 dywizja wprowadzała do pierwszego rzutu 3, 6 i część 5 batalionu; w drugim rzucie znalazły się: 4, 2 i 1 batalion oraz (od 30 czerwca) także Karpacki Pułk Ułanów.

Pas działania 5 dywizji został podzielony na dwa odcinki: wschodni, zajmowany przez 6. brygadę, która czasowo pozostawała w obronie i zachodni, obsadzony przez 12 Pułk Ułanów Podolskich i 15 Pułk Ułanów Poznańskich. Oba prowadziły dozоровanie. W razie odwrotu przeciwnika 6 brygada miała uchwycić przyczółek na północnym brzegu rzeki Chienti, a 15 pułk ułanów z tego właśnie przyczółka miał przejść do pościgu. Oddziały korpusu włoskiego grupowały się w kilku rejonach rozciągających się na południowy zachód od pułków ułańskich.

Generał Utili, dowódca korpusu włoskiego, przygotowywał siłami Grupy „Nembo”, tj. 15 i 16 batalionu, rozpoznanie pozycji niemieckiej na podejściach do Maceraty. Próba zaskoczenia nieprzyjaciela nie udała się i oba bataliony powróciły do swoich rejonów. Dnia 29 czerwca Niemcy wykonali kontratak na lewe skrzydło Włochów, co zmusiło ich do skonsolidowania obrony przede wszystkim w rejonie miejscowości Urbisaglia, gdzie miał swój rejon obrony 16 batalion z Grupy „Nembo”. Generał Utili zdawał sobie spra-

wę z ograniczonej możliwości bojowej swego korpusu w planowanych działaniach zaczepnych. Toteż prosił generała Andersa, by zadanie bojowe dla oddziałów włoskich zostało zawężone do Maceraty.

W dniach 27 i 28 czerwca oddziały 5 Kresowej przeprowadziły aktywne działania rozpoznawcze na przedpolu. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość słabą obronę zachodniego brzegu rzeki Chienti, szczególnie na kierunku działania 15 pułku ułanów. Pułkowi przydzielono wzmocnienie i wsparcie oraz zarządzone na dzień 29 czerwca pogotowie marszowe. W tym czasie 16 batalion 5 KDP (wysunięty najdalej na północ) miał rozpoznać dojście do rzeki na kierunku stacji kolejowej Morrovalle i miejscowości Burella. W nocy z 29 na 30 czerwca 15 pułk ułanów częścią sił dopomógł Włochom opanować sytuację w rejonie Urbisagli, a potem zajął pozycje wyjściowe do pościgu. Jedno zgrupowanie pościgowe z rejonu S. Pietro miało działać na kierunku miejscowości Morrovalle—Monte Fano; drugie, mniejsze, na kierunku Corrdonia—S. Biagio. Tej samej nocy również 12 pułk ułanów zajął dogodniejsze pozycje wyjściowe dla wykonania nowego zadania, a mianowicie opanowania wzgórza 311 na wschód od Maceraty, tj. na kierunku działania korpusu włoskiego. Tam miał pozostawać w gotowości do prowadzenia rozpoznania.

Również 3 dywizja nie była bierna. Zajmowała obronę nad rzeką Chienti. Zajmowała pas o szerokości 10 km, został on podzielony na dwa odcinki: wschodni, który obsadzała 2 brygada, i zachodni, należący

do 1 brygady. Dla zebrania bardziej szczegółowych wiadomości o nieprzyjacielu na północnym brzegu rzeki Chienti dowódca dywizji nakazał przeprowadzenie wypadu na odcinku 1 brygady. Grupę wypadową zorganizowano na bazie 2 szwadronu czołgów pod dowództwem rotmistrza Tadeusza Gierycza. W skład grupy wypadowej wszedł ponadto pluton Stuartów (bojowych wozów rozpoznawczych), pluton piechoty z 2 kompanii, dwie sekcje plutonu rozpoznawczego, artyleria samobieżna i saperzy. Wspierał 1 pułk artylerii lekkiej.

Wpierw został rozpoznany bród, jego głębokość wynosiła 90 cm. Ale na przeciwległym brzegu były trudności z rozwinięciem czołgów. Właściwy wypad nastąpił 27 czerwca o godzinie 16.00. Zaraz po wyruszeniu pierwszego rzutu doszło do ostrej wymiany ognia. Grupa wypadowa zaatakowała najbliższe gniazdo oporu. Wzięto 14 jeńców, przy stratach własnych wynoszących 2 rannych. Działania wypadowe ujawniły system ognia i ugrupowania przeciwnika. Straty całej brygady wyniosły 3 zabitych i 10 rannych; w sprzęcie — dwa czołgi zniszczone i jeden uszkodzony. Zginął oficer 1 pułku artylerii — porucznik Franciszek Stojowski. Innych działań, poza patrołowaniem, w pasie 3 dywizji nie podejmowano. Przeciwnik także nie przejawiał większej aktywności. Odnotowano jeden tylko wypad na brzeg polski. Patrol niemiecki uderzył na placówkę 2 kompanii 1 batalionu. Lecz został odparty i ze stratami wycofał się na północny brzeg.

Wczesnym rankiem 30 czerwca został zauważony odwrót Niemców z przedpoła 16 batalionu i 12 pułku ułanów. Tak jak było uprzednio nakazane, 16 batalion wysunął się na przyczółek w rejonie stacji kolejowej Morrovalle. Posunął się również 18 batalion. 15 pułkowi ułanów nakazano pogotowie marszowe do pościgu. Jednak marsz pułku uległ opóźnieniu wskutek trudności z przeprawą wozów bojowych.

Generał Sulik, dowódca 5 Kresowej, wysuwając trzon dywizji na przyczółek chciał, nie czekając na Włochów, zająć Maceratę i rozpoznać kierunek zachodni. Siły główne dywizji były przewidziane do działania na Colle S. Martino lub Montecassiano. Działanie na tym kierunku miała wspierać artyleria dywizyjna. Rozpoznanie zaś miał prowadzić 12 pułk ułanów.

Późnym popołudniem do Maceraty wkroczył od wschodu 12 pułk ułanów, rejon Montigliano został opanowany przez 17 batalion, do Torreto zbliżył się 16 batalion, a do S. Lucia — 18 batalion. 15 pułk ułanów z uporem pokonywał niełatwy teren i późnym wieczorem jego oddział przedni wyszedł na brzeg Potenzy. Był to najdalej wysunięty na północ punkt, zajęty przez oddziały polskie. O północy został oddany do użytku most typu Bailey<sup>12</sup> na południe

---

<sup>12</sup> Most Bailey — składany most drogowy z okresu II wojny światowej montowany z płaskich elementów ze specjalnej stali, łączonych sworzniami. Most o rozpiętości od 3 do 73 m i nośności od 9 do 70 t.

od Morrovalle. W ciągu nocy bliżej czołowych wojsk podciągnęły pozostałe oddziały dywizji. Rankiem 1 lipca szpica 15 pułku ułanów utworzyła mały przyczółek mostowy na rzece Potenza w rejonie S. Leonardo. Jednak styczności z nieprzyjacielem nie odzyskano. 6 brygada (poprzedzana przez 15 pułk ułanów) kontynuowała pościg w kierunku Monte Fano i Polverigi, a 12 pułk ułanów na Filottrano i Jesi. Dalej posuwano się skokami. Polegało to na tym, że kiedy straż przednia 5 dywizji znalazła się w Monte Fano, jej siły główne zostały przesunięte na wzgórze Colle S. Martino. Idący w przodzie — w kierunku S. Biagio — 15 pułk ułanów podczas przekraczania potoku Fiumicello napotkał opór ze strony pododdziałów 994 pułku piechoty niemieckiej. Czołowy szwadron 15 pułku ułanów zatrzymał się dla rozpoznania pozycji przeciwnika, po czym dwiema grupami zaatakował wschodnie i zachodnie skrzydło. Atak wspierały czołgi i działa samobieżne. Walka o S. Biagio przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych. Został rozbity niemiecki 2 batalion 994 pułku grenadierów, wzięto do niewoli 35 jeńców i zdobyto 5 dział. W nocy nadciągnęły siły główne 15 pułku ułanów, które usadowiły się w zdobytym terenie. Niebawem Niemcy wykonali silny kontratak, odparty o świcie 2 lipca. Nie czekając na wynik walki dowódca 5 dywizji skierował w jej rejon 18 batalion, który jednak w walce nie wziął udziału. Po prostu nie zdążył na czas. 6 brygada znajdowała się w tym czasie na pozycji w rejonie Colle S. Martino, a 12 pułk ułanów w rejonie Santa Maria

przekroczył potok Fiumicello, lecz nie poszedł dalej wskutek oporu nieprzyjaciela.

2 lipca 15 pułk ułanów opanował Monte Fano, gdzie w ręce polskie dostała się (...) cenna zdobycz w postaci mapy niemieckiego sztabu z wykreślonymi liniami obrony nieprzyjaciela. Mapa wędruje szybko poprzez sztab dywizji do korpusu. Zagadka rozwiązana. Opór będzie na rzece Musone i jej dopływie Filetto. Na tej linii przeciwnik bronić będzie dostępu do Ankony. Wszyscy czują dobrze, że chodzi o to, by jak najprędzej zewrzeć się z tą pozycją, zanim okrzepnie i stężeje. Im wcześniej uderzyć w nią, tym większe szanse — przeciwnik bowiem nie miał jeszcze czasu dobrze się umocnić.

Rozumieją to dobrze ulani poznańscy i tak jak stali, tegoż dnia po południu, sforsowali Filetto i łamiąc nie dość jeszcze zorganizowany opór zdobywają San Biagio, małą miejscowość leżącą na łagodnych wzgórzach, na północnym już brzegu rzeki. Biorą kilkudziesięciu jeńców, działa i szybko konsolidują się na zdobytym przedmiocie. Robią to w porę, gdyż tuż po zmroku przeciwnik kontratakuję i odrzucają go. Gdy nastaje świt, przeciwnik po raz drugi uderza. Tym razem poprzedza to gwałtownym ogniem ciężkiej artylerii, po czym z trzech stron wyłania się nacierająca piechota. Rozumieją, że pozostawienie Biagio w naszym ręku oznacza posiadanie przeprawy i możliwość rozszerzenia wysiłku przeciw nadwerżzonej już obronie. To też kontratak jest gwałtowny. Ułani jednak wytrzymują, natarcie przeciwnika załamuje się, przeciwnik

zalega i stara się zakłajstrować wrzód, by choć w ten sposób ustabilizować położenie. Nie ma czasu do stracenia, trzeba rozszerzyć wylom, by jak najbardziej wstrząsnąć obroną, trzeba to zrobić nawet za cenę solidnego zmontowania działania — byle szybko, zanim reakcja przeciwnika będzie możliwa. Toteż wchodzą tam baony lwowskiej brygady w kolejności, jak nadciągają i rozpoczyna się krwawy dla dywizji okres ciężkich, kilkudniowych walk, które kiedyś nazwane będą bojem pod Filottrano.

Przeciwnik nie jest jeszcze zdemoralizowany, bije się świetnie, broni uporczywie i kontratakuje ustawicznie. Baony nasze wchodzą w walkę kolejno, w ciężkich warunkach, początkowo ze słabym wsparciem artylerii i czołgów, tak jak nadciągały. Jest to jakby bój spotkaniowy, ze wszystkimi jego niespodziankami i kryzysami, w pokrytym terenie o krótkich horyzontach, najeżonych zabudowaniami, kępami drzew czy parków oraz winnic, z których każde trzeba zdobywać oddzielnie, walcząc w dzień i w nocy, przy trudnym zaopatrzeniu i gwałtownym ogniu ciężkiej artylerii niemieckiej. W pamięci żołnierza brygady będzie to okres ciężkich przeżyć, równających się, a czasem przewyższających, *Cassino*<sup>13</sup>.

Wylom w pozycjach niemieckich dokonany przez oddziały 5 Kresowej Dywizji Piechoty w rejonie San Biagio rozciął ugrupowanie przeciwnika w najbardziej czułym dla niego miejscu i stwarzał dogodny wa-

<sup>13</sup> Kresowa walczy w Italii, s. 171—172.

runki do wyjścia na jego skrzydło w rejonie Filotrano.

Przebieg walk nad rzeką Chienti w pasie działania 3 Dywizji Strzelców Karpackich był na początku podobny do działań 5 dywizji. O brzasku 30 czerwca Niemcy rozpoczęli odwrót. W ślad za nimi 1 i 2 brygada wysłały patrole, których zadaniem było opanować miejscowości Civitanova na kierunku działania 2 brygady i Montecosaro na kierunku 1 brygady. Obie miejscowości w południe znalazły się w rękach czołowych oddziałów 3 dywizji, co więcej, zwiad lotniczy nie mógł wykryć przeciwnika aż do rzeki Potenza; stwierdził jedynie, że wiele mostów zostało wysadzonych. Rozkaz do pościgu wydany w południe przez dowódcę 3 dywizji przewidywał, iż będzie on prowadzony po dwóch osiach: głównej — siłami 1 brygady w kierunku Montecosaro—Recanati—Osimo i pomocniczej — siłami 2 brygady wzdłuż drogi nr 16. Na każdym z tych kierunków chodziło o szybkie utworzenie przyczółków na rzece Potenza. Tylko one mogły zapewnić płynny ruch siłom głównym dywizji. Do końca dnia pościg prowadzony przez jednostki 3 dywizji przebiegał na ogół sprawnie, zakłócany jedynie przez ogień artylerii i ciężkiej broni piechoty niemieckiej. Saperzy oddali do użytku dwa mosty na rzece Chienti; trzeci był w budowie. Dzięki tym mostom zaopatrzenie czołowych oddziałów odbywało się drogą kołową. Natomiast próba przekroczenia rzeki Potenzy przez 2 batalion 1 brygady nie powiodła się wskutek ognia przeciwnika. Również na kierunku natarcia 2



brygady północny brzeg rzeki był silnie obsadzony.

1 lipca o świcie nieprzyjaciel porzucił jednak zajmowane pozycje. Toteż marsz tego dnia był kontynuowany bez przeszkód.

Kolejną przeszkodę wodną, którą była rzeka Musone, osiągnięto między 16.00 a 17.00. Oddział rozpoznawczy 2 brygady zajął nawet północne stoki wzgórz okalających Loreto i spędził stamtąd patrole niemieckie. W Loreto oddziały polskie były o 13.00. Dalszy ich marsz został jednak zatrzymany nad rzeką. Nieprzyjaciel prowadził silny ogień z przeciwległego brzegu. W nocy za rzekę wysłano trzy patrole, pod dowództwem oficerów, wśród których byli obserwatorzy artyleryjscy. Rzekę przekroczone tym razem bez oporu ze strony przeciwnika. Dopiero na wzgórzu za potokiem Fosso Vallato patrole dostały się w silny ogień z broni maszynowej. Dwóch żołnierzy zginęło, sześciu było rannych, w tym trzech artylerzystów.

Obie brygady 3 dywizji w ciągu nocy zbliżyły się czołowymi oddziałami do Castelfidardo i Osimo. Za 2 brygadą szosą nadmorską posuwał się Pułk Ułanów Karpackich. Śladem 1 brygady strzelców szedł 1 Pułk Ułanów Krechowieckich (jedyne w brygadzie pułk pancerny, który zachował historyczną nazwę). Saperzy wybudowali w tym czasie sześć mostów: trzy typu Bailey'a oraz po jednym moście drewnianym, pontonowym i na łodziach szturmowych. To właśnie dzięki nim oddziały polskie deptały po piętach wycofującemu się nieprzyjacielowi, który dlatego nie był

w stanie zorganizować skutecznego i dłuższego oporu na poszczególnych rubieżach opóźniania.

Wszystko wskazywało na to, że nad rzeką Musone rozegra się nowa bitwa. Tego zdania była również ludność cywilna, która mówiła o przygotowaniu przez Niemców pozycji obronnej na rubieży Castelfidardo i Osimo.

Działania korpusu włoskiego, w braku dostatecznej liczby środków transportowych, były mniej efektywne i bardziej utrudnione. Miał on częścią sił prowadzić rozpoznanie na kilku kierunkach. Nie były to jednak siły główne, które początkowo miały się ześrodkować w Maceracie, a potem posuwać się za 5 dywizją. Pościg za nieprzyjacielem — zgodnie z rozkazem generała Utili — prowadziła Grupa „Nembo”, która usiłowała dotrzymać kroku oddziałom polskim. Dnia 1 lipca Grupa „Nembo” (składała się z 15 i 16 batalionu włoskiego) czołowymi pododdziałami przekroczyła rzekę Potenzę, współdziałając przy tym z 12 pułkiem ułanów. Włosi odnieśli też spory sukces biorąc do niewoli 212 jeńców.

Tego dnia Włoski Korpus Wyzwolenia (CIL) wzywował generał Berardi i minister obrony narodowej De Stefanis. Wysłuchali skarg dotyczących braku środków transportowych i materiałowych korpusu. Dnia 2<sup>a</sup> lipca Grupa „Nembo” nawiązała walkę z nieprzyjacielem nad potokiem Fiumicello. Wspierana przez 12 pułk ułanów opanowała rejon wzgórz S. Maria oraz częścią sił obsadziła przyczółek na południe od Colle della Saltregna. Niemcy stawili tutaj zdecydowany

opór, którego Włosi przełamać z marszu nie mogli. Mimo to należy ocenić, że pościg w dniach od 30 czerwca do 1 lipca został przeprowadzony stosunkowo szybko i sprawnie. Miało to istotny wpływ na przebieg bitwy wstępnej o Ankonę.

Dnia 1 lipca 5 Kresowa Dywizja Piechoty była wizytowana przez pułkownika dypl. Kazimierza Wiśniewskiego. Wizyta szefa sztabu 2 Korpusu Polskiego miała duże znaczenie. Stwierdził on bowiem, że dotychczasowe działania 5 dywizji stwarzają dogodne warunki do pomyślnej walki na linii rzeki Musone. W tym samym czasie dowódca 2 Korpusu przebywał w 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Towarzyszyli mu oficer operacyjny, kapitan Władysław Drzewieniecki, i adiutant. Generał Anders uprzedził generała Sulika, by jego dywizja nie angażowała się zbyt w walkę z silniejszym przeciwnikiem. Zalecał ostrożność i rozważę w przededniu bitwy o Loreto.

# WSTĘPNA BITWA O ANKONĘ



**W**stępna bitwa o Ankonę rozpoczęła się praktycznie już 2 lipca 1944 roku. Doszło do niej w wyniku działań pościgowych 2 Korpusu Polskiego, prowadzonych między rzekami Chienti a Musone. Podczas tej bitwy wojska 2 Korpusu zdobyły dogodne podstawy wyjściowe do natarcia na Ankonę, opanowując wzniesienia terenowe rozciągające się na północ od rzeki Musone.

Wstępne działania o Ankonę, czyli tzw. bitwa Iorretańska, były prowadzone przez 2 Korpus Polski w następującym ugrupowaniu: na prawym skrzydle znajdowała się 3 Dywizja Strzelców Karpackich, którą wspierała 2 brygada pancerna i Pułk Ułanów Karpackich. Na skrajnym zachodnim skrzydle korpus włoski wspomagał działania polskie, luzując poszczególne oddziały i zwalniając je do zadań głównych. Korpus włoski prowadził natarcie z ograniczonym zadaniem. Walki toczyły się na przestrzeni 60 km i ustały 9 lipca 1944 roku. Wszędzie jednak miały uporczywy i zacięty charakter.

Przechodzenie od pościgu do natarcia na doraźnie zorganizowane pozycje nieprzyjaciela odbywało się stopniowo. Początkowo przeciwnik, jeszcze 1 lipca wycofał się z całego frontu przed 2 Korpusem Polskim pod osłoną drobnych patroli. Oddziały polskie odczuły opór niemiecki dopiero na rubieży rzeki Musone. Dowództwo 2 Korpusu wydało dywizjom rozkaz przekroczenia rzeki i uchwycenia z marszu przyczółków na jej północnym brzegu. Nie spodziewano się jednak poważniejszego oporu. Nie przypuszczano też, by

Ankona była silnie broniona. Rozkaz operacyjny wydany wczesnym rankiem 2 lipca stawiał przed 3 Dywizją Strzelców Karpackich dwa zadania: pierwsze — zdobyć i utrzymać Castelfidardo, zamykając tym samym kierunek nadmorski; drugie — zdobyć Osimo i w dalszej kolejności wzgórze Monte della Crescia i miejscowość Offagna. Działania tej dywizji miała wspierać armijna grupa artylerii ześrodkowana w rejonie Recanati.

Opanowanie Monte della Crescia i Offagny dawało od północy osłonę natarciu 5 Kresowej Dywizji Piechoty, a dla 3 Dywizji Strzelców Karpackich — podstawę wyjściową do natarcia na Ankone.

Natomiast 5 Kresowa Dywizja Piechoty miała opanować wzniesienia między Musone a potokiem Fiumicello, rozpoznawać na Agugliano, Filottrano i Jesi oraz 5 brygadą zająć rejon Colle S. Martino. W drugim rzucie 2 Korpusu znajdowała się 2 brygada pancerna oraz ześrodkowana w rejonie Recanati armijna grupa artylerii.

Powyższe zadania w niczym nie zmieniały dotychczasowych zarządzeń wykonawczych, lecz jedynie je konkretyzowały. Szły jak gdyby po tej samej linii i nie nastawiały się na rozszerzenie skali działań bojowych z większym wykorzystaniem posiadanej przez 2 Korpus Polski przewagi nad przeciwnikiem. Nie była to przewaga ogólna lecz jedynie pancerno-techniczna.

Tymczasem w nocy z 1 na 2 lipca sytuacja taktycz-

na uległa zmianie. 3 dywizja zdobyła przyczółki na rzece Musone w rejonie Castelfidardo, a 5 dywizja za potokiem Fiumicello w rejonie S. Biagio. Po analizie sytuacji dowódca korpusu doszedł do wniosku, że właśnie stąd, z przyczółków, powinno wyjść natarcie 2 brygady pancерnej. Wiedział bowiem, że przeciwnik dysponuje płytkim i mało zwartym ugrupowaniem bojowym; 278 dywizja piechoty w pasie 28 km miała zaledwie siedem batalionów (to znaczy, że jeden batalion przypadał na 4 km frontu). Słabe nasycenie rokowało powodzenie natarcia. Polacy sądzili też, że przeciwnik nie zdecyduje się na wydanie bitwy na przedpolu Ankony i raczej najbliższej nocy wycofa się na ogólną rubież przebiegającą od Ankony do Jesi. Na tych przewidywaniach był oparty plan sztabu polskiego rozbicia niemieckiej 278 dywizji wspólnym działaniem piechoty i wojsk pancерnych.

Główne uderzenie zamierzano wykonać w pasie 3 Dywizji Strzelców Karpackich, gdzie też miała działać 2 brygada pancerna. W pierwszej fazie zamierzano zdobyć Castelfidardo i Osimo, w drugiej — działać w kierunku Offagna i Agugliano. W Agugliano miała się spotkać 2 brygada pancerna, idąca z kierunku południowo-wschodniego, z 5 Kresową nacierającą z południa. Tymczasem pomiędzy dowódcą 3 Dywizji Strzelców Karpackich a dowódcą 2 brygady pancерnej doszło do poważnych rozbieżności taktycznych na tle użycia wojsk pancерnych. Generał Duch chciał, by piechota została wsparta czołgami, zaś generał Rakowski obstawał przy samodzielnej akcji

czołgów, sądząc, że obrona niemiecka jest słaba. General Anders skłaniał się bardziej ku koncepcji generała Rakowskiego. General Duch był wszakże świetnym taktykiem i umiał bronić swego zdania. Przyjęto zatem koncepcję generała Ducha, który słusznie utrzymywał, że Niemcy będą bronili dostępu do Ankony; silny opór przekreślał samodzielne działanie czołgów. Bitwę o Castelfidardo nazwano więc w przenośni „bitwą o harmonię”, której nie było między dowódcami. Ale i w dosłownym tego słowa znaczeniu była to bitwa o harmonię. W Castelfidardo znajdowała się bowiem wytwórnia akordeonów Soranięgo. Co muzykalniejsi żołnierze zaopatrzyli się przy tej okazji w harmonie, słono za nie płacąc. Wytwórnia wyprodukowała też polskie emblematy naramienne z ebonitowych materiałów okładzinowych.

Zgodnie z rozkazem dowódcy korpusu przeprawę przez rzekę Musone na północ od Loreto przygotowywał i zabezpieczał Pułk Ułanów Karpackich — oddział rozpoznawczy korpusu. Zadanie to bynajmniej nie było łatwe. Polscy ułani zostali zmuszeni do walki. W miarę jej rozwoju stało się oczywiste, że przeciwnik będzie chciał utrzymać linię rzeki i że dysponuje tutaj poważnymi siłami. Akcja pułku (...) rozpoczęta forsowaniem rzeki przeobraziła się w krwawy bój, trwający od godz. 14.00 do zmroku. W tym czasie zdołał się przeprowadzić przez Musonę 3 pluton samochodów pancernych, poczet dowódcy 2 szwadronu i pluton wsparcia 2 szwadronu, walczący o każdy skrawek terenu. Nieprzyjaciel skierował na rejon



przeprawy nawały celnego ognia, a jego wysunięte elementy na doskonale zamaskowanych stanowiskach stawiały opór zacięty i długotrwały. Szczególnie niebezpieczni byli rzucani na odcinek w dużej ilości tzw. lowcy czołgów, wyposażeni w rusznice i miny magnetyczne.

Duże trudności nastroczało samo przekraczanie rzeki, wobec niemożliwości położenia choćby siatki drucianej na dnie. Skutkiem tego część samochodów pancernych ugrzęzła w korycie rzeki i przerzucenie ich odbywało się przy skomplikowanym użyciu dźwigów czołówki naprawczej pod dowództwem por. Mrowca. Postępowanie takie było możliwe tylko dzięki temu, że rzeka płynęła nisko wśród wysokich skarp tworzących martwe pola dla ogni npla<sup>14</sup>.

Istotnie, teren był tutaj trudny do prowadzenia działań zaczepnych; pocięty rowami o stromych brzegach, porośnięty krzakami i silnie zadrzewiony.

Wynik pierwszego dnia walki był połowiczny. W gruncie rzeczy na przeciwległy brzeg rzeki Musone przeprowił się tylko pluton rozpoznawczy. Przeprowa miała być zresztą przekazana 2 brygadzie pancernej. Dla siebie Pułk Ułanów Karpackich musiał szukać innej, na wschód od szosy nr 16. Walka o przeprowa była więc prowadzona również w następnym dniu. 1 szwadron Pułku Ułanów Karpackich pod dowództwem

---

<sup>14</sup> Ułani Karpaccy, zarys historii pułku, Londyn 1966, s. 279—280.

porucznika Edwarda Frankowskiego zdołał z wielkim trudem, w ciągu 2 lipca, przerzucić kilka wozów bojowych na przeciwległy brzeg rzeki. Poniósł przy tym znaczne straty w ludziach i sprzęcie. Był to jednak, mimo wszystko, pewien sukces taktyczny, dla którego wykorzystania dowódca Pułku Ułanów Karpackich, major Stanisław Zakrzewski, wprowadził do walki kolejny, 2 szwadron swego pułku. Szwadronem dowodził porucznik Stanisław Holba. Do walki została też włączona artyleria wspierająca; 2 dywizjon 3 pułku artylerii lekkiej i 1 bateria 3 pułku artylerii przeciwpancernej. Potem na korzyść Pułku Ułanów Karpackich został użyty cały 3 pułk artylerii lekkiej i sporadycznie również inne pułki artylerii dywizyjnej. Ich ogniem kierował osobiście dowódca artylerii dywizyjnej pułkownik Zygmunt Łakiński. Sprostała zadaniu zwłaszcza artyleria przeciwpancerna, która ze swoich 17-funtówek z łatwością razila grupy żołnierzy niemieckich ukrywających się za murami domów. Do zmierzchu większość szwadronów była na drugiej stronie rzeki. Niemcy musieli zrezygnować z dalszego oporu, tracąc wielu zabitych i rannych. Do niewoli trafiło 40 żołnierzy niemieckich. Straty własne ułanów wyniosły: 7 zabitych i 16 rannych. I tę przeprawę oddał pułk na użytek 2 brygady pancernej.

2 brygada pancerna rozpoczęła natarcie od przekroczenia rzeki Musone. Działo się to 2 lipca o godz. 16.00. W pierwszym rzucie szedł 6 pułk pancerny wzmocniony dywizjonem dział samobieżnych i 6 ba-

talionem piechoty. Po przejściu brodu dwa szwadrony 6 pułku pancernego rozwinęły się po obu stronach dróg wiodących z Loreto do Ankony i Osimo; trzeci zaś osłaniał przeprawę. Mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela przyczółek systematycznie rozrastał się. Zanim zapadł zmrok, czołowe szwadrony 6 pułku pancernego dotarły do C. Senarella, C. Ceccarelli i Campanari. Nocne natarcie nie wchodziło w rachubę. Dokonano jedynie niezbędnych przegrupowań dla umocnienia się w zdobytym terenie i uporządkowania sztyków. Czołgi cofnięto, a obronę przyczółka wziął na siebie, oprócz 6 batalionu, również 5 batalion piechoty. Na południowo-zachodni skraj Loreto został podciągnięty drugi rzut 2 brygady pancernej. 1 i 2 batalion 1 brygady 3 dywizji nie poczyniły tego dnia większych postępów w terenie.

W nocy z 2 na 3 lipca niemieckie samoloty szturmowe zbombardowały bazylikę w Loreto. Szybkie postępy polskich oddziałów na froncie adriatyckim poważnie zaniepokoiły dowództwo niemieckie. Obawa o losy portu w Ankonie i działającą tutaj Grupę Hoppego, skłoniła dowództwo niemieckie do użycia resztek swego lotnictwa. Były to samoloty bombowe typu Junkers Ju 87. Naloty prowadzono do 11 lipca. Podczas pierwszych nalotów zostały zbombardowane stanowiska ogniowe 1 i 2 pułku artylerii lekkiej, mimo osłony 3 pułku artylerii przeciwlotniczej, który wystrzelił przy tej okazji 1457 pocisków.

Dnia 3 lipca natarcie zostało wznowione. Tego dnia generał Duch zamierzał częścią sił składających się

z piechoty i czołgów złamać obronę niemiecką i zdobyć Castelfidardo. Pozostałe siły 2 brygady 3 Dywizji Strzelców Karpackich miały być w odwodzie i posuwając się za 2 brygadą pancerną być w gotowości do obsadzenia rejonu Castelfidardo. W tym czasie 1 brygada 3 dywizji wraz z 1 Pułkiem Ułanów Kresnowieckich miała także zaatakować załogę niemiecką w Castelfidardo, by zdobyć to miasto od zachodu. Dalsze działania miały być kontynuowane przez drugi rzut 2 brygady pancерnej, w którym znajdował się brytyjski 7 pułk huzarów, i 1 brygadę 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Celem tych działań było miasto Osimo, które miało być zaatakowane przez huzarów od strony morza, a przez 1 brygadę wzdłuż drogi z Loreto.

Na kierunku działania 2 brygady pancерnej natarcie rozpoczęło się o godz. 9.15 dnia 3 lipca. Opór stawiany przez Niemców nie zelżał. Mimo to natarcie rozwijało się pomyślnie. Nacierającymi wojskami dowodził osobiście dowódca korpusu z punktu dowodzenia znajdującego się w Loreto. Niemniej jednak właśnie wtedy zarysowały się najostrzej kontrowersje pomiędzy dowódcą 3 dywizji a dowódcą 2 brygady pancерnej. Na domiar złego w szeregi walczących wkradł się bałagan. Dał znać o sobie brak współdziałania pomiędzy jednostkami czołgów a piechoty. Aby przeciąć kontrowersje i uporządkować natarcie, na dowódcę zgrupowania składającego się z 6 pułku pancерnego i 6 batalionu piechoty generał Anders wyznaczył zastępcę dowódcy 2 brygady pancерnej, pod-

pułkownika Władysława Bobińskiego. Do godz. 20.00 zadanie zostało wykonane. Nie tylko opanowano nakażane obiekty terenowe, lecz także rozbito nieprzyjacielski 1 batalion 993 pułku piechoty i wzięto do niewoli sztab batalionu z 51 żołnierzami. Przeciwnik zagrożony utratą Castelfidardo począł redukować swoją obronę nad brzegiem morza, ściślej — na kierunku działania Pułku Ułanów Karpackich. Pułk otrzymał rozkaz przejścia do pościgu. Zbliżył się do Numany, gdzie zdobył most przygotowywany do wysadzenia i wziął 50 jeńców; wszyscy z 2 batalionu 993 pułku piechoty.

*W straży przedniej (Pułku Ułanów Karpackich — W. B.) ruszył 3 szwadron, który dnia poprzedniego nie był zaangażowany. Posuwanie się straży przedniej opóźniały miny i ogień boczny npla z kierunku wschodniego. Na pierwszym zakręcie drogi wyleciała na minie jeden „White” (pojazd pancerny — W. B.). Ogień pochodzi głównie ze stanowisk 2/993 pgrn (pułku grenadierów — W. B.), trwającego nadal nad rzeką w jej końcowym biegu.*

*W stalej styczności ogniowej z opóźniającymi elementami npla, który szczególnie silny opór stawia w rejonie wzgórza M. S. Pellegrino, straż przednia oczyściła teren wzdłuż drogi nr 16 i doszła do rejonu na północ od S. Rocchetto, o które stoczyła walkę i gdzie została zatrzymana przez zerwany most i ogień ppanc. Wobec zapadającej nocy 3 szwadron musi się zatrzymać, przyjmując ugrupowanie obronne. W czo*

się tej akcji npl miał zabitych i rannych, a ponadto 3 szwadron wziął 25 jeńców, z których 3, między innymi oficer (Leutnant Jopp) zostało wziętych przez dowódcę dyonu art(ylerii) mjra Tulodzieckiego, znajdującego się przy straży przedniej. Na zachód od 3 szwadronu walczyło zgrupowanie pplk. W. Bobińskiego (6 P. Panc. i 2 komp. 6 baonu), które dotarło do wzgórza M. Camillone, 2 km na południe od wysokości osiągniętej przez 3 szwadron pułku.

Podjazd 3 szwadronu ppor. Kurowskiego z sekcją wsparcia pchor. J. Barańskiego tymczasem, po osiągnięciu skrzyżowania dróg na południe od wzgórza Pellegrino, w celu wykonania swego zadania zjeżdża z drogi nr 16 kierując się na Numanę. Podjazd po krótkiej walce chwytą nieuszkodzone dwa mosty na rz. Aspio (drogowy i kolejowy) przygotowane do wysadzenia, po czym opóźniany minami kieruje się na m. Numana. Już blisko miasta udaje się mu uchwycić jeszcze jeden most przez zaskoczenie saperów niemieckich. Podjazd bierze saperów do niewoli i każe im rozbroić ładunki wybuchowe.

Dca Pułku ocenia, że nadarza się sposobność zniszczenia 2 baonu 993 p(pułku) gren. (grenadierów — czyli piechoty — W. B.), który pozostał na tyłach nad rz. Musone. Po otrzymaniu meldunku od ppor. Kurowskiego o dotarciu do Numany, major Zakrzewski wysyła na tym kierunku 2 szwadron pod dowództwem por. E. Mentla z zadaniem odcięcia batalionu niemieckiego i zdobycia Numany. Zaznaczyć trzeba, że obsada dowódców w szwadronie jest nowa. Por. E. Mentel

dowodzi szwadronem od kilku zaledwie godzin, a jego zastępcą w miejsce ранnego ppor. J. Weldycza został por. H. Siemiradzki, również w ciągu nocy. Nie przeszkodzi to, że szwadron wykona zadanie doskonale. O godzinie 20.30 rusza por. Mentel na Numanę pozostawiając na głównych kierunkach ewentualnego wycofania się Niemców, z worka zamkniętego tym manewrem, odpowiednie grupy. Po drodze wylatuje na minie lekki samochód pancerny z plut(onowym) Szpakowskim i ul(anem) Grońskim, który zostaje ranny.

Po dojściu do m. Numana podporządkowuje sobie por. Mentel podjazd Kurowskiego i rozpoczyna zaciętą walkę o miasto od domu do domu. Mimo zaskoczenia npl broni się do późnej nocy. Od godz. 21.50 do 23.40 trwa walka i krok za krokiem spieszono elementy szwadronu spychają npla, biorąc dalszych jeńców i opanowując miasto<sup>15</sup>.

Natarcie 1 brygady 3 dywizji, dowodzonej przez pułkownika Walentego Peszka, rozpoczęło się około godz 17. Brygadę wspierał 1 Pułk Ułanów Krechowickich pod dowództwem podpułkownika Kazimierza Zaorskiego. Do zmroku Castelfidardo było otoczone już z trzech stron: od południowego-zachodu przez 2 i 1 batalion oraz od wschodu przez 5 batalion. Samego miasta jednak na razie nie zdobyto, chociaż walki trwały całą noc. O świcie oddział niemiecki bronią-

<sup>15</sup> Ułani Karpaccy..., s. 283—284.

cy miasta wymknął się niepostrzeżenie. W ręce Polaków dostało się 40 jeńców.

Celem 5 Kresowej Dywizji Piechoty było zdobycie Filottrano. Warunki po temu zaistniały już 1 lipca, kiedy został utworzony przyczółek w rejonie S. Biagio. Rankiem 2 lipca generał Sulik zarządził, by 18 batalion znajdujący się w przodzie utrzymywał niejako kierunek natarcia 6 brygady oraz był w gotowości do wysunięcia się przed 15 pułk ułanów. Pozostałe siły 6 brygady dowódca 5 dywizji zamierzał wykorzystać do walki o wzgórza leżące na północny wschód od miasta. W razie potrzeby dowódca korpusu oddawał do jego dyspozycji 15 Pułk Ułanów Poznańskich.

Natarcie rozpoczął 15 pułk ułanów o godz. 14.00, jednak nie uzyskał na razie powodzenia. Sukcesem natomiast zakończyło się uderzenie 18 batalionu z 6 brygady, który nacierał wzdłuż drogi z S. Biagio do Centofinestre. Od południowego zachodu ubezpieczał go szwadron czołgów. Tego dnia po południu 18 batalion zajął południową część tej miejscowości. Dowództwo nad wszystkimi działającymi tam wojskami objął dowódca 6 brygady, pułkownik dypl. Witold Nowina-Sawicki. Dla wzmocnienia uderzenia dowódca 5 Kresowej pchnął jeszcze 17 batalion na Monte Polesco z zadaniem uchwycenia wzgórz i przeprawy na rzece Musone. W tym czasie dwa bataliony włoskie z wymienionej już wielokrotnie Grupy „Nembo” sforsowały potok Fiumicello i przesunęły się w kierunku Filottrano. Bardziej na zachód wysunięty był 12 pułk ułanów. Wieczorem niemal wszystkie podod-



działy 5 brygady dowodzone przez pułkownika dypl. Henryka Piątkowskiego ześrodkowały się w rejonie Recanati. Miały być w gotowości do wznowienia natarcia na zachód od 6 brygady. 3 lipca 17 batalion zdobył Santa Margherita, docierając częścią sił do Montoro. Toczył przy tym zacięte walki, odpierając kontrataki nieprzyjaciela, który za wszelką cenę dążył do utrzymania się w terenie. Tegoż dnia świtem 18 batalion podpułkownika dypl. Ludwika Domonia opłynał północną część Centofinestre. Przeciwnik dwukrotnie kontratakował, ale nie uzyskał powodzenia.

*Pierwszy wchodzi w bój baon ppłk. D. (Domonia — W. B.) — czytamy w jednej z relacji uczestnika walk — i wykorzystując powodzenie ulanów Poznańskich wprost z S. Biagio uderza na zamek i park Centofinestre. Centofinestre to kluczowa pozycja obrony Filetto, rozszerza przedmoście S. Biagio i daje dalszą podstawę do natarcia na Filottrano i rzekę Musone. Krwawe walki o Centofinestre trwają dwa dni. Wreszcie baon zmęczony, ale zwycięski, usadawia się w parku, na tzw. jeża, zamykając swoje odwody w grubych murach palacu. Z jego wieży roztacza się rozległy widok na wszystkie strony, tam też usadawiają się obserwatorzy artyleryjscy, mając wspaniałą bazę obserwacji. Gdy baon siadł mocno — nadciąga baon majora B. (Mieczysława Baczkowskiego — W. B.). Idąc w prawo zdobywa Cura Nuova i Margherita. Robi to w trzydniowej bezustannej walce, odpierając coraz to gwałtowniejsze kontrataki nieprzyjaciela.*

Wzgórze z samotnym drzewkiem pod Cura Nuova długo pozostanie w pamięci rozgorączkowanego walczącego żołnierza. Baon kilkakrotnie zdobywa je i kilkakrotnie traci, by w końcu postawić na swoim i wziąć je na stałe w posiadanie. Niezapomnianą też będzie obrona wzgórza pod Margherita, gdzie osaczona z trzech stron kompania por. Palki, który sam poległ, utrzymywała się przez trzy dni i noce, odpierając wszystkie ataki nieprzyjaciela<sup>16</sup>.

5 brygada, wciąż pozostająca w rejonie Recanati, rozpoznawała przeprawy na rzece Musone u ujścia do niej potoku Fiumicello.

Sukces terenowy uzyskały 12 pułk ułanów, który zbliżył się ku zachodniemu skrzydłu 6 brygady, i 16 batalion 5 dywizji. W kronice batalionu pod datą 2 i 3 lipca czytamy:

Rano dowódca baonu (major Andrzej Stańczyk — W. B.) wysłał dwie drużyny carriersów na rozpoznanie przedpola na kierunku Villanova. O godz. 9.30 na odprawie w dowództwie 6 brygady, dowódca baonu otrzymał rozkaz: zająć Filottrano, podobno opuszczone przez nieprzyjaciela i rozpoznać rzekę Musone. Pod wieczór baon pojechał na wozach do Monte Fano, skąd marszem ubezpieczonym w straży przedniej ruszyła 3 kompania (odpowiednio wzmocniona — W. B.). Kiedy straż przednia podeszła na 3 km od S. Biagio, silny ogień artylerii i moździerzy npla uniemożliwił dalszy ruch kolumn. Pod Centofinestre walczył 18 ba-

<sup>16</sup> Kresowa walczy w Italii, s. 173.

talion. Dowódca batalionu wydał rozkaz do wylądowania z wozów i rozproszenia. Po zorientowaniu się w sytuacji, wydał rozkaz opanowania szeregu wzgórz rozciągających się na południe od Centofinestre. O godz. 3.30 4 kompania zajęła wzg. 189, a 2 kompania w prawo od niej. 1 i 3 kompania w drugim rzucie. Bronie wsparcia dołączyły o świcie.

Jeden pluton przeciwpancerny w rejonie m. Martinagelli. Na zajętych uprzednio terenie przez pluton rozpoznawczy, pozostała jedna drużyna, druga ubezpieczała lewe skrzydło 4 kompanii. Pozostałe drużyny rozpoznawcze otrzymały rozkaz nawiązania styczności z ugrupowaniem Włochów. Zadanie to wykonały po długich poszukiwaniach. Zaczęto patrolować. W 4 kompanii strz. Jegorow S. wziął do niewoli 4 Niemców, należeli oni do 278 dywizji piechoty. Niemcy również patrolowali. Artyleria i moździerze npla ostrzeliwały stanowiska baonu. Są ranni: st. strz. Klepacki z plutonu moździerzy, strz. Prokopowicz A. z 2 kompanii. Obserwatorzy placówek wykryli szereg celów, które przekazano broniom wsparcia. Tymczasem 18 batalion wsparty czołgami zajął Centofinestre. Nasz baon otrzymał zadanie przygotowania kontrataków na korzyść lewego skrzydła 18 baonu. Są straty w zabitych i rannych. Ogień npla uszkodził jeden carrier. Własne lotnictwo zbombardowało Filottrano. Wysłane w nocy patrole stwierdziły silne stanowiska nieprzyjacielskie<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> 16 Lwowski Batalion Strzelców, s. 101—102.

Dnia 3 lipca o godz. 22.15 dowódca 2 Korpusu Polskiego wydał ustne rozkazy do działań w dniu następnym. General Anders nadal był pewien, że nieprzyjaciel zrezygnuje w końcu z obrony zajmowanej pozycji i przejdzie do odwrotu. Toteż utrzymał w mocy wcześniej wydane rozkazy: zdobycie Osimo przez 3 Dywizję Strzelców Karpackich. Warto dodać, że Osimo nie było łatwym do zdobycia obiektem taktycznym — zostało zbudowane na wzniesieniu górującym nad okolicą i otoczone murem obronnym. Przede wszystkim należało zdobyć domy, znajdujące się na zewnątrz muru obronnego; z nich to przeciwnik prowadził ogień.

2 brygada pancerna głównymi siłami miała uderzać w kierunku północno-zachodnim, odciąć drogę odwrotu przeciwnikowi, a siłami pomocniczymi przeskrzydlić obronę Niemców przed frontem 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Konkretyzując zamiar dowódcy korpusu, dowódca 3 dywizji, general Duch, nakazał 5 batalionowi wzmocnionemu 7 pułkiem huzarów nacierać na północny skraj Osimo poprzez Badię, a 1 brygadzie, wspieranej przez pododdziały Pułku Ułanów Krechowieckich, opanować Osimo nacierając przez S. Sabino. Wzdłuż szosy nr 16 działał 6 pułk pancerny razem z 6 batalionem piechoty, z którym współdziałali Ułani Karpaccy.

Natarcie rozwijało się jednak bardzo wolno. Rozpoczęte pod koniec dnia (4 lipca) po niecałych dwóch godzinach zostało zaniechane. Przebyto zaledwie połowę wyznaczonej drogi. Nazajutrz, około godz. 10,

natarcie zostało wznowione; nacierał 7 pułk huzarów i 4 batalion, który zmienił 5 batalion walczący poprzedniego dnia. 5 batalion był przewidziany do ewentualnego działania na Monte della Crescia. Opór przeciwnika tym razem został złamany ostatecznie. Od strony Castelfidardo nadciągnęła 1 brygada 3 dywizji wspierana 1 Pułkiem Ułanów Krechowieckich — zdobyła Osimo, do rana 6 lipca wylapywano w nim resztki żołnierzy przeciwnika; Polacy wzięli 400 jeńców. Zdobyto także wzgórze na kierunku Monte della Crescia. W rejonie tym nastąpiła konsolidacja 3 dywizji.

W nocy z 5 na 6 lipca lotnictwo niemieckie po raz drugi zbombardowało bazylikę w Loreto. Została zniszczona kopuła bazyliki. Dziwnym trafem ocalała natomiast kaplica niemiecka. Uszkodzeniu uległa wieża. Powstał pożar z trudem ugaszony przez żołnierzy 3 kompanii saperów i żołnierzy z kwatery głównej 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

O fakcie bestialskiego zbombardowania bazyliki został powiadomiony Watykan przez miejscowego biskupa i biskupa polskiego Józefa Gawlinę. Obaj duchowni zgodnie stwierdzali, że w bazylice nie było żadnych oddziałów wojskowych, ani też obiektów o znaczeniu militarnym. Ataku lotniczego dokonała grupa 30—40 samolotów nadlatujących w kilku falach po 12 maszyn. Bomby spadły też na stanowisko dowodzenia 3 dywizji mieszczące się w szkole. Jedna bomba przebiła sufit i eksplodowała na parterze za-

bijając na miejscu podpułkownika dypl. Emila Gruszeckiego — oficera łącznikowego z dowództwa korpusu, porucznika Tadeusza Grabowskiego, podporucznika Jerzego Żmijewskiego i 10 szeregowych. Rannych zostało 5 oficerów i 23 szeregowych.

Dnia 5 lipca szef sztabu 2 Korpusu Polskiego, pułkownik dypl. Kazimierz Wiśniowski, przekazał korpusowi włoskiemu rozkaz generała Andersa, by Grupa „Nembo” wróciła pod rozkazy swego dowódcy, generała Utili, którego jednostki miały ubezpieczać lewe skrzydło 5 Kresowej Dywizji Piechoty wzdłuż drogi Filottrano—Jesi; 12 pułk ułanów oddawał jeden ze swoich szwadronów do dyspozycji generała Utili. Szwadron przekazany Włochom miał być użyty do prowadzenia rozpoznania.

Dnia 6 lipca w południe na punkcie dowodzenia 3 dywizji odbyła się kolejna narada wyższych dowódców z udziałem generałów: Andersa, Ducha, Rakowskiego.

Generał Anders po zaznajomieniu się z sytuacją i nie znając jeszcze wyników rozpoznania zdecydował się odłożyć termin natarcia. Dowódca korpusu argumentował, iż skoro nieprzyjaciel wycofał się na nową pozycję opóźniającą, na której miał dosyć czasu na zorganizowanie się, prowadzenie natarcia nie przygotowanego należycie, byłoby ryzykowne. W okresie przygotowawczym trzeba rozpoznać pozycję nieprzyjaciela, podciągnąć artylerię i przegrupować się. Ludzie muszą odpocząć! W związku z tym dowódca kor-

pusu początek natarcia ustalił na 8 lipca. Zadanie na 6 i 7 lipca brzmiało: dla 3 Dywizji Strzelców Karpackich — przeprowadzenie rozpoznania na kierunku Offagna i grzbiet M. Pugliolo oraz skonsolidowanie się na obecnych pozycjach. Dowódca dywizji miał obowiązek wydzielić jedną kompanię piechoty dla potrzeb rozpoznawczych 2 brygady pancernej, która powinna rozpoznać rejon Monte della Crescia i Offagna. Oba zadania rozpoznawcze prowadzone przez 3 dywizję i 2 brygadę pancerną miały dostarczyć dowódcy korpusu danych terenowych z zarysem nieprzyjacielskiej linii nowej pozycji, opóźniającej. Dowódca artylerii korpusu miał zarządzić takie przegrupowanie artylerii, aby mogła wesprzeć natarcia na kierunku: Monte della Crescia—Offagna, tj. przede wszystkim 2 brygadę pancerną. Poza tym artyleria powinna mieć możliwość dalekiego wsparcia natarcia 3 Dywizji Strzelców Karpackich i 6 brygady. Dokładne jednak kierunki i cele natarcia powinny być ustalone później, po nadejściu wyników rozpoznania, oraz zależnie od sytuacji jaką zamierzała uzyskać w dniu 6 lipca 5 Kresowa Dywizja Piechoty.

W myśl ustaleń, jakie zapadły w czasie wspomnianej odprawy, formacje rozpoznawcze dokonywały zwiadów i wypadów, a 3 dywizja ugrupowała się w obronie, skupiając główne siły w rejonie Osimo i Castelfidardo. Podporządkowany jej Pułk Ułanów Karpackich organizował punkty oporu od mostu w rejonie Numana do wzgórza la Montagnola. Z ciekawszych epizodów warto odnotować wprowadzenie do akcji

współdziałającego z Pułkiem Ułanów Karpackich zgrupowania komandosów pod dowództwem majora Władysława Smrokowskiego. Zgrupowanie to miało w swoim składzie dwie kompanie — polską i włoską. Kompania włoska oficjalnie nazywała się 111 kompanią ochrony mostów, w istocie wykonywała zadania typowe dla komandosów. W korespondencji używano kryptonimu „Bławaty”. Żołnierze kompanii rekrutowali się spośród ochotników w wieku od 18 do 23 lat. Kompanią włoską dowodził oficer polski, porucznik Feliks Kępa. Zresztą cała kadra, do dowódcy drużyny włącznie, składała się z Polaków. Kompania wykazała się niezwykłą bojowością, stąd jej przydział do komandosów. W składzie 2 Korpusu Polskiego pozostawała do 18 października 1944 roku. Oddała duże usługi bojowe dywizji polskiej. Jej żołnierze zasłynęli z brawury i wysokiej sprawności bojowej. Byli też wyjątkowo popularni w całym pułku. Szczególnie odznaczyli się już w pierwszym boju o Monte Freddo, o czym nieco dalej.

Tymczasem w pasie natarcia 5 Kresowej Dywizji Piechoty nieprzyjaciel wykonał kontratak przeciwko najdalej wysuniętym kompaniom 17 batalionu tej dywizji i zmusił je do wycofania się z rejonu S. Margherita. Stało się to dnia 4 lipca rano. W południe tego samego dnia wyszedł kolejny kontratak na lewe skrzydło 17 batalionu i odrzucił je na południe. Dowódca 5 Kresowej nie dał za wygraną. Dla odzyskania utraconego terenu przygotował nocne natarcie, w którym wzięły udział dwa bataliony: 13 i 15, wspar-



te czołgami 4 pułku. Później dołączył jeszcze 17 batalion. Pozycje zostały odzyskane. Straty własne były znaczne: poległo 25 żołnierzy, 14 zostało rannych. Po stronie nieprzyjaciela padło 24 żołnierzy. Polacy wzięli 38 jeńców.

5 lipca był dniem przerwy w działaniach zaczepnych; minął na oczyszczaniu terenu z resztek przeciwnika i umacnianiu opanowanych obiektów i punktów terenowych. 6 lipca, bez walki, najpierw 15 batalion, a później 14, przekroczyły rzekę Musone na kierunku Case Nuove i Misericordia. Na drugi brzeg rzeki Musone przeszedł również 13 batalion. W godzinach popołudniowych 14 batalion, współdziałając ze szwadronem 15 pułku ułanów, zdobył Palazzo del Cannone. Próby odbicia przez nieprzyjaciela tej miejscowości zostały udaremnione. W tym czasie 16 batalion stoczył bój o Villanova. Najpierw działały na przedpola tej miejscowości dwie drużyny transporterów opancerzonych, a 6 lipca zostało zarządzone wzmożone patrolowanie. Wówczas wydarzył się wielce przykry wypadek: dowódca plutonu, podporucznik M. Studziński, odmówił wykonania rozkazu i został oddany pod sąd polowy. Na patrol z plutonem poszedł podporucznik J. M. Bębnowicz. Pluton ściągął na siebie silny ogień nieprzyjaciela i niestety, został zmuszony do wycofania się.

W kronice 16 batalionu zanotowano:

*O godz. 11.00 z brygady przyszedł rozkaz przygotowania na godz. 13.00 natarcia na Villanova. Do-*

dowódca baonu, major Stańczyk, zameldował, że w tak szybkim czasie oddział nie zdoła stanąć na podstawie wyjściowej. Podsluchano ciekawą niemiecką rozmowę radiową, z której wynikało, że nieprzyjaciel ma się trzymać do wieczora za wszelką cenę na zajmowanych stanowiskach.

Major Stańczyk wydał wstępne zarządzenie kompaniom, strzeleckim i broniom przydzielonym. O 12.30 odbyła się szczegółowa odprawa dowódców.

Zadaniem 16 (batalionu — W. B.) było zdobyć Villanova. Dowódca rozkazał: podstawa, wyjściowa wzg. 214 Guardianella; zajęcie do godz. 13.00. W pierwszym rzucie mają nacierać: z lewa 4 kompania, z prawa 1 kompania i w tyle 3 kompania; wsparcie 1 pułku artylerii lekkiej, art. ciężka, 11 czołgów Sherman, pluton ckm i pluton carriersów. Za baonem ruszy 1 pluton przeciwpancerny celem organizacji zdobytego terenu; 2 pluton jako odwód ruchomy przejdzie do Centofinestre. Czołgi mają zająć Villanova jednym plutonem od południowego wschodu, drugim od południa. 3 pluton wesprze natarcie ogniem ponad głowami. 2 kompania do czasu otrzymania nowych rozkazów, pozostaje na dotychczasowych stanowiskach. Dowódcy rozeszli się do swoich pododdziałów (...).

O godz. 14.00 rusza natarcie poprzedzone huraganowym ogniem artylerii, moździerzy i broni maszynowej. Idą najpierw czołgi, za nimi piechota. Npl otwiera ogień ze wszystkich posiadanych środków. Łączność drutowa rwie się w strzępy. Niemcy okładają silnie,

zwłaszcza wysunięty na wzg. 214 punkt obserwacyjny baonowego plutonu (moździerzy — W.B.). Plutonowy Skupień z narażeniem swego życia kilkakrotnie sam usuwa uszkodzenia linii telefonicznej, dzięki czemu baonowa bateria moździerzy może wspierać dalej natarcie. Kompanie ciągną do przodu, by jak najprędzej przebyć zaporę niemiecką. Z łącznością między plutonami też nie jest najlepiej. Żołnierze nikną z oczu dowódców w kukurydzy i krzakach. Kompasy i busole w pobliżu czołgów zawodzą. Kompanie mylą kierunki. 1 kompania wychodzi zupełnie w prawo, także 4 kompania zbacza ze swej osi, 3-cia wysuwa się do przodu. Wreszcie kompanie dopadają przedmiotu. Nie sposób wyszczególnić wyczynów<sup>1</sup> poszczególnych żołnierzy. W 4-tej kompanii wyróżniają się st. strz. Stolec L., st. strz. Juzala B. i strz. Trykowski B.

St. strz. Stolec jako celowniczy lkm (lekki karabin maszynowy — W. B.) widząc, że jego drużyna została przygwożdżona do ziemi ogniem spandau (nazwa popularna niemieckiego karabinu maszynowego Maxim — od miejsca produkcji w Spandau — W. B.) ukrytego przy drodze, podkrada się z boku na odległość 80 m i celną serią ze swego lkm rani celowniczego Niemca. Obsługa spandau ucieka. Stolec sam zostaje ranny odłamkiem granatu w nogę. Na rozkaz drużynowego, by odszedł na punkt opatrunkowy, melduje: „Nie mogę odejść wcześniej, nim nie ubiję trzech Niemców; mam z nimi swoje porachunki”. Gdy trzech kolegów dzielnego celowniczego zostało rannych, st. strz. Stolec sam ich opatruje. Po dokonaniu opatrunku traci przy-

tomność i dopiero dostawszy powtórny rozkaz odejścia na punkt opatrunkowy, odchodzi po wskazaniu następnego celu czolgom. Mimo odniesionych ran Stołc odniósł swój lkm do dowódcy plutonu i wtedy dopiero szedł z odcinka.

St. strz. Juzala podkrada się pod stanowisko span-dau i z odległości kilku kroków zabija dwóch Niemców. Po zlikwidowaniu km, pluton posuwa się swobodnie. Strz. Trykowski podszedłszy pod dom obsadzony i broniony przez Niemców ostrzelał ich przez drzwi i boczne okna, a następnie zmusił ich do wyjścia i wziął do niewoli czterech żołnierzy npla.

Niemcy nie wytrzymują uderzenia. Część z nich wycofuje się, część ginie lub zostaje ranna. Sama 4 kompania bierze 20-tu jeńców. Z naszej strony są również straty (...). Kompanie wysuwają na szczyt tylko obsługi lkm i patrole, reszta cofa się za wzgórze. Na miejsce walki przybywa major Stańczyk (dowódca 16 batalionu — W. B.). Po zorientowaniu się w położeniu, dowódca nakazuje 1 kompanii obsadzenie północno-wschodniego stołu Villanova w prawo od 4 kompanii; 1 pluton 3 kompanii + drużyna carriersów ma przejść jako ubezpieczenie pod Tarnassano; reszta 3 kompanii w odwodzie. Moździerze przesuną swoje stanowiska w rejon wzg. 214 z punktem obserwacyjnym na Villanova. Bantam (wóz dowodzenia — W. B.) dowódcy zostaje uszkodzony. Major Stańczyk bierze lazik od kpt. Kubjaka i holując uszkodzony wóz, chce się wydostać do 2 kompanii. Wtem pada pocisk. Odnosi śmiertelne rany i umiera kierowca strz. Tyszkie-

wiecz. Dowódca baonu, lżej ranny, po nałożeniu opatrunku pozostaje na miejscu. W nocy przedpole jest silnie patrolowane przez kompanię. Działają patrole pchor. Montwilla, Dziadkiewicza i sierż. Sroczyńskiego. Niemcy kładą ogień na utracony przedmiot i próbują kilkakrotnie atakować. Dają się we znaki zwłaszcza plutonowi sierż. Sadowskiego i d(rużynie) carrierów pod Tarnassano. Ogień własnej piechoty i czołgów próby niemieckie łamie<sup>18</sup>.

W akcji tej wyróżnił się st. strzelec Bolesław Czarnecki. Kiedy bowiem Niemcy podeszli pod stanowiska plutonu i Czarnecki usłyszał strzał z broni maszynowej na lewym skrzydle, podczołgał się z boku na odległość 3 kroków do strzelających i ostrzelał z pistoletu maszynowego dwóch Niemców. Jeden z rannych Niemców zmarł, drugi został odesłany na punkt opatrunkowy. Czarnecki zdobył spandau i przyniósł go do dowódcy plutonu. W nocy znowu pojawiło się lotnictwo niemieckie. Nieprzyjaciel zintensyfikował ogień z ciężkiej artylerii na Villanova. W wyniku tego ognia został poważnie uszkodzony budynek, w którym mieścił się punkt obserwacyjny moździerzy. Porucznik Tabor kierujący ogniem był zmuszony opuścić wyższe piętro i przenieść się na niższe, a wreszcie na sam parter. Ogień nieprzyjaciela jednak nie ustawał. Należało z tego miejsca w ogóle zrezygnować i przenieść punkt obserwacyjny w inne, bezpieczniejsze. Udaną akcją przeprowadziła 3 kompania (dowódca kapitan Marian

---

<sup>18</sup> 16 Lwowski Batalion Strzelców, s. 102—105.

Kowalewski). Ustalono na podstawie zeznań jeńca Polaka, że w kościółku w miejscowości Tarnassano znajdują się Niemcy. Sierżant Sadowski chodził trzykrotnie na patrol, wreszcie wziął do niewoli 56 żołnierzy niemieckich wraz z pełnym uzbrojeniem. Po ciężkich walkach Villanova znalazła się ostatecznie w rękach Polaków. Patrol w składzie: kpr. pchor. Łapa, st. strz. Tadeusz Woźnicki, strz. Franciszek Ryzanowski, st. strz. Adam Jakielaszek, strz. Aleksy Niemczenko i strz. Aleksander Hładki z zaskoczenia okrążyli w Villanova dom, w którym znajdowali się Niemcy. Wzięto do niewoli 14 żołnierzy nieprzyjacielskich. Łącznie podczas akcji na Villanova 16 batalion 5 dywizji wziął 111 jeńców. Własne straty wyniosły 17 zabitych i 70 rannych żołnierzy (w tym 4 oficerów).

Dnia 7 lipca szef sztabu 2 Korpusu Polskiego wizytował 5 Kresową Dywizję Piechoty. Poinformował dowódcę dywizji, iż 5 brygada została wzmocniona szwadronem czołgów z 2 brygady pancernej. Generalnikodem Sulik ze swej strony poinformował, że dezertor z 994 pułku niemieckiego zeznał, iż niemiecki 2 batalion, który miał wykonać kontratak wsparty sześcioma czołgami, opuścił Filottrano. Przyczyną była nieudana akcja tego batalionu. Do Filottrano natomiast przybywały — według tego samego źródła — nowe siły, w tym z 71 dywizji.

Tegoż dnia — 7 lipca — odbyła się odprawa polskich dowódców związków taktycznych, którą prowadził osobiście dowódca 2 Korpusu. Po wysłuchaniu meldunków dowódców dywizji omawiano różne aspekty

dalszych działań. Dowódca 2 brygady pancерnej, generał Rakowski, prosił o umożliwienie zebrania swoich rozproszonych pododdziałów. Intencje dowódcy 2 brygady były zrozumiałe, jednak trudne do zrealizowania w zaistniałej sytuacji. Toteż postulat generała Rakowskiego nie wpłynął na wstępną decyzję dowódcy 2 Korpusu. Generał Anders mówił na odprawie:

*Jutro ma być natarcie Włochów na m. Filottrano celem wyjaśnienia sytuacji na lewym skrzydle Korpusu. Należy skoncentrować całą Brygadę Pancerną (z wyjątkiem 1 szwadronu przy 3 DSK oraz czasowo 4 Pułku przy 5 KDP): Szwadron przy 5 KDP należy zamienić oddziałami 7 pułku pancernego. Dowódca artylerii ma zebrać wszystkie samobieżne działa przy Bryg. Panc. z wyjątkiem dwóch baterii, które znajdują się przy 5 i 6 brygadzie.*

3 DSK przechodzi do obrony w składzie organizacyjnym plus szwadron czołgów i kompania komandosów — jako odwód. 5 brygada na razie zostaje bez zmian — ma być wycofana do odwodu i będzie razem z Bryg. Panc. stanowiła odwód Korpusu do uderzenia. Przewidziany kierunek uderzenia na Agugliano. Czas uderzenia — najwcześniej pojutrze, ale dopiero po wypchnięciu Włochów za Filottrano i uzupełnieniu wiadomości na lewym skrzydle.

Oddziały są na ogół przemęczone, w szczególności służba sanitarna, braki amunicji muszą być uzupełnione, pośpiech natarcia nie jest wskazany<sup>19</sup>.

<sup>19</sup> Materiały i dokumenty..., V/20/217, s. 8.

Notatka z odprawy ujawniła pewien przykry incydent. Została bowiem zlikwidowana przez Niemców placówka 12 pułku ułanów w rejonie Cingoli. Niemcom dopomogła ludność cywilna. Wydane zostały zatem zarządzenia, iż przechodząca przez front ludność jest traktowana jak jeńcy wojenni. Do każdego, kto zbliży się do obiektu wojskowego i będzie się zachowywał podejrzanie, należy otwierać ogień. Miano też przygotować odezwę do ludności mówiącą o obowiązku informowania o wszystkich ukrywających się żołnierzach niemieckich. Była to wielce zaskakująca dla Polaków informacja. Żołnierze polscy byli bowiem radośnie i serdecznie witani przez Włochów. Oto zapis z historii Pułku Ułanów Karpackich: *Ludność włoska witała serdecznie wkraczających wyzwolicieli (liberatori), bo zapowiadali im bliski koniec wojny. Raczyli żołnierzy winem*<sup>20</sup>.

Tymczasem Filottrano wciąż pozostawało w rękach niemieckich. Ponieważ działające tutaj oddziały polskie, niejako prawem ciężenia ku głównemu kierunkowi natarcia całego korpusu, przesunęły się w prawo, Filottrano znalazło się w pasie natarcia korpusu włoskiego. I to on był obecnie odpowiedzialny za zdobycie tej miejscowości. Wydaje się, iż Włosi wciąż jeszcze nie doceniali wagi tego zadania. Tym bowiem należy tłumaczyć fakt wysłania do generała Utili szefa Oddziału Operacyjnego 2 Korpusu, w celu przekonania go o konieczności zdobycia przez Grupę

<sup>20</sup> *Ułani Karpaccy...*, s. 271.



„Nembo” Filottrano i wyparcia przeciwnika za rzekę Musone. W przeciwnym razie lewe skrzydło korpusu polskiego byłoby ciągle związane i dla jego osłony należałoby przeznaczyć znaczną część sił i środków. Polacy udzielili Włochom pomocy w postaci artylerii 5 Kresowej i armijnej grupy artylerii, czołgów i akcji bojowej 16 batalionu. W nocy z 7 na 8 lipca generał Nikodem Sulik uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu. Dowództwo 5 Kresowej Dywizji objął pułkownik dypl. Klemens Rudnicki.

Przebieg działań w dniu 8 lipca tylko w nieznanym stopniu poprawił położenie Polaków. Pewne, niezbyt efektywne, postępy terenowe poczynił 13 batalion. Zajął osadę Palazzo Simonetti i część przyległego wzgórza, które zresztą opuścił ze względu na niedogodne usytuowanie. Natarcie na Filottrano prowadził, zgodnie z wcześniejszym rozkazem, korpus włoski, wspomagany przez 6 brygadę i 12 pułk ułanów. Natarciu włoskiemu przyświecał jeszcze jeden cel. Chodziło bowiem o uwolnienie 45 kompanii włoskiej uwięzionej w szpitalu w trakcie kontrataku niemieckiego. W razie stwierdzenia, że przeciwnik jest słaby i nie zamierza bronić miasta, oddziały włoskie zamierzały przyspieszyć swoje działania. W każdym razie Włosi prosili o przydział większej liczby czołgów bezpośredniego wsparcia piechoty.

W nocy z 8 na 9 lipca okazało się, że Niemcy opuścili Filottrano, zajęte nazajutrz bez walki przez oddziały włoskie, które wzięły do niewoli 40 jeńców. Wykorzystując ten sukces generał Utili nakazał od-

działom natychmiastowy pościg w kierunku Jesi. Przydzielony Włochom przez generała Andersa 12 pułk ułanów zwiększał ruchliwość oddziałów pościgowych.

Praktycznie na zajęciu przez Włochów opuszczonego przez Niemców Filottrano wygasł impet zaczepny oddziałów polskich i włoskich.

O godz. 10.00 dnia 9 lipca w dowództwie 2 Korpusu Polskiego odbyła się kolejna narada dowódców dywizji, dowódców samodzielnych brygad, dowódców artylerii i szefów sztabów. Celem narady było omówienie przeprowadzonych działań bojowych. Po wysłuchaniu meldunków o sytuacji — składanych przez poszczególnych dowódców związków taktycznych — decyzja dowódcy 2 Korpusu Polskiego brzmiała: korpus przechodzi do obrony. Zapasy amunicji były na wyczerpaniu, sprzęt wymagał naprawy i uzupełnień. Wznowienie natarcia generał Anders przewidywał nie wcześniej niż 12 lipca. Przerwa operacyjna miała być wykorzystana na intensywne rozpoznanie nieprzyjaciela, zwłaszcza pod kątem ustalenia w terenie przebiegu jego głównej pozycji obronnej. Ze wstępnej oceny położenia wynikało, że dobrze widoczne na północy najwyższe wzniesienie terenowe, Monte della Crescia, stanowi jednocześnie najdalej wysunięty punkt oporu wroga. Osobistą odpowiedzialność za dokładne rozpoznanie wskazanego kierunku ponosił dowódca 5 Kresowej Dywizji Piechoty.

Dnia 9 lipca o godz. 12.20 generał Anders spotkał się z generałem Utili, który zameldował o zdobyciu Filottrano. Dowódca polski pogratulował sukcesu. Obaj

dowódcy wymienili poglądy na temat znaczenia zdobytego miasta w dalszych działaniach. Generał Utili poinformował też generała Andersa, któremu podlegał operacyjnie, o poniesionych przez podległe mu oddziały stratach. Wyniosły one: 110 zabitych i 240 rannych. Straty zadane przeciwnikowi przez oddziały włoskie były szacowane na 120 zabitych. Spotkanie obu dowódców, poza aspektem kurtuazyjnym, miało też cel praktyczny. W bezpośredniej rozmowie generał Anders postawił przed jednostkami włoskimi nowe zadania bojowe. Jesi pozostawało niezmiennie kierunkiem działania korpusu włoskiego. W trakcie tego natarcia zadaniem oddziałów włoskich było ponadto ubezpieczenie lewego skrzydła korpusu polskiego na rzece Musone po zluzowaniu 6 brygady, która przegrupowała się na kierunek przyszłego natarcia. Na skrajnym lewym skrzydle korpusu włoskiego nadal miał działać 12 pułk ułanów.

Zgodnie z decyzjami powziętymi na ostatniej odprawie wyższych dowódców dywizje musiały przygotować się do działań zaczepnych, co wymagało przegrupowania sił i środków. Czołgi odchodziły na tyły dla przeprowadzenia przeglądu technicznego; 5 Kresowa musiała wydzielić jednostki do odwodu i ugrupować go na kierunku przyszłych działań. Do odwodu przeznaczono 6 brygadę, zluzowaną 10 lipca przez Grupę „Nembo”. Przyczółek na rzece Musone w rejonie Palazzo del Canone przejmowała 5 brygada. W rejonie tym znalazły się pododdziały 13 batalionu, cały 14 batalion, szwadron 15 pułku ułanów i dwie

kompanie 15 batalionu. Drugi rzut brygady miał się składać głównie z 15 batalionu i 15 pułku ułanów (bez jednego szwadronu). Korpus włoski również przyjął ugrupowanie obronne. 12 lipca Grupa „Maiella” zajęła Castel S. Pietro, wysuwając się najdalej na zachód.

Słów kilka o położeniu innych korpusów 8 armii brytyjskiej. 10 korpus, po zdobyciu w dniu 20 czerwca rejonu Perugi, był wyczerpany walką i nie mógł kontynuować natarcia. Natomiast 13 korpus, znajdujący się na głównym kierunku uderzenia, dotarł jedynie na wysokość Jeziora Trazymeńskiego. W dniach od 1 do 7 lipca przesunął się do przodu, obchodząc ważny węzeł komunikacyjny Arezzo. 12 pułk lansjerów, najbliższy sąsiad zgrupowania polskiego, był wtedy w Callamato. Pomiedzy korpusem polskim a 10 korpusem brytyjskim istniała zatem duża luka.

Przeciwnik stawiał opór na głównych rubieżach obronnych: na linii Trazymeńskiej i linii Arezzo, pomiędzy którymi znajdowały się pozycje pośrednie, w oparciu o nie przeciwnik prowadził działania opóźniające. W pasie 2 Korpusu Polskiego i częściowo 10 korpusu brytyjskiego walczyły w pierwszym rzucie niemieckie dywizje 51 korpusu górskiego — 278 i 71, 5 górski i 114 piechoty.

Reasumując: wstępne działania o Ankone, czyli tzw. bitwa loretańska, zakończyły się z dniem 9 lipca 1944 roku. Przeprowadzone w jej ramach działania bojowe miały wiele znamion boju spotkaniowego, który wiązał czołowe elementy ugrupowania zaczep-

nego stopniowo wzmacniane przez nadciągające siły główne. Jednostki wchodziły do walki na ogół z marszu. Działania te stały się dobrą szkołą dla 2 brygady pancernej, która stosunkowo późno dołączyła do korpusu i nie posiadała doświadczenia w samodzielnym prowadzeniu natarcia. Przede wszystkim miała ona duże trudności we współdziałaniu z dywizjami piechoty. Początkowo również piechota polska nie bardzo umiała współdziałać z czołgami, zwłaszcza z przydzielonym 7 pułkiem huzarów. W pełni natomiast zdali egzamin saperzy. Ich ofiarne i sprawne działanie ułatwiło 2 brygadzie pancernej przybycie w rejon ześrodkowania i zajęcie później podstawy wyjściowej do natarcia na Castelfidardo i Osimo.

Walki na południowych podejściach do Ankony nie przyniosły rozstrzygnięcia. Strona polska osiągnęła połowiczne rezultaty, nie zadała przeciwnikowi decydującego uderzenia. Dla 2 Korpusu Polskiego działania pościgowe były nową formą walki. Brakowało doświadczenia, a przede wszystkim szczupłość sił nie pozwoliła na wypełnienie całego 60-kilometrowego pasa natarcia. Również amunicja i inne środki materiałowe były na wyczerpaniu; przyszłe natarcie mogło odnieść sukces jedynie pod warunkiem odpowiedniego przygotowania bojowego i materiałowego.



**Flaga polska na ruinach Monte Cassino**

**W pogoni za nieprzyjacielem**





Niesienie pomocy rannemu pancerniakowi

Natarcie piechoty. Obok rozbity niemiecki czołg





Jenicy

Pierwszy szwadron Pułku Ułanów Karpackich  
forsuje rzekę Potenzę







Radość z kolejnego zwycięstwa

Oddziały polskie wkraczają do Castelferretti



**Żołnierze 2 Korpusu  
prowadzą jeńców niemieckich  
ulicami Loreto**



**Po zdobyciu Loreto forsowanie zaminowanej rzeki Musone**



Gen. Władysław Anders – dowódca  
2 Korpusu Polskiego



Port w Senigalii





Budowa mostu w Senigallii

Oczyszczanie z min drogi  
nad rzeką Tesino





**Ankona zdobyta**

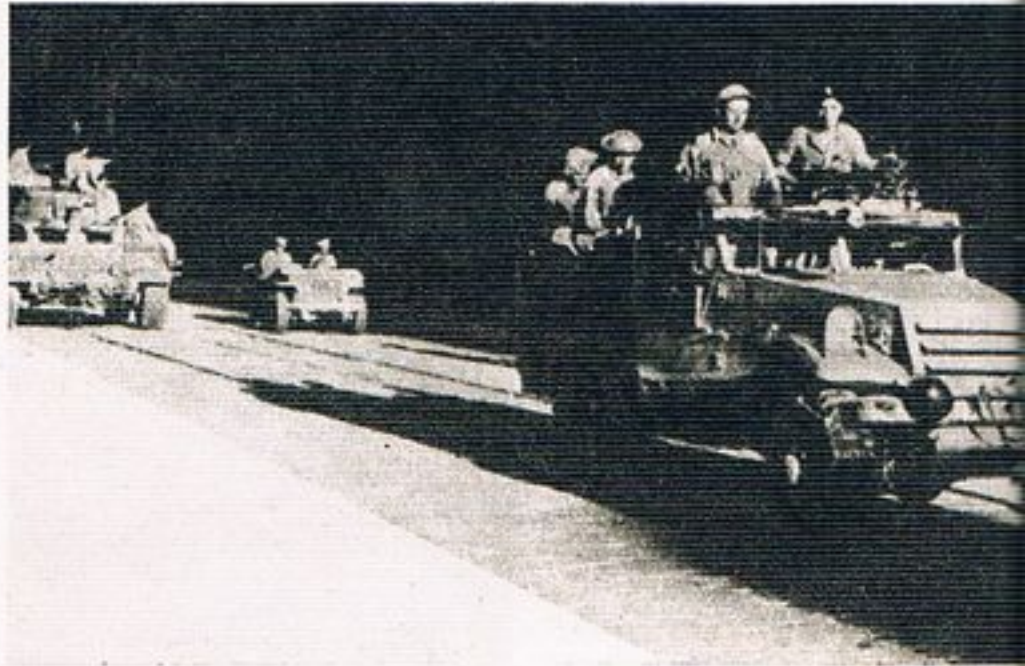


**Gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko – zastępca  
dowódcy 2 Korpusu Polskiego**



**Gen. Bronisław Rakowski – dowódca brygady pancernej – na przedpolach Ankony**





Pułk Ułanów Karpackich na ulicach Ankony

W Ankonie



**Gen. Nikodem Sulik – dowódca  
5 Kresowej Dywizji Piechoty**



**Gen. Bronisław Duch – dowódca  
3 Dywizji Strzelców Karpackich**







Ankona – widok od strony portu



Król Jerzy VI w otoczeniu dowódców polskich nad Jeziorem Trzynieńskim – lipiec 1944



Gen. Roman Odzierzyński  
– dowódca artylerii  
2 Korpusu Polskiego

Żołnierze polscy na ulicach Ankony





Ulica Warszawska – tak nazwano odcinek szosy adriatyckiej biegnącej przez Ankonę



**Gen. Harold Alexander dekoruje gen. Klemensa Rudnickiego  
– dowódcę Zgrupowania „Rud” – po bitwie pod Ankoną**

**Gen. Harold Alexander (z lewej) i gen. Olivier Leese  
przed dekoracją krzyżami Virtuti Militari**



# BITWA O ANKONĘ



**N**a 12 lipca 1944 roku dowódca 2 Korpusu, generał Anders, zwołał naradę wyższych dowódców i oficerów sztabu, aby omówić plan natarcia na niemiecką linię obronną, tzw. Edith, i rozbicia obrony Ankony. Zaraz po meldunkach sytuacyjnych, które złożyli dowódcy dywizji, została dokonana ocena nieprzyjaciela. Z kolejnego komunikatu było wiadomo, że w nocy z 9 na 10 lipca oddziały niemieckie zachowywały się nader agresywnie, patrolując na kilku kierunkach. W pasie 2 Korpusu zanotowano też cztery większe wypadki. W rejonie Freddo, na południe od Numany, Niemcy próbowali przeniknąć na tyły Pułku Ułanów Karpackich; m. in. w rejonie stacji kolejowej Osimo. W rejonie San Paterniano przeciwnik atakował pozycje polskie pod osłoną ognia artylerii. Najgroźniejszy jednak wypadek miał miejsce w rejonie Palazzo del Cannone, przeprowadzony z trzech kierunków i wsparty ogniem broni ciężkiej. Pododdziały przeciwnika zbliżyły się tutaj do polskich pozycji na odległość 300 m. Wszystkie wypadki załamały się w ogniu polskiej artylerii, która postawiła ogień zaporowy. Celem wypadków — według oceny strony polskiej — było ustalenie skrzydeł i styków w ugrupowaniu 2 Korpusu Polskiego. O świcie na przedpolu zarzucone nieprzyjacielskim ekwipunkiem wyszły własne patrole.

Na kierunku Filottrano i Jesi przeciwnik wycofał się za rzekę Musone. Oddziały rozpoznawcze zauważyły pewne zmiany w ugrupowaniu przeciwnika i wzmocnienie niektórych odcinków. Lotnictwo nieprzyjaciela milczało. Natomiast szczególną aktywność

przejawiała artyleria; dobrze wstrzelana nękała Polaków nawałami i ześrodkowaniami ogniowymi. Przede wszystkim silnie był ostrzeliwany rejon Osimo. Jeniec z 764 dyonu zmotoryzowanego artylerii ciężkiej zeznał, że jego bateria stosowała następujący wybieg: ponieważ ogień artylerii polskiej następował zawsze po 2-3 minutach od oddania strzału przez artylerię niemiecką, Niemcy na ten czas chronili się do pobliskich schronów, w których przeczekiwali nawałę ogniową, po czym powracali na stanowiska. W ten sposób unikali skutecznie strat. Za pomocą detonacji ładunków prochowych rozmieszczonych w bezpiecznej odległości od własnych stanowisk Niemcy imitowali wybuchy pocisków artylerii sprzymierzonych. Miały one na celu zmylenie obserwatora strony przeciwnej. Taktyka wprowadzenia w błąd przeciwnika obniżała skuteczność ognia artylerii polskiej, co było aż nadto dostrzegalne w bitwie o Monte Cassino. Niemcy zresztą w ogóle walczyli przebiegle i okrutnie. Kapral Stanisław Święcicki, z 3 kompanii 13 batalionu 5 Kresowej Dywizji Piechoty, po powrocie z niewoli niemieckiej zeznał, że podczas przesłuchiwania kiedy odmówił podania nazwiska swego dowódcy batalionu, został dotkliwie pobity, a następnie pędzony przez 3 km pod groźbą rozstrzelania, z rękami podniesionymi do góry. Kiedy mu ręce opadały ze zmęczenia, był uderzany kolbą w plecy i obrzucany epitetami w rodzaju: "Ty polska świnió". Nie dano mu ani jeść, ani pić. Wreszcie został zamknięty w jakimś pomieszczeniu razem z 6-cioma innymi Polakami. Zbiegł stamtąd



podczas artyleryjskiej nawały ogniowej, która rozganiła wartowników.

Tymczasem na innych odcinkach frontu włoskiego sprzymierzeni w ostatnich dniach nie poczynili poważniejszych postępów. Wszędzie bowiem natrafiali na silny i zdecydowany opór Niemców, którzy prowadzili aktywną obronę; bronili się i kontratakowali. Przed frontem 5 armii amerykańskiej pojawiła się w bitwie świeża 16 dywizja grenadierów pancernych SS, na miejsce tych jednostek, które zostały wycofane dla przeformowania i uzupełnień. Również w pasie natarcia 8 armii brytyjskiej, mimo poniesionych strat nieprzyjaciół potrafił zatrzymać działaniami opóźniającymi wojska sprzymierzonych. Niemcom natomias dały się we znaki działania partyzantów włoskich. Zachowało się sporo dokumentów niemieckich, w których jest o tym mowa. Wynika z nich, że Niemcy mieli utrudniony ruch na niektórych drogach w okolicach Bracclano i Orvieto. Tymi drogami poruszano się tylko, za dnia, w kolumnach składających się minimum z 5 pojazdów. W nocy jeździły tamtędy pojazdy silnie uzbrojone i tylko w wyjątkowych wypadkach.

W urzędowych aktach niemieckich znalezionych w Perugi znajdują się obszerne zestawienia akcji bojowych i dywersyjnych dokonanych przez partyzantów włoskich między październikiem 1943 a kwietniem 1944. Daty tych akcji wskazują na zbieżność z datą lądowania sprzymierzonych na przyczółku Anzio. Zestawienia te dowodzą, że ruch partyzancki we Wło-

zech obejmował znacznie większe obszary, niż początkowo sądzono. Zwłaszcza w górzystym obszarze środkowych Włoch działało mnóstwo oddziałów i grup partyzanckich. Ich wartość była różnaita, w zależności zarówno od rejonów, w których działały, jak i od ludzi, którzy wchodzili w ich skład. Nie było we Włoszech regionu, z wyjątkiem doliny rzeki Pad, w którym partyzanci nie przejawialiby swojej działalności. Była ona różnorodna; niekiedy ograniczona do drobnych aktów dywersji, jak np. przecięcia trakcji telefonicznych lub telegraficznych.

Główny rejon i ośrodek ruchu partyzanckiego rozciągał się na północ od Jeziora Trazymeńskiego i obejmował rejon Gagli, Gubbio i Guald Tadino.

W kwietniu 1944 roku oddziały partyzanckie połączyły się w Brygadę imienia Garibaldiego. W jej skład wchodziło około 600 uzbrojonych ludzi, którzy — według źródeł niemieckich — opanowali rejon Gagli—Gubbio—Umbertide—Citta di Castello. Akcje bojowe brygady były skierowane przeciwko oddziałom niemieckim budującym fortyfikacje na Linii Gotów. Według danych pochodzących od ludności cywilnej Niemcy od czerwca 1944 roku prowadzili regularne oblavy w tym rejonie. Włoski ruch oporu, zwłaszcza działania partyzanckie na obszarze Apeninu Umbryjsko-Marchyjskiego w czerwcu i lipcu 1944 roku, przyczynił się poważnie do wzmocnienia 8 armii brytyjskiej osłabionej przez wysłanie części dywizji do Francji. Toteż nie była w stanie zamknąć luki pomiędzy 2 Korpusem Polskim nad Adriatykiem a głównymi siłami (13 i 10

korpusem) nacierającymi wzdłuż górnego Tybru i Arno. Luke tę skutecznie wypełniły włoskie oddziały partyzanckie, które razem z 2 Korpusem wiązały cały 51 korpus górski, tj. trzon 10 armii niemieckiej.

Wszystkie te elementy ogólnej sytuacji na froncie włoskim były brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji przez generała Andersa na wspomnianej odprawie dowódców 2 Korpusu Polskiego, odbytej w dniu 12 lipca. Generał Anders, przed sprecyzowaniem swego zamiaru, stwierdził kategorycznie, że natarcie nie może być wznowione przed 16 lipca. Na termin ten rzutowały trudności związane z transportem amunicji i sprzętu bojowego oraz niepomyślna prognoza pogody.

Zamiar dowódcy sformułowany tego dnia sprowadzał się do przełamania obrony nieprzyjaciela na odcinku od S. Stefano do Croce di S. Vincenzo oraz prowadzenie dalszego natarcia w kierunku na Agugliano. Okres przygotowawczy do natarcia należało wykorzystać na osłabienie aktywności przeciwnika, zwłaszcza na odcinku 5 brygady piechoty i na styku 2 brygady pancernej z 2 brygadą włoską. W wariantcie tym główne uderzenie było wykonywane na odcinku 5 brygady, odpowiednio wzmocnionej. 6 brygada stawała się odwodem dowódcy 2 Korpusu Polskiego.

Dnia 13 lipca dowódca korpusu polskiego został przyjęty przez dowódcę 8 armii brytyjskiej, który zapoznał go z planami działania zarówno 15 Grupy Armii, jak i 8 armii. Generał Leese oznajmił, że jako pierwszy rozpocznie natarcie 13 korpus brytyjski, któ-

ry uderzy w nocy z 14 na 15 lipca. Natarcie 13 korpusu było przewidziane na dwa dni. Tyle bowiem czasu potrzeba było dla osiągnięcia celów natarcia pod warunkiem wsparcia natarcia 13 korpusu większością lotnictwa armijnego. 2 Korpus Polski mógł liczyć na wsparcie lotnicze w następnej kolejności. Z tych względów natarcie polskie — zdaniem generała Leese — nie mogło się zacząć 16 lipca, jak to planował generał Anders, który uważał, że:

1) wyczekiwanie obniża morale i osłabia wolę walki oddziałów, które są narażone na niepotrzebne straty od ognia artylerii i moździerzy przeciwnika;

2) przeciwnik może — w każdej chwili — uchylić się od uderzenia i wycofać swoje wojska lub (wariant najgorszy) umocnić zajmowane pozycje, które będą stanowiły dla 2 Korpusu Polskiego większą przeszkodę do pokonania. Jest zatem szansa rozbicia Grupy Hoppego i niedopuszczenia do wycofania jej na Linie Gotów, przebiegającą w odległości od 40—50 km od obecnego przedniego skraju obrony niemieckiej (od Pesaro, wzdłuż rzeki Foglia, poprzez Badia Tedala i dalej w kierunku północno-zachodnim, wzdłuż Alp di S. Benedetto). Według generała Andersa jedynie brak amunicji mógłby powstrzymać natarcie 2 Korpusu w zaplanowanym przez niego terminie.

Wobec rozbieżności zdań obu dowódców zostało postanowione, że ostateczna decyzja zapadnie nazajutrz, tj. 14 lipca. Istotnie, na drugi dzień odbyło się na lotnisku polowym w Fermo zapowiadane spotkanie dowódców, na którym przyjęto plan lotniczego wspar-

cia natarcia 2 Korpusu Polskiego. Nie mówiono natomiast o terminie natarcia. W każdym razie generał Anders zgodził się na jego przesunięcie. Było to nieuczynne, ponieważ Włosi nie zdążyli dojść do rzeki Musone, opóźniał się też dowóz amunicji, a ponadto okazało się, że natarcie polskie musi być uprzednio uzgodnione z działaniami pozostałych korpusów 8 armii.

Natarcie 13 korpusu brytyjskiego zaczęło się tak jak było planowane, w nocy z 14 na 15 lipca. Zaatakował on pozycje niemieckie położone na wzgórzach na południe od Arezzo. W pierwszym rzucie, na prawym skrzydle, szła 2 dywizja nowozelandzka, która nieoczekiwanie napotkała silny opór. Środkowa brytyjska 6 dywizja pancerna przebiła się tymczasem przez obronę niemiecką i 16 lipca zdobyła Arezzo. Sukcesy odniosły również brytyjska 4 dywizja piechoty i południowoafrykańska 6 dywizja pancerna, nacierając bardziej na zachód. Ogniwem łączącym główne siły 8 armii z 2 Korpusem Polskim był 10 korpus brytyjski, który poczynił w tych dniach nieznaczne postępy. Mimo to wysunięcie się 13 korpusu skupiło wokół Arezzo trzon wojsk uderzeniowych 8 armii, a tym samym odizolowało kierunek adriatycki od reszty frontu. W tych warunkach korpus polski coraz częściej mógł liczyć tylko na siebie. Można zatem mówić o samodzielnym kierunku operacyjnym nad Adriatykiem.

Na ostateczny kształt planu bitwy polskiej o Ankonę zasadniczy wpływ wywarła narada dowódców przeprowadzona 14 lipca w miejscu postoju dowództwa

5 Kresowej Dywizji Piechoty. Protokołujący odprawę pisarz zanotował, że trwała ona dokładnie dwie godziny i 15 minut. W części pierwszej zostały omówione sprawy ogólne, przede wszystkim zwrócono uwagę na duże znaczenie operacyjne bitwy o Ankonę. Generał Anders był zgodny z opinią generała Leese'a, że zdobycie Ankony stanie się ukoronowaniem rozpoczętej przed miesiącem operacji. Do jej zakończenia pozostał tylko ostatni skok. Generał Anders był pewny zwycięskiego finału bitwy. Toteż zapowiedział, że po jej zakończeniu pojedzie do Rzymu 300-osobowa delegacja żołnierzy korpusu, którzy zostaną przyjęci przez Ojca Świętego. Generał Anders oczekiwał, że zdobycie Ankony będzie miało nie mniejsze znaczenie niż zdobycie Monte Cassino. Dowódca 2 Korpusu poinformował zebranych, że król Jerzy VI zapowiedział na dzień 23 lipca wizytę w korpusie. Głównym wszakże celem narady była przyszła bitwa o Ankonę.

Natarcie korpusu miało rozpocząć się 17 lipca. Pozostawało 3 dni na przygotowanie natarcia. W tak krótkim czasie najtrudniej było zgromadzić odpowiednie zapasy materiałowe. Podstawowe bazy zaopatrzenia znajdowały się bowiem na stacji kolejowej w Ortonie w odległości około 150 km. System zaopatrywania przewidywał transportowe środki samochodowe podzielone między trzy linie: III, II i I. Zadaniem trzeciej linii było przewożenie ładunków z baz w Ortonie do ośrodka polowego w Porto S. Giorgio. System ten obsługiwało 620 samochodów o łącznym udźwigu 2340 ton. Na początku lipca otrzymano dodatkowo je-

szcze dwie kompanie transportowe. Był również wykorzystywany transport morski.

Gromadzenie zapasów amunicji do bitwy skomplikował jeszcze fakt nieprzybycia na czas do Ortony dwóch pociągów towarowych z ładunkiem wojennym, które zamiast 9 i 12 lipca przybyły z kilkudniowym opóźnieniem. W tej sprawie general Anders interweniował u generała Leese'a. O ogromie potrzeb może świadczyć przewidywana norma zużycia amunicji na jedno działo 25-funtowe: 5 jednostek ognia, tj. 350 pocisków i na każde działo o innym kalibrze 225 pocisków. Łącznie dawało to 1886 ton, które należało złożyć na stanowiskach ogniowych artylerii. Zapasy żywnościowe na okres bitwy były obliczone na siedem racji dziennych w brygadzie pancерnej, trzy w piechocie i dwie w artylerii. Materiały pędne i smary zgromadzono w takiej ilości, by nie zabrakło paliwa przez cały czas trwania operacji, minimum na 200 mil. Opieką medyczną koncentrowała się w centrum Porto S. Giorgio, 5 Sanitarnym Ośrodku Ewakuacyjnym i sześciu czołówkach chirurgicznych. W przypadkach szczególnych stał do dyspozycji 3 Sanitarny Ośrodek Ewakuacyjny w Giulianova. W przededniu bitwy podciągnięto bliżej obszaru operacyjnego pododdziały służby wartowniczej.

Tak więc bitwa, do której przygotowywały się oddziały polskie nad Adriatykiem, zapowiadała się jako bitwa materiałowa i — według tego, co się mówiło na naradzie dowódców w dniu 14 lipca — miała uchronić ludzi od niepotrzebnych strat. Wiedziano, że w Anko-

nie i na przyległym obszarze bronią się nadal oddziały 278 i 71 dywizji piechoty. Na odcinku nadmorskim, od Numany do la Montagnola i Camerano (włącznie) — według danych z rozpoznania — obsadę pozycji obronnych stanowiły pododdziały wartownicze w sile dwóch batalionów. Była to tzw. Grupa „Peter”. Po obu stronach szosy nr 16 zostały zidentyfikowane pododdziały 993 pułku grenadierów i 994 pułku o łącznej sile dwóch batalionów w pierwszym rzucie i jednego batalionu w drugim. A zatem w pasie natarcia 3 dywizji przeciwnik bronił się siłą równorzędną pułkowi piechoty. Kompleks wzgórz w rejonie Monte della Crescia obsadzał 3 batalion 755 pułku i 2 batalion 992 pułku. Rzut osłony rozwinięty wzdłuż rzeki Musone składał się z oddziału rozpoznawczego 278 dywizji piechoty i batalionów 211 i 191 pułku. O odwodach przeciwnika nie wiadomo nic. Siłę ognia artylerii niemieckiej szacowano na około 37 baterii, z tego większość na kierunku szosy nr 16. Jednak w dniach 13 i 14 lipca zauważono przegrupowanie artylerii na środkowy odcinek w rejon Polverigi i Agugliano. Ten ruch artylerii niemieckiej wzdłuż linii frontu po stronie polskiej oceniono jako przejaw przygotowań przeciwnika do obrony stałej i zaniechania taktyki odchodzenia na z góry upatrzone pozycje opóźniania. Znaczyło to, że 278 dywizja otrzymała zadanie bić się na zajmowanych pozycjach i opuści je, jeśli zostanie zepchnięta.

Po stronie polskiej liczone się z silnym oporem tylko podczas pierwszej fazy walki, z oporem wynikającym



nie tyle z ducha walki żołnierzy niemieckich, którzy odczuwali przesyt wojny, ile z dobrze zorganizowanej obrony i umiejętnego dowodzenia. Omawiany plan natarcia nie przewidywał większych zmian w istniejącym ugrupowaniu sił i środków oraz związków taktycznych, których dowódcy brali udział w odprawie.

W dniu 16 lipca ugrupowanie 2 Korpusu Polskiego przedstawiało się następująco: w pasie nadmorskim (przyległym do Adriatyku) znajdowała się 3 Dywizja Strzelców Karpackich. Na jej prawym skrzydle był Pułk Ułanów Karpackich, w środku 2 brygada strzelców karpackich, a na lewym skrzydle 1 brygada strzelców karpackich mająca w pierwszym rzucie dwa, a w drugim jeden batalion. W rejonie Osimo stał 3 batalion jako odwód dowódcy 3 dywizji.

W środku ugrupowania 2 Korpusu znajdowała się 5 Kresowa Dywizja Piechoty; dysponowała ona tylko 5 brygadą i 15 pułkiem ułanów. Była więc ugrupowana w jednym rzucie z odwodem (16 batalion) w rejonie Casa Bravo. Ponadto był jeszcze 12 pułk ułanów, który stał na południe od Monte Fano.

Drugi rzut 2 Korpusu Polskiego stanowiła 2 brygada pancerna (bez dwóch pułków), ześrodkowana w rejonie S. Margherita i Centofinestre. 6 brygada jako odwód specjalny znajdowała się w rejonie na zachód od Monte Fano.

Zachodni odcinek pasa, w którym działał 2 Korpus Polski, zajmował korpus włoski, który obsadzał południowy brzeg rzeki Musone.

Główne uderzenie miały wykonać 5 Kresowa Dywizja Piechoty i 2 brygada pancerna. Zadaniem 5 dywizji było natarcie na Monte della Crescia i wzniesienie San Stefano i dalej w kierunku miejscowości Offagna i wzgórza Pugliolo. Kresowa otrzymywała wzmocnienie i wsparcie w postaci 3 batalionu z 3 Dywizji i 4 pułku pancernego z 2 brygady pancernej. Natomiast 6 brygada, przewidziana jako drugi rzut dywizji, pozostawała na razie w dyspozycji dowódcy korpusu.

Zadaniem 2 brygady pancernej, mającej w pierwszym rzucie 6 pułk pancerny, 7 pułk huzarów i 16 batalion, było natarcie w kierunku wzgórza 742, Croce di S. Vincenzo i Polverigi, a stamtąd na Agugliano. 2 brygada miała po drodze rozbić odwody nieprzyjaciela i zmiążdżyć stanowiska ogniowe artylerii. Została wzmocniona brytyjskim 7 pułkiem huzarów, 15 pułkiem ułanów (przejmowała go od 5 Kresowej), 16 batalionem (wydzielony ze składu 5 dywizji), dywizjonem dział samobieżnych i kompanią komandosów. Silnie wzmocniona 2 brygada pancerna nabierała cech głównego zgrupowania uderzeniowego 2 Korpusu Polskiego, zdolnego do samodzielnego działania.

Zadaniem 3 Dywizji Strzelców Karpaccich, pozostającej w obronie, były działania demonstracyjne pozorujące natarcie. Na czas natarcia przekazywała ona 3 batalion i 12 pułk ułanów 5 Kresowej Dywizji Piechoty. W zamian zaś dostawała Pułk Ułanów Karpaccich i 111 kompanię ochrony mostów (włoską), o której była mowa już wcześniej.

Korpus włoski do natarcia wydzielał tylko 2 brygadę, sąsiadującą bezpośrednio z lewym skrzydłem 2 brygady pancernej. 2 brygada włoska z podstaw wyjściowych w rejonie Monte Polesco miała działać w kierunku S. Filippo i wzgórza 749. Jej zadaniem było opanowanie miejscowości Rustico i ubezpieczenie zachodniego skrzydła zgrupowania uderzeniowego 2 Korpusu Polskiego. Ważna rola przypadła artylerii polskiej, która miała wykonać artyleryjskie przygotowanie ataku, a potem wspierać natarcie oddziałów polskich i zwalczać artylerię przeciwnika. Artyleria — zarówno ta, stanowiąca organiczną część jednostek polskich, jak i przydzielona z odwodów armijnych — pod względem przeznaczenia została podzielona na artylerię do prowadzenia ognia pośredniego, tj. dalekiego i niewidocznego ze stanowisk ogniowych, artylerię przeciwpancerną, artylerię przeciwlotniczą i artylerię towarzyszącą, tj. taką, która przesuwa się razem z nacierającymi oddziałami. Wymaga omówienia jedynie działanie artylerii ognia pośredniego i przeciwpancernego. Pozostałe rodzaje artylerii, tak jak sama nazwa wskazuje, bądź to osłaniały ugrupowania przed lotnictwem nieprzyjaciela (artyleria przeciwlotnicza), bądź towarzysząc tym oddziałom na polu walki niszczyły cele, które przeszkadzały piechocie.

W każdej dywizji utworzone zostały grupy wsparcia artylerią poszczególnych brygad i oddziałów wykonujących zadania samodzielnie. Ponadto dowódca artylerii dywizji miał w swoim ręku tzw. grupę ogólnego działania, której używał do interwencji ognio-

wej w razie doraźnej potrzeby. Na szczęblu korpusu istniał stały związek taktyczny i organizacyjny artylerii, zwany armijną grupą artylerii. Jej skład ulegał jednak zmianie, ponieważ pułki artylerii były na czas bitwy przydzielone pierwszorzutowym związkom taktycznym. Artyleria towarzysząca, także przewidziana do wsparcia, była z zasady przydzielona do związków szybkich, a więc głównie do 2 brygady pancernej. W bitwie o Ankonę 2 brygadzie towarzyszył 7 pułk artylerii konnej (oczywiście tylko z nazwy „konny”, bo w istocie była to artyleria zmotoryzowana). Nowością było planowe użycie artylerii przeciwpancernej, którą wprowadzono na pierwszą linię wojsk dla zwalczania ogniem na wprost różnych celów przeciwnika na polu walki. Jak zobaczymy dalej, ten sposób zdał w pełni egzamin, gdyż zaskoczył nieprzygotowanego do tej formy walki przeciwnika broniącego miejscowości Casa Nuova i pozwolił oddziałom polskim szybko złamać jego opór.

Dowódca korpusu, omawiając sposób rozegrania bitwy, wziął za podstawę koncepcję, której autorem był dowódca 3 Dywizji Strzelców Karpackich, generał Bronisław Duch: użycie do natarcia już w pierwszej fazie bitwy także 3 dywizji (planowano początkowo tylko 5 Kresową Dywizję Piechoty). Trzeci batalion miał opanować grzbiet San Stefano, jako podstawę wyjściową do dalszego natarcia na Offagnę i Monte Gallo. Tutaj istniała potrzeba ścisłego współdziałania z 2 brygadą pancerną, która w drugiej fazie miała zaatakować obronę niemiecką na zachodnich stokach

tęgo wzgórza. Warto wyjaśnić, iż przedni skraj obrony przeciwnika (w dokumentacji bojowej nazywany Linia Edith) przebiegał poczynając od brzegu adriatyckiego, przez il Coppo, la Montagnola, San Biagio, Monte della Crescia, San Paterniano, Casa Nuova, dalej wzdłuż północnego brzegu rzeki Musone. A zatem — według oceny generała Ducha — zdobycie Offagny i Monte Gallo oznaczałoby jednocześnie przełamanie głównej pozycji oporu przeciwnika. Natomiast generał Anders stwierdził, iż po zdobyciu Offagny teren nie pozwoli na rozwinięcie z tego rejonu dalszego działania. Dotyczy to zarówno oddziałów piechoty, jak i oddziałów pancernych. Toteż nastawiał się na zajmowanie jedynie Offagny pod warunkiem, iż opór przeciwnika nie będzie zbyt duży. W przeciwnym wypadku Offagna powinna być tylko wiązana ogniem. W chwili gdy 2 brygada pancerna znajdzie się już na kierunku Offagna—Agugliano obrona straci wszelki sens. Punktem kluczowym w natarciu jest Monte della Crescia i właśnie ten rejon ma być bezwzględnie opanowany. Za współdziałanie w natarciu na San Stefano dowódca korpusu uczynił odpowiedzialnym dowódcę 5 Wileńskiej Brygady Piechoty, której kazał podporządkować wydzielony ze składu 3 dywizji 3 batalion nacierający z kierunku Osimo bezpośrednio na San Stefano. Dowódca korpusu największe nadzieje pokładał w działaniu 2 brygady pancerniej, która prowadziła działania główne. Po opanowaniu Monte della Crescia, Croce di S. Vincenzo i Monte Bogo należało przystąpić do rozwijania uzyskanego powodzenia w głąb



ugrupowania nieprzyjaciela w kierunku Polverigi i Agugliano.

W monograficznym opracowaniu: *Działania 2 Korpusu Polskiego we Włoszech* czytamy, iż koncepcja bitwy stanowiła w istocie rzecz kontynuację *Wytycznych 2 Korpusu* sformułowanych 22 czerwca. Zmiana polegała głównie na zaniechaniu natarcia w kierunku na Jesi, aby można było cały wysiłek korpusu skupić na kierunku Monte della Crescia, Polverigi i Agugliano, a następnie działać w kierunku Chiaravalle z zamiarem odcięcia, a następnie zniszczenia sił niemieckich broniących się na obszarze wokół Ankony.

Celowe zwięźcenie pasa natarcia korpusu i spłylenie całego manewru na obejście tyłów nieprzyjaciela było rezultatem połączenia inicjatywy pułkownika Klemensa Rudnickiego — w pierw dowódcy Zgrupowania „Rud”, a potem p.o. dowódcy 5 Kresowej Dywizji Piechoty — z koncepcją sformułowaną podczas narady w dniu 13 lipca. Takie działanie mogło być przeprowadzone z podstaw wyjściowych zdobytych na północnym brzegu rzeki Musone w bitwie wstępnej 2—8 lipca, i przez usadowienie się w obszarze Filottrano.

W tym miejscu pozwolę sobie na osobistą dygresję. Kiedy w listopadzie 1977 roku byłem w Londynie w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, gdzie zbierałem m. in. materiały do niniejszej książki, miałem okazję rozmawiać z generałem Klemensem Rudnickim na temat bitwy o Ankony. Z tego, co wówczas usłyszałem wynikało, że plan natarcia zrodził się na gorąco podczas rekonesansu, który był prowadzony

przez Niego i przez pułkownika dyplomowanego Henryka Piątkowskiego. Wynikało z niego, że obszar Ankonony najzręczniejszym obejść od zachodu, by na rzece Esino móc przechwycić wycofującego się przeciwnika. Ta idea została przedstawiona dowódcy korpusu, po czym znalazła swoje ucieleśnienie w rozkazach wykonawczych. Jeszcze tylko należało utwierdzić przeciwnika w przekonaniu, że Polacy, tak jak i wcześniej, będą głównymi siłami działającymi wzdłuż szosy nr 16, tj. nie zmienią kierunku głównego uderzenia. Na tym założeniu zasadzał się „Plan mylenia do bitwy o Ankonę”. Plan ten przewidywał aktywne zachowanie się oddziałów polskich, przemarsze, pozorne koncentracje itp. Warty był zachodu. Pojawienie się bowiem czołgów w rejonie Polverigi było dla Niemców nie małym zaskoczeniem.

Celem natarcia był port w Ankonie. Chodziło o to, aby po zdobyciu nadawał się do użytku. Miał przecież służyć aliantom w charakterze bazy zaopatrzenia. W trakcie przygotowań do natarcia został utworzony specjalny oddział, składający się z piechoty i saperów, którego zadaniem było uchwycenie portu i zabezpieczenie wszystkich urządzeń technicznych przed zniszczeniem. 8 armia brytyjska wydzieliła ze swego składu specjalną ekipę remontową, która miała w jak najkrótszym czasie uruchomić port.

W zachowanej, być może niekompletnej, dokumentacji 2 Korpusu istnieje jedynie „Instrukcja operacyjna” podpisana przez generała Andersa 8 lipca 1944 roku. W odniesieniu do nieprzyjaciela powiada się:



Sily przeciwnika walczącego z nami zostały w ostatnich walkach silnie wstrząśnięte. 278 DP i jej oddziały przydzielone poniosły w walkach od 2—8 lipca bardzo ciężkie straty, zarówno w ludziach, jak i w sprzęcie. Sądzę, że przeciwnik, mimo strat, będzie nadal usiłował stawiać zacięty opór, aby jak najdłużej nie dopuścić do zajęcia portu Ankona, którego znaczenie dla przyszłych działań armii sprzymierzonych należy doceniać. W obecnej fazie walki przeciwnik może usiłować, po przelamaniu obecnych jego pozycji, stawiać opór na linii „Edith”.

Sily jego do tej walki po poniesionych stratach oceniam na równowartość 6 osłabionych baonów.

Zamiar dowódcy wyrażony w „Instrukcji” został ujęty w trzy punkty:

Skoncentrować taką ilość sił do natarcia, aby po przelamaniu obecnych pozycji npla mieć wystarczające sily do wykorzystania i wykończenia operacji „Ankona”.

Przelamania dokonać na kierunku Polverigi—Aguigliano, skąd wykorzystać powodzenie i okrążyć przeciwnika przed frontem 3 DSK.

Ubezpieczyć działanie główne od zach. i płd. zach. przez zamknięcie przepraw na rz. Musone, a przede wszystkim przez utrzymanie Filottrano i wzgórz otaczających.

Na zachód od Filottrano odcinek tylko dozorować”.

<sup>21</sup> Materiały i dokumenty..., V/20/217.

Opisane wcześniej narady dowódcze odbyły się już po 8 lipca. Jak pamiętamy, były one poświęcone omówieniu zadań przez poszczególnych wykonawców. Innych — jak się wydaje — rozkazów dowódca 2 Korpusu Polskiego już nie wydawał. Ukazały się natomiast z datą 15 lipca rozkazy dywizyjne i brygadowe. Oto zadanie bojowe dla 5 Kresowej Dywizji Piechoty i innych związków.

*Opanować i utrzymać wzg. 360 — Monte della Crescia oraz grzbiet San Stefano, wykorzystując na Offagna i grzbiet Pugliolo. Zachować odwód w sile brygady bez baonu. Użycie odwodu zastrzeżone przez dcę Korpusu. (...)*

*Zgrup. 2 BPanc + 15 p. ul. Pozn. + 16 bs — uderzając na kier. M. Torto—Polverigi ma opanować grzbiet M. Bogo—Croce di S. Vincenzo—rejon Polverigi, skąd działać na stanowiska art. npla i jego odwody. Przewidziane dalsze działanie na Agugliano.*

*3 DSK bez zgrup. 3 ba + Karp. p. ul. ma utrzymać odcinek od rozgraniczenia z 5 KDP do morza, zachowując odwód w sile brygady bez baonu.*

*Korpus włoski naciera na kier. Villa Spada—Rustico z zadaniem opanowania wzg. 220—Rustico. Po opanowaniu przedmiotów natarcia ubezpiecza lewe skrzydło 5 DKP przez silne trzymanie zdobytego terenu\*\*.*

Zgodnie z tym rozkazem linie rozgraniczenia przebiegały pomiędzy 3 a 5 dywizją wzdłuż San Stefano,

\*\* Tamże.

M. Pugliolo. 2 brygada pancerna miała wspólną linię rozgraniczenia z 5 Kresową przebiegającą wzdłuż Palazzo del Cannone przez S. Paterniano po Offagnę.

Z rozkazu dowódcy 5 Wileńskiej Brygady Piechoty wynikało, iż ma ona w pierwszej kolejności opanować Monte della Crescia i San Stefano, po czym umocnić się w zdobytym terenie. Dalszy kierunek natarcia wskazany w rozkazie wyprowadzał na Offagnę. Atak na tę miejscowość uzależniano od oporu przeciwnika. Zadaniem sąsiada na prawo — 1 brygady 3 dywizji — było utrzymać wzgórze S. Pietro i dalej pozycje wzdłuż rzeczki Valentino. Sąsiad lewy — 15 pułk ułanów — na południe od rzeki Musone miał zamknąć kierunek Casa Nuova.

W noc poprzedzającą natarcie oddziały 5 Kresowej Dywizji Piechoty zajęły podstawy wyjściowe. Łączny pas natarcia, w którym miały walczyć cztery bataliony piechoty i cztery pułki pancerne wspierane 300 działami, wynosił 5 km. Przed frontem 5 Kresowej stały trzy bataliony niemieckie, które miały swoje ośrodki oporu na wzgórzach.

Natarcie ruszyło 17 lipca o godz. 6.35 po artyleryjskim przygotowaniu ataku. Główne walki rozgorzały o wzgórze San Stefano i Monte della Crescia, gdzie walczyła 5 Wileńska Brygada Piechoty i 3 batalion z 3 dywizji wspierane przez 4 pułk pancerny, nie licząc pododdziałów specjalnych i artylerii. Wzgórze Paterniano zaatakowały dwie kompanie 13 batalionu, w ślad za którymi ruszyły plutony czołgów, kierując się nieco na zachód od tego miejsca. Wróg

stawiał zacięty opór. Toteż niebawem weszła do walki także 3 kompania 13 batalionu majora Klemensa Kowalczyńskiego. Walczono o każdy punkt terenowy i o każde stanowisko ogniowe. O godz. 8.20 Paterniano zostało opanowane. Dowódca batalionu wprowadził do walki czwartą kompanię. Ale siły te były zbyt słabe, by zdobyć Monte della Crescia. Dowódca 5 brygady, pułkownik dypl. Henryk Piątkowski, rzucił do walki 15 batalion, którym dowodził major Leon Gnatowski. San Stefano zdobył 3 batalion majora Zdzisława Czekałowskiego, po czym, około godz. 16, podjął natarcie w kierunku Offagny, ocierając się lewym skrzydłem o 15 batalion, który z grzbietu Monte della Crescia także próbował nacierać na Offagnę. Działał jednak zbyt ostrożnie i wobec silnego oporu nie angażował się zbyt w walkę. Toteż na szczycie Monte della Crescia pierwszy był 13 batalion. Do tego regionu został podciągnięty również odwodowy 14 batalion majora Ludwika Ziobrowskiego. Był już wieczór. Artyleria i moździerze własne przystąpiły do wstrzeliwania ogni zaporowych i osłaniających, a piechota do umacniania się w zdobytym terenie. Do nowego natarcia na Offagnę został skierowany 15 batalion, który zajął ją bez walki (Niemcy wcześniej opuścili miasto).

Po prawej stronie zgrupowania 2 brygady pancernej walczyła 5 brygada, a z lewej korpus włoski. 2 brygada nacierała w ugrupowaniu dwurzutowym mając w pierwszym rzucie dwa pułki pancerne. Wraz z nimi nacierał 16 batalion majora Andrzeja Stań-

czyka. W drugim rzucie 2 brygady pancernej znajdował się 1 Pułk Ułanów Krechowickich i 15 Pułk Ułanów Poznańskich. Jeśli idzie o 16 batalion piechoty, to podzielono go na dwie grupy: „A” i „B”. Grupa „A” należała do prawej kolumny, której trzon stanowił 6 pułk pancerny; grupa „B” — do lewej kolumny tj. 7 pułku huzarów (brytyjski). Każda kolumna otrzymała trzystopniowe zadanie. Zadanie bliższe polegało na zdobyciu Torto; zadanie następne na opanowaniu węzła dróg w Croce di S. Vincenzo i M. Bogo; zadanie dalsze — natarcie w kierunku Polverigi. Natarcie otwierało artyleryjskie przygotowanie ataku, które trwało 30 minut.

Czołgi i piechota wyruszyły z podstaw wyjściowych o 7.30. Wcześniejsza akcja wypadowa kompanii komandosów i szwadronu 15 pułku ułanów doprowadziła do zajęcia Casa Nuova.

Piechota jechała w wozach bojowych w stałej gotowości do zejścia z nich i przyjęcia walki pieszo pod osłoną i przy wsparciu czołgów. Działania wojsk na ziemi osłaniało lotnictwo, które bombardowało stanowiska ogniowe artylerii nieprzyjaciela i jego odwody. Czołgi przeszły rzekę Musone po dnie. Mimo dwóch przejść przygotowanych przez saperów czołgi grzęzły w piaszczystym dnie, a dla lżejszych pojazdów poziom wody okazał się za wysoki. Piechota zesza z wozów i przepравиła się w bród.

W kronice 16 Lwowskiego Batalionu Strzelców czytamy:

W grupie „B” d-ca 3 kompanii, kpt. Kowalewski M., przeprowia się około 1/2 km wyżej brodu. W grupie „A” — 4 komp(ania), wykorzystując rów z prawej, podsuwa się niepostrzeżenie pod przedni skraj obrony npla i nagłym wypadem, po niemal błyskawicznej walce, kładzie 11 Niemców, 39 bierze do niewoli. Kompania prze do przodu. Za nią tuż podchodzą patrole 1 kompanii.

Ruch 4 kompanii zatrzymany ogniem broni maszynowej i automatycznej. Patrol pod d-twem pchor. Kokosińskiego Z., który ze strz. Jegorowem S. podczołgali się na kilkanaście kroków do stanowisk npla, obrzucili je granatami, Niemcy się cofają, pozostawiając 3-ch zabitych. Kompania kontynuuje natarcie, biorąc 16 jeńców.

Ale w 2 komp(anii) jest ciężko. Artyleria npla łapie ją na przeprowie przez rzekę. Żołnierz brnie przez rzekę zanurzony po ramiona. Ranni: kpr. Soltysik F., st. strz. Błażejewicz A., strz. Lewicki T. Carrierzy szukają płytszego brodu. Kilkaczołgów ugrzęzło na przeprowie.

Wreszcie kompania wydstaje się na pln. brzeg. 1 kompania ma szczęście tym razem. Bez strat przebyła przeprowę. W 4 kompanii zabity kpr. Szymański M., ranny sierż. Miensojed B. Artyleria npla (nieprzyjaciela) grzmi bez przerwy. 3 komp(ania) wysyła patrole na wzgórze. Niemcy bronią się słabo i poddają się całymi grupami. Kpt. Kowalewski M. po rozbrojeniu odsyła ich bez eskorty do tyłu. Za nami su-

ną czołgi. W 3 kompanii ranni: plut. Basek A., strzelcy: Jakielaszek A. i Stankiewicz S.

Podciąga 2 komp(ania), zaczyna się konsolidacja zdobytego terenu; podchodzące czołgi ubezpieczają skrzydła.

Pluton 3 kompanii zmylił w natarciu kierunek, wszedł na pkt (punkt) obserw(acyjny) art(ylerii) npla, zdobył plany ognia, mapy, 2 radiostacje, telefony, rozkazy i nawet gorącą herbatę. Artyleria npla zamilkła. Jest godz. 12.00. Obie grupy osiągnęły pierwszy przedmiot natarcia.

Podciągają moździerze baonu; kopia stanowiska na południowym) stoku Torto. Po chwili już ściągają ogniem cofającego się npla. Działa ppanc. (przeciwpancerne) zajmują stanowiska.

Mjr Stańczyk rozkazuje 2 i 3 kompanii zdobyć wzg. w lewo od M. Croce w kierunku na Polverigi. Przed ruszeniem natarcia rozkaz zmieniono. 7 Pułk Huzarów Angielskich <sup>23</sup> ma zdobyć M. Vecchio <sup>23</sup>.

Po zdobyciu wzgórza Torto przesunięto tam punkty dowodzenia, gdzie też znalazł się punkt obserwacyjny 2 brygady pancерnej generała Bronisława Rakowskiego. Ruch na wzgórzu ściągnął na siebie ogień artylerii i moździerzy nieprzyjaciela, który zaraz po tym wykonał kontratak. Polacy mimo dość znacznych strat (byli zabici i ranni, poległ sanitariusze) kontratak odparli. O godz. 17.00 dowódca 16 lwowskiego ba-

<sup>23</sup> 16 Lwowski Batalion..., s. 109—111.

talionu — major Andrzej Stańczyk — dał rozkaz do wznowienia natarcia. W dwie godziny później zdobyto M. Bogo i Croce di S. Vincenzo. 2 brygada pancerna umocniła się w zdobytym terenie i ubezpieczyła się na noc. Do 6 pułku pancernego na M. Bogo dołączył 15 pułk ułanów, wzmocniony szwadronem czołgów z 1 pułku ułanów. Późnym wieczorem pododdziały 2 brygady pancerniej uchwyciły Polverigi.

Dnia 18 lipca rano 18 batalion podpułkownika dypl. Ludwika Domonia wspierany przez 15 pułk ułanów zajął Agugliano.

Lewy sąsiad 2 brygady pancerniej — 2 brygada korpusu włoskiego — rozpoczął natarcie 16 lipca rano. 68 pułk posuwający się w pierwszym rzucie utknął jednak na przeprawie przez rzekę Musone z powodu silnego ognia niemieckiego. Pułk skierowano zatem na przeprawy 7 pułku huzarów. Mimo to natarcie włoskie rozwijało się bardzo wolno i nierytmicznie. Rustico, pierwszy przedmiot natarcia korpusu włoskiego, zdobyto dopiero o godz. 22.00 dnia 17 lipca. Jeszcze wolniej posuwała się lewoskrzydłowa 1 brygada włoska. Oddziały włoskie raz szły do przodu, to znowu cofały się, stwarzając tym samym stały stan zagrożenia na zachodnim skrzydle 2 Korpusu Polskiego. W tych warunkach nie mogło być mowy o harmonijnym współdziałaniu 2 brygady pancerniej z korpusem włoskim.

W dniu 17 lipca 3 Dywizja Strzelców Karpackich, bez 3 batalionu (z 1 brygady) i 12 pułku ułanów, mia-



ła zadanie jedynie wiązać przeciwnika na kierunku nadmorskim; oddziały piechoty działały tylko drobnymi patrolami, które utrzymywały styczność z nieprzyjacielem, m. in. została zlikwidowana placówka nieprzyjaciela na wzgórzu Montagnola. W pełni natomiast była zaangażowana artyleria dywizyjna. W drugiej połowie dnia obie brygady 3 dywizji przegrupowały się do działań zaczepnych. Wieczorem 1 brygada została przesunięta do rejonu Monte della Crescia, gdzie miała wesprzeć oddziały własne zmagające się o Offagnę.

W rezultacie walk w dniu 17 lipca została przełamana obrona niemiecka w kluczowym miejscu, tj. na Monte della Crescia; klin wbity w obronę przeciwnika miał głębokość 8 km. Walki były przewlekłe i zacięte. Przeciwnikowi zadano dotkliwe straty. Dowódca niemieckiej 278 dywizji piechoty, generał Harry Hoppe, miał powiedzieć, iż gdyby Polacy już 17 lipca zajęli Agugliano, doszli do morza i zniszczyli most na rzece Esino, to zapewne zdolaliby przechwycić większość oddziałów niemieckich w kotle ankońskim. Tak się jednak nie stało. Uporczywa obrona Niemców na tzw. Linii Hildegardy, obsadzonej m.in. przez Grupę „Peter”, pozwoliła Niemcom uniknąć okrążenia większości sił broniących się na przedpolu Ankony. A jednak zdobywając Monte della Crescia i Offagnę Polacy uzyskali wgląd w obronę przeciwnika, aż do rzeki Esino, tj. na odległość 11 km.

Również dogodna do obrony i obserwacji była pozycja na wzgórzach Torto i Croce di S. Vincenzo,

którą to pozycję także zajęli tego dnia Polacy. Zdobyte obu tych punktów terenowych i zarazem przedmiotów natarcia przesądziło wynik bitwy o Ankone. chociaż działania bojowe były prowadzone jeszcze przez cały dzień 18 lipca. Niemcom trudno było przyznać się do porażki. Toteż utrzymywali (przynajmniej w korespondencji sztabowej), że ich obrona spełniła swoje zadanie: Polacy ponieśli duże straty w ludziach i sprzęcie. Dowódca niemieckiej 278 dywizji piechoty w rozkazie datowanym 21 lipca chełpił się:

*Po chlubnej ocenie bohaterskiej walki dywizji w pierwszej bitwie na płd. od Ankony od 1 do 7 VII 1944 w komunikacie Naczelnego Dowództwa, również obecnie twarda obrona w drugiej bitwie na płd. od Ankony od 17 do 19 VII 1944 zyskała uznanie najwyższych czynników.*

*Tym samym nazwy miejscowości Casa Nuova, San Stefano, wzg. 360, Agugliano i Cassoro stają godnie obok Osimo, Filottrano i Castelfidardo. Nazwy tych miejscowości, będących widownią ciężkich walk, będą świadczyć na zawsze o bohaterstwie niemieckich grenadierów 278 DP w czasie rozstrzygającej walki narodu niemieckiego.*

*Wyrażam pułkom i samodzielnym baonom (dyonom) najwyższe uznanie i podziw. Wiem, że i nadal będę mógł polegać na dzielnej dywizji mej.*

*Mamy przed sobą jeszcze ciężkie walki. Bądźmy silni i solidarni, byśmy wierni przysiędze naszej, złożo-*

nej na sztandar, mogli nadal wypełniać swój obowiązek jako dzielni żołnierze niemieccy<sup>24</sup>.

Przyznać trzeba, że zwycięstwo w bitwie o Ankone nie przyszło łatwo. Wymagało od żołnierza polskiego dużego i heroicznego wysiłku, ponieważ przeciwnik był bitny i zawzięty.

Wydany po pierwszym dniu bitwy komunikat informacyjny 2 Korpusu Polskiego stwierdzał, iż:

*(...) mylenie nieprzyjaciela odnośnie zamierzonego kierunku natarcia w zupełności się udało, bowiem we wczesnych godzinach rannych ogień artylerii nieprzyjaciela, o dość dużym natężeniu, kierowany był na różne rejony na kierunku szosy nr 16.*

*Obecnie na kierunku szosy nr 16 nieprzyjaciel mięknie i wyraźnie zdradza nerwowość. Wg zeznań dezertersów — 676 baon Landeschützen — miał zamiar się wycofać. Jednak kategorycznym rozkazem został zatrzymany (...).*

*— Nieprzyjaciel został pobity na kierunku Polverigi—Agugliano.*

*— W walce dzisiejszej nieprzyjaciel nie użył swych odwodów, co wskazywałoby, że posiadane odwody (około 1,5 baonu) są prawdopodobnie już na linii rzeki Esino — zgodnie z uprzednimi zamiarami nieprzyjaciela.*

*— Poświęcając część oddziałów będzie się starał wycofać za rzekę Esino gros sił z rejonu Ancona.*

---

<sup>24</sup> Materiały i dokumenty..., V/20/217.

— W ciągu dnia jutrzejszego należy się liczyć, że w czasie przesuwania się oddziałów nieprzyjaciela za rzekę Esino drogami pozostającymi mu jeszcze do dyspozycji — nieprzyjaciel może wykonać przeciwnatarcia wychodzące z rejonu Ancona wzdłuż dróg na zach. (...).

Wydaje się, że główną troską nieprzyjaciela w chwili obecnej jest koordynacja odwrotu.

Silne natarcia sprzymierzonych na odcinku Morza Tyrreńskiego zmusiło nieprzyjaciela do wycofania się, przy czym dla zatrzymania tych postępów nieprzyjaciel był zmuszony do sprowadzenia 3 Dyw. Panc. Gren. (która sama dopiero przed tygodniem została zluzowana) dla zluzowania 20 Dyw. Piech. Lot. na kierunku m. Gambasi.

Na odcinku Morza Tyrreńskiego linia rz. Arno wydaje się być następną pozycją opóźnienia, na której nieprzyjaciel zechce znowu bronić się. Znaczna odległość na tym kierunku od linii „Gotha” pozwala nieprzyjacielowi na swobodne przesunięcia oddziałów, co może spowodować dłuższy opór.

Również na odcinku centralnym — nieprzyjaciel usiłuje zatrzymać postępy sprzymierzonych. Wzmoczony ruch na drogach prowadzących z Florencji na płd. wskazuje, że nieprzyjaciel zechce znowu wprowadzić nowe oddziały dla zasilenia wzgl. zluzowania Dyw. Panc. Spad. Hermann Goering, która wycofuje się po tej drodze. Mogły to być oddziały 715 lub 94 Dyw. Piech., które dotychczas były w rejonie Rimini dla uzupełnienia.

*Natarcie sprzymierzonych na kierunku m. Arezzo, które po zajęciu tej miejscowości doprowadziło do uchwycenia przyczółków na płn. brzegu rz. Arno, wytworzyło niekorzystną sytuację dla nieprzyjaciela. Na tym kierunku — oddziały sprzymierzonych oddalone o około 25 mil od linii „Gotha” i nie więc dziwnego, że opór na jaki natarcie to obecnie napotkało jest stosunkowo duży!*<sup>23</sup>

Kiedy Monte Bogo, wzgórze na północ od Rustico, znalazło się w polskich rękach, dowódca korpusu — kierujący bitwą z punktu dowodzenia w Monte Fano — rozkazał przesunąć 6 brygadę piechoty na kierunek działania 2 brygady pancernej, z zamiarem wykorzystania jej pododdziałów jako desantu czołgowego. Dowódca 2 brygady pancernej, generał Rakowski, utworzył jak gdyby dwa zgrupowania pościgowe: jedno, które skierował nad rzekę Esino, drugie zaś w stronę morza dla przecięcia szosy nr 16. Praktycznie jednak dalsze działania były prowadzone na czterech rozbieżnych kierunkach. 6 brygada piechoty wzmocniona 4 pułkiem pancernym, który tego dnia powrócił do macierzystej jednostki, prowadziła pościg w kierunku Torrette a mare. Brygada posuwała się dwiema kolumnami: prawa (stanowił ją 17 batalion) o godz. 17.00 stanęła na brzegu morza, natomiast lewa kolumna (18 batalion) uwikłała się niepotrzebnie w walkę o Paterno—Ankona. Powstała stąd zwłoka dała

<sup>23</sup> *Materiały i dokumenty...*, V/21/5.

Niemcom czas na wycofanie z zagrożonego obszaru większości sił.

Na kierunku Agugliano—M. Barcaglione działał 7 pułk huzarów. Po osi Agugliano—Castelferretti—Falconara i dalej do ujścia rzeki Esino posuwał się 1 Pułk Ułanów Krechowieckich. Przed Falconarą pułk został zatrzymany w rejonie lotniska, które było silnie zaminiowane i uporczywie bronione. Wydarzenie to opóźniło przechwycenie przez oddziały polskie dróg odwrotu przeciwnika. W tej sytuacji opanowanie Chiaravalle przypadło w udziale 6 pułkowi pancernemu, z którym współdziałał jako desant 16 batalion. 4 kompania z drużyną moździerzy, idącą w straży przedniej, posiadała 6 carriersów i 5 wozów pancernych typu „Withe”. W czasie marszu spadła na nią nawała ogniowa nieprzyjaciela, która wyrządziła poważne szkody. Jednak pod wieczór 4 kompania znalazła się na południowym brzegu rzeki Esino. Nie ryzykując nocnego forsowania bez uprzedniego rozpoznania brodów kompania ubezpieczyła się na noc. Również 6 pułk pancerny osiągnął brzeg rzeki wieczorem 18 lipca. Pościg sił głównych 2 brygady pancерnej na kierunku Castelferretti i Chiaravalle poprzedziło działanie 15 Pułku Ułanów Poznańskich, który — jako oddział rozpoznawczy — od świtu 18 lipca znajdował się na przedpolu. Już w południe był w Castelferretti, które zajął po krótkiej walce, biorąc do niewoli około 100 jeńców i 6 dział. Przy ujściu rzeki Esino patrole zgrupowania zaskoczyły niemiecki pododdział, wylądowujący się z samochodów z wyraźnym zamiarem

włączenia się do walki. Zaatakowany zniemacka rzucił się do panicznej ucieczki.

W pasie działania 3 Dywizji Strzelców Karpackich, która posuwała się bezpośrednio na Ankone, nieprzyjaciel w dniu 18 lipca ograniczał się do działań opóźniających. Wszystkie wielkie jednostki dywizji szły w pierwszym rzucie. Wzdłuż morza i szosy nr 16 posuwał się Pułk Ułanów Karpackich w dwóch zgrupowaniach. O godz. 14.30 pododdziały tego pułku wkroczyły do miasta, owacyjnie witane przez Włochów.

Równoległe z lewą kolumną pułku po osi: M. Ragano, Ponte del Aspino, zachodni skraj miasta Ancona prowadziła pościg 2 brygada strzelców karpackich, która wieczorem zajęła rejon Pinechio di Ancona, Montagnola Torce, Berghetto. 1 brygada strzelców karpackich działała na kierunku Osimo, Montesicuro, a jej 3 batalion, który tego dnia powrócił z 6 brygady pod rozkazy dowódcy 1 brygady, pułkownika Walentego Peszka, z rejonu San Stefano przesunął się ku szosie nr 16, w sąsiedztwo 18 batalionu 6 lwowskiej brygady piechoty. W dniu tym uwydatniła się aktywność własnego lotnictwa i artylerii, które od świtu bombardowały i ostrzeliwały pozycje nieprzyjaciela w pasie działania 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Nadchodził bowiem (...) *początek końca (...) Ankonny (...). Ogień artylerii nieprzyjaciela coraz słabszy — widać z tego, że ruch okrążający 5 DP się udaje.*

Godzina 13.00 ruszamy (...). *Sześciu nowych jeńców podaje fatalne dla Niemców skutki bombardowania z ostatnich trzech dni.*

Baon nasz naciera po osi bocznej (...) (Osimo — folwark Montesicuro i Candia di Ancona — W. B.). Po osi głównej idzie Pulk Ułanów Karpackich i Baon 6-ty.

Godzina 14.45 osiągamy razem z kompanią 4-tą folwark (Pincchio di Ancona — W. B.), kompania 2-ga m. Candia. W ostatniej chwili przed wkroczeniem, naprzeciw wychodzi z białą flagą wysłany przez Niemców Włoch.

Wojsko przerywa ogień, a gdy podchodzimy pod zabudowania, odzywają się niemieckie spandauy. Pierze po budynkach i stajniach z działek ppanc. por. Sędziszowski (Kostek) i ratuje kompanię od większych strat.

Karpaccy Ułani z Baonem 6-tym już są w Ankonie. (...) Moździerze nasze zamykają drogę główną Ankona—Senigallia. Zadanie wykonane (...).

Baon ubezpiecza się na postój. W ostatnim niemal momencie. Wyskakuje na minie niemieckiej razem z carrierem ppor. Partyka Kazimierz, ciężko rannego odwożą do szpitala.

Lokujemy się z Tadzkiem Krzyżanowskim obok folwarku, niedaleko dowództwa Baonu.

Włosi przyjmują nas nie nadzwyczajnie (...). Nic dziwnego, folwark zdemolowany, jedna stajnia posiekana z działek ppanc. przez Kostka Sędziszowskiego, w niej istna rzeźnia bydła (...).

Było tu gniazdo spandaów niemieckich, które trzeba było zniszczyć (...). Ale Włosi nie rozumieją, że taką musi być wojna (...). Lamentują kobiety, krzywo patrzą na nas mężczyźni (...).



*Zbieramy porzucone przez Niemców ulotki (...). Wojsko odpoczywa (...). Zbliża się wieczór, a z nim perspektywa błogiego snu (...)*<sup>28</sup>.

Niewątpliwie najważniejszym prestiżowo wydarzeniem dnia było zajęcie przez Pułk Ułanów Karpaccich Ankony. Zwracam uwagę na „prestiżowe”, gdyż decydujące o zdobyciu miasta i portu walki rozegrały się na kierunku Monte Fano—Chiaravalle, gdzie nacierала 2 brygada pancerna i 5 Kresowa Dywizja Piechoty. Tymczasem zadaniem Pułku Ułanów Karpaccich było utrzymać styczność z nieprzyjacielem, a w razie stwierdzenia jego odwrotu przejść do pościgu wzdłuż szosy nr 16. Odwrót nieprzyjaciela został stwierdzony już w nocy z 17 na 18 lipca przez włoską 111 kompanię ochrony mostów, która miała bezpośrednią styczność z nieprzyjacielem. Noc była chmurna, ciemna, padał deszcz. Pułk przeczekał ją w pełnej gotowości. Rozmiękle po deszczu drogi i zniszczenia nie wróżyły pułkowi łatwego wykonania zadania; prowadził on pościg dwiema kolumnami, posuwającymi się równolegle, co dawało możliwość lepszego manewrowania. W razie napotkania oporu nieprzyjaciela lub przeszkód na drodze, ciężar pościgu mógł być przeniesiony z jednej osi marszu na drugą. Taką organizacją zapewniała płynność akcji. Niemniej jednak nikt nie oczekiwał tak ogromnych zniszczeń na drodze przymorskiej, którą posuwała się prawa

<sup>28</sup>. Marian Łoziński, relacja, WIH, sygn. V/21/5.

kolumna Pułku Ułanów Karpaccich. Odcinek drogi na północ od Numany okazał się wręcz niemożliwy do jazdy.

W straży przedniej pułku posuwał się 1 szwadron pod dowództwem porucznika Edwarda Frankowskiego. Na szosę nr 16 został przesunięty 3 szwadron pod dowództwem porucznika Ludwika Popiela. Ale i tutaj szosa okazała się bardzo zniszczona. Marsz zatem był prowadzony równoległą drogą polną. 2 szwadron, dowodzony przez porucznika Emila Mentla, znajdował się w drugim rzucie.

W monografii pułkowej czytamy:

*O godz. 5.00 wchodzi do Camerano 111 komp(ania) OM (ochrony mostów — W. B.), za opuszczającymi miasto i jego rejon ostatnimi elementami npla, którego saperzy wysadzają most na potoku Baranico. Tuż za kompanią wchodzi do Camerano szpica 1 szwadronu pod dowództwem ppor. G(leba — W. B.) Krugłowskiego.*

*Po spędzeniu przesłony npla, pluton wsparcia wchm. Sobeckiego oraz przydzieleni saperzy przygotowują przeprawę. Wykonanie ubezpieczają plutony pancerne i piechota 111 kompanii<sup>27</sup>.*

Przybył dowódca pułku, major Stanisław Zakrzewski. Jest również zastępca dowódcy pułku, rotmistrz Michał Paciorek, który osobiście organizował na miejscu przeprawę i dowodził zgrupowaniem w walce, do

<sup>27</sup> Ułani Karpaccy, s. 304.

której tutaj doszło. Przeciwnik bowiem bronił północnego brzegu. Na tyłach oddziałów polskich w rejonie Numany i il Coppo pozostawił grupy osłonowe. Dowódca Pułku Ułanów Karpackich skierował przeciwko nim 2 szwadron z drugiego rzutu pułku. Miał on odciąć im drogę odwrotu w kierunku na Poggio di Ancona. Ale napotkał na swojej drodze wyjątkowo trudny i silnie zaminowany teren. Toteż nie zdołał wykonać zadania. Podjazd, w sile plutonu samochodów pancernych podporucznika Józefa Weldycza i plutonu wsparcia pod dowództwem podporucznika Adolfa Bocheńskiego, z ogromnym trudem torował sobie drogę. Czas naglił. Przeciwnik bowiem uchodził bezkarnie na północ (...) rtm. Paciorek, widząc ich (Niemców — W. B.) kieruje drogą na Verano—M. dei Corvi podjazd sam. pancernych pod dowództwem wchm. Drelicha w celu przecięcia drogi wycofującym się resztkom, jak się później okazało, 1 i 3 kompanii 676 batalionu Ochrony (Obrony — W. B.) Krajowej. Manewrem tym zostaje nieprzyjacielowi droga odwrotu odcięta i po krótkiej walce Niemcy poddają się. Na placu boju pozostawia nieprzyjaciel licznych zabitych, a w ręce podjazdu wpada ponad 50 jeńców z oficerami oraz kilka samochodów. Tylko nieliczna ilość rozbitków ucieka w kierunku m. Tavernelle i wpada w ręce straży przedniej pułku.

2 szwadron nie mogąc posuwać się na wschód, by osiągnąć drogę przymorską, pozostaje na osi głównej. Jego podjazd natomiast po pokonaniu wielkich trudności i stałym rozbrajaniu pól minowych przedostał

się na drogę przymorską i o godz. 10.40 dotarł do rejonu Montirozzo (2 km pld. od M. dei Corvi). W tym miejscu przy rozbijaniu jeszcze jednego pola minowego zginął ppor. Adolf Bocheński i wchm. Stanisław Juraszek. Los zrzucił, że poległy Adolf Bocheński był ekspertem od wszelkiego rodzaju min i palapek i on to szkolił specjalistów w rozbijaniu wszelkiego typu min w plutonach wsparcia pułku jeszcze na kursie w Capua przed bitwą o Monte Cassino. Adolf Bocheński zyskał w czterech kampaniach drugiej wojny światowej, jakie odbył, sławę legendarną, dzięki niezwyklej zaletom umysłu i charakteru. Nieprzyjęty do wojska w czasie pokoju z powodu mizernej budowy i nie najlepszego zdrowia, stał się w czasie wojny uosobieniem nieustępliwego poszukiwania każdej sposobności walki, niewiarygodnej odwagi i inicjatywy oraz głęboko, a szlachetnie pojmowanej idei rycerstwa<sup>28</sup>.

Tymczasem siły główne Pułku Ułanów Karpackich dochodziły do Tavernelle, gdzie stwierdzono, iż przeciwnik sposobi się do walki. Odgłosy strzelaniny dochodziły także z kierunku działania 2 brygady 3 dywizji. 3 szwadron musiał się zatrzymać przed potokiem Marganetto z powodu wysadzonego mostu i innych zniszczeń. Mimo ognia saperzy budowali przeprawę, po której przeszły niebawem patrole rozpoznawcze. Jednym z patroli dowodził plutonowy Zdzisław Szpakowski. Wprowadził swój patrol na kieru-

<sup>28</sup> Tamże, s. 305.

nek 2 brygady strzelców karpackich — Candia di Ancona i Borghetto — i jednocześnie z 1 szwadronem, a może i wcześniej, wszedł do Ankony od strony zachodniej.

O godz. 11.30 przybył do pułku, na linię frontu, naczelny wódz, generał broni Kazimierz Sosnkowski. O godz. 13.00 szpica 1 szwadronu pod dowództwem podporucznika Krugłowskiego z częścią włoskiej 111 kompanii ochrony mostów znalazła się w Le Grazie di Ancona. Wróg więcej nie stawiał oporu. Umilkły jego działa, bitwa o Ankonę była zakończona. Podjazd podporucznika Krugłowskiego zlikwidował ostatnie ogniska oporu, m. in. niemiecki pododdział należący do 676 batalionu Obrony Krajowej, wziął do niewoli 29 jeńców oraz zajął dworzec kolejowy. W mieście był już i dowódca pułku major Zakrzewski, który nadał meldunek radiowy do dowódcy 3 Dywizji Strzelców Karpackich: (...) godz. 14.30 *zatknałem porządek P(ułku) Uł(anów) Karpackich i flagi polską i brytyjską na cytadeli Ankona*<sup>29</sup>. Niebawem w mieście znalazł się podjazd 3 szwadronu.

Generał Duch po otrzymaniu meldunku radiowego o zajęciu przez Pułk Ułanów Karpackich miasta nie był pewny, czy nie zaszła jakaś pomyłka. Kazał więc dowódcy pułku raz jeszcze sprawdzić i potwierdzić tę wiadomość. Sprawa bowiem była zbyt poważna, o znaczeniu operacyjnym, by można ją było powieścić beztrąsko. Jednak to była prawda. Ulicą Via S. Ste-

---

<sup>29</sup> *Ułani Karpaccy*, s. 308.

fano od południa ku centrum miasta zbliżał się 1 szwadron. Na pamiątkę tego wydarzenia ojcowie miasta przemianowali ją na: Via Regimento Lancieri dei Carpazi. Nadciągnął także 2 szwadron, skierowany następnie do miejscowości nadmorskiej Torrette a mare. Przybył także 3 szwadron, który na noc stanął w Le Grazie di Ancona. Dołączył do niego dywizjon artylerii 3 pułku artylerii lekkiej. 1 szwadron posunął się do śródmieścia i zatrzymał się na placu Cavour. Port zajęły pluton podporucznika Krugłowskiego i 111 kompania ochrony mostów. Wysłane na miasto patrole ze składu 1 szwadronu chwytaly drobne grupy żołnierzy niemieckich, którzy nie zdążyli opuścić Ankony. Miasto objęły w posiadanie władze wojskowe. Dowódca pułku wysłał kolejny meldunek tym razem do dowódcy korpusu, generała Andersa:

*Melduję, że w dniu 18 lipca 1944 o godz. 14.30 po przełamaniu oporu npla w m. Tavernelle, wzięciu 55 jeńców, wkroczyła moja szpica pod dowództwem ppor. Krugłowskiego do m. Ankona. O godz. 14.30 wjechałem do miasta osobiście, witany przez rozentuzjzowaną ludność cywilną. Cały mój samochód był zasypany kwiatami, kobiety rzucały mi się na szyję, kierowcę całowano po rękach.*

*Po kilku minutach bytności w mieście, zarządziłem, by dr Borelli objął czasowo funkcję prefekta miasta i by zarządził wywieszenie flag polskich, włoskich i alianckich oraz by podał do wiadomości ludności, że*

miasto zdobyte przez Wojska Polskie, które do ludności włoskiej są jak najprzyjaźniej ustosunkowane.

Następnie zarządziłem, by mjr Albertini Carlo zorganizował ochronę obiektów portowych i miejskich. Okazało się, że Albertini ma w swojej dyspozycji Organizację Patriotów gotową do wystąpienia na każdy jego rozkaz. W ciągu pół godziny wszystkie ważne obiekty były obsadzone przez uzbrojonych patriotów i karabinierów. Stwierdzam, że Albertini bardzo się zasłużył.

O godz. 18.00 złożyłem kwiaty na grobie poległych żołnierzy w czasie wojny światowej. (Chodzi zapewne o I wojnę światową — W. B.).

O godz. 19.00 byłem przyjmowany owacyjnie i oficjalnie w prefekturze na uroczystym posiedzeniu magistratu.

Okolo godz. 18.00 3 szwadron żandarmerii objął ochronę portu. Do godz. 7.30 dnia 19 lipca, żadne organa alianckie władzy nie objęły<sup>36</sup>.

Przed wojną Ankona liczyła 80 tys. mieszkańców, w chwili zajmowania jej przez oddziały polskie w mieście było nie więcej niż kilka tysięcy, czyli praktycznie miasto było wyludnione. Ci, co w nim pozostali i doczekali się wyzwolenia, wylegli na plac Cavoura, aby powitać Polaków, do których żywili nie kłamana sympatię, gdyż wyzwalałi ich z koszmaru prawie rocznej okupacji hitlerowskiej i wojny obcej narodowi włoskiemu.

<sup>36</sup> Tamże, s. 309.

Dnia 18 lipca o godz. 18.30 dowódca 2 Korpusu Polskiego, general Władysław Anders, wysłał do dowódcy 8 armii brytyjskiej, generała Leese, następującej treści telegram:

Z ogromną satysfakcją melduję, że bitwa o Ankonę dobiegła końca. Ankona została zdobyta po ciężkich walkach. Wzięto wiele zdobyczy i mnóstwo jeńców. Jestem też przekonany, że zniszczona została 278 dywizja. Dziękuję jednocześnie za Pańską uprzejmą depeszę z najlepszymi życzeniami złożonymi nam przed bitwą, które jak zawsze szczęśliwie się sprawdziły<sup>31</sup>.

W odpowiedzi Leese do Andersa:

Mój drogi Generale,

W chwili, gdy pierwsza faza Pańskich działań bojowych została tak pomyślnie zakończona upadkiem Ankony, chciałbym przesłać Panu osobiście oraz Polskiemu Korpusowi podziękowania i gratulacje od 8 Armii z tytułu wielkich postępów dokonanych w ciągu ostatnich tygodni.

Jest to naprawdę pięknym wyczynem pójść o 75 mil naprzód wzdłuż tak trudnego wybrzeża adriatyckiego i zdobyć cenny port Ankonę, a w trakcie tego nadwerężyć tak poważnie dwie niemieckie dywizje i wziąć ponad 3000 jeńców. Ostateczne, szybkie zdobycie Ankony było wynikiem wspaniałego planu i zarówno w swej koncepcji, jak i wykonaniu Pański

<sup>31</sup> Materiały i dokumenty..., sygn. V/20/217.



manewr był mistrzowskim ciosem. Było ono wsparte w sposób godny podziwu uporczywymi działaniami zaczepnymi Pułku Ułanów Karpackich na wschodnim skrzydle i w wyniku tego Niemcy byli dezorientowani co do głównego kierunku Pańskiego natarcia.

Zdobycie Ankony bardzo poprawi naszą sytuację zaopatrzeniową i mamy nadzieję, że w przeciągu dwóch lub trzech tygodni port będzie w pełni wykorzystany. Możemy dowieźć tam wielkie ilości zaopatrzenia, zarówno dla Pańskiego Korpusu, jak i dla przyszłych działań zaczepnych dalej w kierunku na północ. Toteż zdobycie jej będzie miało daleko idące konsekwencje (...) <sup>32</sup>.

Gratulacje nadesłał także dowódca 15 Grupy Armii, generał Harold Alexander:

Moje najserdeczniejsze powinszowania dla Pana osobiście i dla Pańskich wspaniałych żołnierzy z powodu świetnej bitwy, która doprowadziła do zdobycia Ankony. Jest to jeszcze jeden dowód świetności oręża polskiego <sup>33</sup>.

Składał też życzenia szef sztabu imperialnego Wielkiej Brytanii marszałek Alan Brook: Najserdeczniejsze gratulacje dla Pana osobiście i dla Wojsk Polskich pod Pańskim dowództwem z powodu zdobycia Ankony <sup>34</sup>.

W bitwie o Ankonę uczestniczył również korpus

---

<sup>32</sup> Ułani Karpaccy, s. 311.

<sup>33</sup> Materiały i dokumenty..., sygn. V/20/217.

<sup>34</sup> Tamże.

włoski. Jego 1 brygada nacierała na pozycje niemieckie znajdujące się w rejonie S. Maria Nuova; 2 brygada, po zdobyciu Rustico, pospieszyła z pomocą 1 brygadzie, prowadząc natarcie na północny skraj S. Maria Nuova, zajętej 19 lipca rano. Pomiedzy oddziałami polskimi na zachodnim skrzydle ugrupowania 2 Korpusu a oddziałami włoskimi w głównej bitwie o Ankonę wystąpiły pewne nieporozumienia z powodu braku ścisłego współdziałania bojowego. W aktach 2 Korpusu Polskiego znajduje się pewien dokument, który charakteryzuje brak dobrego współdziałania pomiędzy korpusem polskim a podporządkowanym mu korpusem włoskim. W dokumencie tym stwierdza się:

*1. W Brygadzie Panczernej panuje silne rozgoryczenie na Korpus Włoski za jego brak współpracy z Brygadą w czasie bitwy o Ankonę.*

*Brak współpracy kosztował dużo niepotrzebnych ofiar, związał część sił (7 p. huzarów).*

*2. Poniżej kilka charakterystycznych momentów braku współpracy i koleżeństwa bojowego:*

*a) Oddziały Włoskie, które miały natrzeć na Casa Rinalde i Rustico nie natarły; skutkiem czego Kompania Komandosów idąca na Casa Nuova dostała ogień z boku z rejonu około 2 km na zach. Casa Nuova i ogień artylerii z rejonu Rustico, poniosła straty.*

*b) O godz. 13.30 dnia 17 lipca gen. Rakowski, pplk Bobiński i kpt. Weiss są świadkami paniki jednej*

z włoskich kompanii wycofującej się w popłochu przez rz. Musone. Kompania rzuca broń i oporządzenie. Jeden ze zbiegów oparł się dopiero 4 km za rzeką na stanowiskach 7 pak, gdzie został zaaresztowany. Twierdził, że kompania została zniszczona, on jeden uciekł. W rzeczywistości żaden z tej kompanii nie miał być nawet ranny.

c) 17 lipca godz. 15.00 po osiągnięciu przez Brygadę Pancerną grzbietu M. Bogo—Croce di San Vincenzo — czołgi dostają ogień flankowy w bok z rejonu Rustico. W dalszym działaniu 7 p. huzarów jest związany na tym kierunku, gdyż Włosi nie dochodzą do Rustico.

d) 17 lipca godz. 19.00 Zgrupowanie Kiedacza dostaje ogień w rej. Polverigi. Ogień jest w bok i w tym z rej. Santa Maria Nuova i Rustico.

e) W ciągu dnia 18 lipca ogień art. npla i nawet moździerzowy leży na Agugliano i Polverigi.

Nie ma w tym dniu jak i w czasie dnia poprzedniego żadnego wiązania przez artylerię włoską artylerii npla. Włosi nie zapewniają osłony tego skrzydła, oddziały traktują swoje lewe skrzydło jako kierunek silnego zagrożenia.

f) Dnia 19 lipca ogień artylerii npla z rejonu płn. Santa Maria Nuova i płd. Jesi.

Od pocisku z tego kierunku zginął mjr Drzewiecki.

3. Konkludując nie było żadnej współpracy, żadnej

pomocy, nikt npla nie wiązał, ani nie zwalczał jego artylerii<sup>25</sup>.

Tyle strona polska. A co na to strona włoska? 20 lipca dowódca Corpo Italiano de Liberazione (CIL), generał Utili, wystosował do dowódcy polskiego list:

Mój Szef Sztabu w wyniku rozmowy odbytej wczoraj wieczorem 19 VII zreferował mi Pańskie uwagi o akcji przeprowadzonej przez oddziały włoskie w dniu 17 VII.

Przyznaję, że w planowaniu, jak i w wykonaniu technicznym walki zaszły pewne błędy. Właśnie dlatego w ciągu dnia interweniowałem osobiście i w ostateczności przedmioty natarcia, chociaż dość późną godziną, zostały jednak osiągnięte.

Zadnych za tym nie ma zastrzeżeń co do Pańskich uwag z punktu widzenia rzemiosła i hierarchii wojskowej. W każdym razie przyzna mi Pan Panie Generale, że sytuacja zależności Korpusu Włoskiego od 2 Korpusu Polskiego jest dość specyficzna i delikatna, chodzi tu o 2 różne armie, dwu różnych wartości, z których każda ma swe własne pole ideowe.

W imię tych właśnie celów ideowych zechce mi Pan zezwolić Panie Generale na udzielenie szczerej odpowiedzi.

Po pierwsze, muszę wyjaśnić, że zeznania jeńca podchorążego nie są zgodne z zeznaniami jeńców wziętych przez nas, a należących do różnych oddzia-

---

<sup>25</sup> Tamże.

łów. Obiektywna ocena powinna więc wziąć pod uwagę przewagę, jaką miał nieprzyjaciel w użyciu skutecznym ogni broni piech. i artylerii w terenie bardzo dogodnym i wspaniale przez niego wykorzystanym, o czym świadczą jego stanowiska obronne (umocnienia) jeszcze istniejące.

Po drugie sądzę, że nie było zamiarem Pana, Panie Generale, oceniać wkład Korpusu Włoskiego na podstawie 85 Niemców, o których zeznawał podchorąży.

Jeżeli w luce między lewym skrzydłem 2 Korpusu Polskiego a prawym skrzydłem Korp. Bryt., luce wypełnianej przez C.I.L., nie stwierdziliście panowie innych oddziałów nieprzyjacielskich poza tymi, to nie mogły one oczywiście spowodować jakichkolwiek trudności dla oddziałów czołgów, które zdobyły M. Bogo.

Po trzecie wreszcie, dowiedziałem się dzisiaj z pewnym zdziwieniem, że opóźnione zajęcie Rustico nie zezwoliło na przeprowadzenie przewidzianego manewru. Jeżeli się nie mylę, powiedział mi Pan osobiście, Panie Generale, że zamierza Pan utrzymać silnie M. Bogo oddziałami polskimi, a że moim zadaniem będzie przedłużyć ku zachodowi opanowanie działu wód pomiędzy rzekami Musone i Esino ubezpieczając przez to lewe skrzydło natarcia.

Rustico było przedmiotem natarcia tego dnia i zostało w tym dniu zajęte. Po południu ofic. łączn. przedstawili mi trudności spowodowane opóźnieniem naszego natarcia, wobec czego oddziały czołgów na górze Bogo nie mogły, bez ochrony piechoty, utrzymać tego przedmiotu w ciągu nocy. Nikt mnie jed-

nak przed tym nie zawiadomił, że czołgi te mają być zwolnione do wykonania innych zadań.

W sprawie tej pozwolę sobie wyrazić opinię, że oddziały moje mogłyby wykonać zadanie zwolnienia czołgów znacznie łatwiej i szybciej, gdybym mógł skierować je na M. Bogo w ślad za tymi czołgami, kolejno z M. Bogo i na pewno byłbym to zaproponował Panu Generalowi, gdyby nie fakt, że byłem całkowicie nieświadom zamiarów Pana w drugiej fazie (...).

Możliwości nasze jednak zależą od środków rozporządzalnych, a mimo całego mego uczucia dumy narodowej muszę jasno postawić sprawę, że środki nasze dalekie są bardzo od tych, którymi rozporządza Pan General.

Bez posiadania przebojowego oddziału pancernego, który mógłby dopaść i przebić lub przejechać się po zasłonie nieprzyjacielskich straży tylnych — łatwo przewidzieć, że systematycznie będzie się powtarzać sytuacja następująca:

— nieprzyjaciel oderwie się w ciągu nocy i umocni się na stanowiskach obronnych;

— moje czołowe oddziały będą maszerować piechotą przez dzień, nawiążą styczność i narażą się na dotkliwe straty dla rozpoznania i związania nieprzyjaciela;

— uzyskawszy odpowiednie dane o nplu i przygotowawszy się do natarcia nie będą mogły one zebrać owoców pracy bojowej całego dnia, ponieważ nieprzyjaciel wycofa się w ciągu nocy.

Powtarzanie się tej sytuacji przez dłuższy okres doprowadzić może do wyczerpania fizycznego i psychicznego oddziałów czołowych, które przy braku środków transportowych nie będą mogły być zluzowane.

Proszę przyjąć Panie Generale wyrazy mego osobistego oddania.

Umberto Utili<sup>36</sup>

Zestawienie i porównanie obu dokumentów jest potrzebne do wyrobienia sobie przez Czytelnika obiektywnego sądu. Moim zdaniem racje były po obu stronach, tzn. racje bojowe są nadrzędne, których nie zastąpią żadne usprawiedliwienia. Jednak, jak mógł działać skutecznie CIL, który tylko z nazwy był korpusem. W istocie nie miał ani czołgów, których nie dostał od dowódcy 2 Korpusu Polskiego, ani wystarczająco dużo artylerii. Nic więc dziwnego, że działał na miarę swoich możliwości.

Zdobycie Ankony było kolejnym etapem działań wojsk sprzymierzonych nad Adriatykiem. Mówiąc ściślej wstępnym etapem do walk o przełamanie Linii Gotów, do czego w niemalym stopniu przyczyniły się przyczółki utworzone na północnym brzegu rzeki Esino: 19 lipca 6 pułk pancerny przeprawił się w rejonie Chiaravalle, a 1 Pułk Ułanów Krechowieckich w rejonie Rocca Priora, na wschód od lotniska położonego między rzeką Esino a torem kolejowym. Przeprawa odbywała się pod ogniem nieprzyjaciela. Dnia

<sup>36</sup> Tamże.

26 lipca do miasta Jesi wkroczyły bez walki oddziały włoskie. Jednocześnie Grupa „Maiella” oczyściła od nieprzyjaciela tereny górskie rozciągające się na południe od rzeki Esino.

Tymczasem saperzy przygotowali przeprawy w przewidywaniu rychłych działań zaczepnych wojsk własnych.

Dnia 27 lipca dowódca 2 Korpusu Polskiego podpisał sprawozdanie z przebiegu bitwy o Ankone przygotowane mu przez sztab. Stwierdzano w nim, że bitwa pod Loreto, która doprowadziła do opanowania Castelfidardo i Osimo, a następnie Palazzo dell Canhone i Filottrano — była tylko częścią ogólnego planu uzyskania dogodnych podstaw wyjściowych do natarcia na Ankone. Zamiarem 2 Korpusu było przelamanie pozycji nieprzyjaciela na kierunku M. Torto, Polverigi i Agugliano, a następnie odcięcie i zniszczenie siły nieprzyjaciela na południe od Ankony. Było to realne pod warunkiem opanowania we właściwym czasie ujścia Esino do morza.

Przytaczam tu obszerne fragmenty sprawozdania operacyjnego z bitwy 2 Korpusu Polskiego o Ankone:

*Zastosowany został plan mylenia, który miał utrzymać nieprzyjaciela w przeświadczeniu, że główne uderzenie broni pancernej pójdzie wzdłuż szosy nr 16, to znaczy w pasie nadbrzeżnym. Jak się później okazało, plan ten miał powodzenie i nieprzyjaciel był całkowicie zaskoczony masowym użyciem czołgów na kierunku głównego natarcia Korpusu.*



Termin natarcia wyznaczony został na dzień 17 lipca, ze względu na trudności w dowiezieniu zaopatrzenia i niemożności udzielenia przez 8 armię wsparcia lotniczego przed tym dniem.

W natarciu miały wziąć udział: 2 brygada pancerna wsparta 15 pułkiem ułanów, jednym baonem piechoty z 5 Kresowej Dywizji Piechoty oraz kompanią komandosów; 5 Wileńska Brygada Piechoty wzmocniona czołgami oraz jednym baonem piechoty z 3 Dywizji Strzelców Karpackich, mających jednak raczej samodzielne zadanie, oraz 2 brygada włoska, która miała osłaniać nasze lewe skrzydło. Obie własne dywizje posiadały odwody w sile brygady bez baonu, które miały być użyte do wykorzystania powodzenia na rozkaz dowódcy korpusu.

Natarcie piechoty ruszyło o godz. 06.35 wsparte bardzo silnym ogniem artylerii oraz lotnictwem i doprowadziło około godz. 08.00 do opanowania po zakończonej walce Casa Nuova, przez kompanię komandosów i Paterniano przez 5 Wileńską Brygadę Piechoty. Czołgi 2 brygady pancерnej skoncentrowane na płd. od rzeki Musone zaczęły przekraczać tę rzekę o godz. 07.00 i około godz. 09. opanowały Monte Torto. Baony włoskie, które miały nacierać na Monte Polesco—Rustico, przekroczyły rzekę około godz. 08.15, posunęły się około 400 m na północ i zaległy tam do wieczora.

Rozpoczęta w godzinach rannych demonstracja na odcinku 3 Dywizji Strzelców Karpackich przez Karpacki Pułk Ułanów i 2 Brygadę Strzelców Karpackich

na odcinku nadmorskim, spowodowała b. silny ogień artylerii, który trwał przez parę godzin.

Ogień artylerii nieprzyjaciela na odcinku głównego natarcia na skutek mylenia oraz bardzo skutecznego ognia przeciwbateryjnego własnej artylerii i lotnictwa był stosunkowo słaby.

Kontynuowane w dalszym ciągu natarcie piechoty wspartej czołgami doprowadziło około godz. 13 do opanowania głównych przedmiotów natarcia (pierwszej fazy) Monte della Crescia przez 5 Wileńską Brygadę Piechoty oraz San Stefano przez baon 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty, wzięto dużo jeńców.

W tym samym mniej więcej czasie Croce di S. Vincenzo zostaje opanowane przez 2 brygadę pancerną, która wykorzystuje w kierunku północnym oraz na wzg. M. Bogo, które zostaje opanowane około godz. 17.

W ten sposób zostaje przelamana główna pozycja obronna nieprzyjaciela i dowódca Korpusu już około godz. 15.00 wydał rozkaz do pościgu. 6 Lwowska Brygada Piechoty otrzymuje rozkaz przesunięcia się z południowego brzegu rz. Musone do rejonu Croce di S. Vincenzo, gdzie przejdzie pod rozkazy 2 brygady pancernej.

Okolo godz. 20.00 wysunięte elementy 2 brygady pancernej znalazły się na północ od Agugliano, wobec jednak zapadającego zmroku 2 brygada pancerna otrzymała rozkaz zebrania się na noc w rejonie Polverigi. 6 Lwowska Brygada Piechoty miała przekroczyć

2 brygadę pancerną i jeszcze w ciągu nocy 17/18 dojsz do morza. Zamiar dowódcy Korpusu zniszczenia sił nieprzyjaciela na południe od Ancony nie został całkowicie przeprowadzony na skutek trudności, na jakie napotkała 6 Lwowska Brygada Piechoty w ruchu nocnym naprzód, a przede wszystkim na skutek nieosiągnięcia przez 2 brygadę włoską nakazanego przedmiotu natarcia, co zmusiło 2 brygadę pancerną do użycia znacznych sił do osłony lewego skrzydła. Wskutek tego brygada pancerna nie mogła w pełni wykorzystać powodzenia w kierunku północnym.

6 Lwowska Brygada Piechoty doszła we wczesnych godzinach rannych do rejonu Paterna d'Ancona, gdzie napotkała na opór nieprzyjaciela, osłaniającego wycofywanie się oddziałów wzdłuż szosy nadmorskiej nr 16. Od świtu został zarządzony przez dowódcę Korpusu ruch oddziałów 3 Dywizji Strzelców Karpackich w kierunku na Ankonę i zgrupowania 2 brygady pancernej w ogólnym kierunku na Chiaravalle z zadaniem uchwycenia przedmościa na rz. Esino.

O godz. 14:30 Karpacki Pułk Ułanów napotykał na słaby opór nieprzyjaciela wszedł do Ankony. Oddziały działające na zachód od Ankony dotarły do szosy nadmorskiej około godz. 19. Oddziały 2 brygady pancernej osiągnęły w godzinach popołudniowych wschodni brzeg rz. Esino, oczyszczając go od nieprzyjaciela i w godz. wieczornych opanowały przyczółek w rejonie Chiaravalle. W dniu 19 lipca przyczółek został znacznie rozszerzony i opanowano miejscowość Chiaravalle.

Dowódca Korpusu licząc się z odejściem nieprzyjaciela na Linie Gotów nakazał utworzenie oddziałów wydzielonych przez 3 Dywizję Strzelców Karpackich i 5 Kresową Dywizję Piechoty, które miały rozpocząć pościg w dniu 19 lipca.

Jednak na skutek walk o rozszerzenie przedmościa na rz. Esino wyruszenie oddziałów wydzielonych zostało opóźnione i przekroczyły one rzekę dopiero dnia 20 lipca.

Oddziały włoskie na lewym skrzydle Korpusu bez styczności z nieprzyjacielem dotarły do rz. Esino w nocy 19/20 lipca i w dniu 20 lipca wkroczyły do Jesi.

Straty nieprzyjaciela wyniosły: około 900 jeńców, około 1000 zabitych i odpowiednią ilość rannych. Zdobyto dużą ilość sprzętu, w tym 103 działa różnego rodzaju i kalibru.

Straty własne wyjątkowo niskie w stosunku do osiągniętych sukcesów: 10 oficerów i 70 szeregowych zabitych, 26 oficerów i 227 szeregowych rannych, 5 szeregowych zaginionych<sup>37</sup>.

Wyzwolona Ankona stała się „stolicą” Polaków we Włoszech. Większość poległych i zmarłych pochowano w Loreto, gdzie znajduje się duży cmentarz polski.

Zdobycie Ankony przez żołnierzy polskich było ważnym wydarzeniem w skali operacyjnej całego frontu

<sup>37</sup> Materiały i dokumenty..., sygn. V/20/217.

włoskiego. W trakcie bitwy ugrupowanie wojsk niemieckich na jego wschodnim skrzydle zostało poważnie nadwerężone, a co najważniejsze został zdobyty port nad Adriatykiem, którego posiadanie znacznie przyczyniło się do usprawnienia zaopatrzenia dużej części wojsk 15 Grupy Armii. Ale była to także bitwa polska, stoczona samodzielnie, na oddzielnym kierunku operacyjnym. Ujawniła ona wszystkie zalety żołnierza polskiego: wolę walki, inicjatywę, bojowość, umiejętności taktyczne dowódców wszystkich szczebli dowodzenia.

Żołnierz polski na froncie włoskim wchodził stopniowo do walki; najpierw były działania pozycyjne nad rzeką Sangro, potem heroiczny zryw, walka na śmierć i życie o wzgórze klasztorne — Monte Cassino. Pod Monte Cassino decydował się prestiż bojowy. Bitwa o Ankonę miała ujawnić inne walory. Rozwijała się w sposób niejako klasyczny: pościg, bój spotkaniowy nad rzeką Chienti (bitwa pod Loreto) i natarcie przełamujące z wykorzystaniem powodzenia przez wojska szybkie. Nie waham się nazwać 2 brygady pancernej wojskami szybkimi, gdyż była to siła niemała, razem z przydzielonym brytyjskim pułkiem pancernym (z nazwy „huzarów”), posiadała łącznie ponad 200 czołgów. Wzmocniona batalionami piechoty była to brygada zdolna do wykonywania typowych dla wojsk pancernych działań bojowych: rozwijania natarcia w głąb i wychodzenia na tyły ugrupowania przeciwnika.

Jednak w bitwie o Ankonę przebicie się i manewr na obejście powiódł się tylko częściowo. Można to wy-

tłumaczyć wieloma przyczynami w tym brakiem doświadczenia operacyjnego i bojowego, które zdobywa się długotrwałą praktyką. Dowódcy polscy w bitwie o Ankonę mieli okazję po raz pierwszy połączyć siłę pancerza, ognia i ruchu w jedną całość. A zatem musieli sobie radzić zarówno z nowoczesną techniką bojową (czołgi i artyleria samobieźna), jak i z nie praktykowaną dotąd doktryną wojenną. Brak zgodności i odmiennosc poglądów u dowódców szczebla dywizyjnego wystąpiła wyraźnie, zwłaszcza podczas wstępnej bitwy — bitwy pod Loreto. Życie jest wszakże najlepszą nauczycielką. Dowódca korpusu trafnie rozszadził dowódcę brygady pancernej i dowódcę 3 dywizji, żadnemu z nich nie przyznając całkowitej racji. Oddziały pancerne były uwikłane w walce i wyciąganie ich stamtąd, jak tego chciał generał Rakowski, nie miałyby sensu, a poza tym nie byłoby możliwe. Natomiast oddanie tychże oddziałów dowódcy piechoty, zamieniłoby je w czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty. Brygada pancerna przestałaby istnieć i nie odegrałaby głównej roli w bitwie o Ankonę.

Słowa uznania należą się żołnierzowi polskiemu: dobrze uzbrojony i właściwie wyszkolony uzyskał przewagę nad doborowymi jednostkami niemieckimi, zaprawionymi w walkach na różnych frontach drugiej wojny światowej. W bitwie o Ankonę żołnierz polski wykazał wiele roztropności i dobre wyszkolenie. Nie szastał niepotrzebnie krwią, nie ryzykował bez wyraźnej potrzeby, na podstępna walkę wroga odpowiadał nie mniej udanym fortem wojennym. W każ-

dym razie „plan mylenia nieprzyjaciela” wydatnie przyczynił się do wygrania bitwy.

Podsumowując wszakże bitwę nie tylko o pozytywach należy mówić. Prawdą jest również, że popełniono i błędy. Jeden z nich sprawił, że 4 kompania została zaprzepaszczona, a jej dowódca dostał się do niewoli w warunkach przez niego niezawinionych. Dla ambitnego, dzielnego i doświadczonego oficera było sprawą honoru, by wyjaśnić przyczyny. Długie lata po wojnie strawił na dochodzeniu prawdy. Chciał ustalić, i ustalił, winnych, tj. tych, których decyzje spowodowały, że zamiast kontynuowania zwycięskiej walki przesiedział do końca wojny w oflagu.

Jest jeszcze jeden nader ważny aspekt udziału polskiego na froncie włoskim. Polak był tam nie tylko zwycięzcą, nie tylko brał rewanż na hitlerowcach za Wrzesień 1939 roku, lecz był wyzwolicielem ludności włoskiej, miast i osiedli włoskich, cierpiących pod obcą okupacją.

W ten sposób żołnierz polski nawiązywał do szczytnych haseł: „Za wolność Waszą i naszą”, wprowadzając najkrótszą drogą, ale szedł z Włoch do Polski. Pamięć narodową z bitwy Polaków o Ankonę utrwala nazwa tego miasta wyryta na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

## Spis treści

Wstęp . . . . .	5
Na froncie włoskim . . . . .	9
Kierunek Ankona . . . . .	37
Rubież pośrednia — Musone . . . . .	59
Wstępna bitwa o Ankone . . . . .	95
Bitwa o Ankone . . . . .	129



**Dotychczasowe publikacje serii**  
**Biblioteka Pamięci Pokoleń**

**Rok 1968**

Lesław M. Bartelski, *Walcząca Warszawa*, wyd. I, nakład 30 tys.

Franciszek Bernaś, Julitta Mikulska-Bernaś, *Bydgoski wrzesień*, wyd. I, nakład 30 tys.

Władysław Bartoszewski, *Palmiry*, wyd. I, nakład 30 tys.

Zbigniew Flisowski, *Tu, na Westerplatte*, wyd. I, nakład 30 tys.

**Rok 1969**

Zbigniew Flisowski, *Tu, na Westerplatte*, wyd. II, nakład 30 tys.

Bohdan Hillebrandt, *W suchedniowskich i radoszyckich lasach*, wyd. I, nakład 30 tys.

**Rok 1970**

Waldemar Tuszyński, *Lasy janowskie i Puszcza Solska*, wyd. I, nakład 30 tys.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, wyd. I, nakład 30 tys.

Waldemar Kotowicz, *Przez Nyse Łużycką*, wyd. I, nakład 30 tys.

Franciszek Bernaś, Julitta Mikulska-Bernaś, *Reduta pod Wizną*, wyd. I, nakład 30 tys.

Edmund J. Osmańczyk, *Chwalebna wyprawa na Berlin*, wyd. I, nakład 30 tys.

Władysław Bartoszewski, *Straceni na ulicach miasta*, wyd. I, nakład 30 tys.

Józef Gielo, *Gross-Rosen*, wyd. I, nakład 30 tys.

### Rok 1971

Franciszek Skibiński, *Falaise*, wyd. I, nakład 30 tys.

Marek Sadzewicz, *Ostatnia bitwa kampanii 1939*, wyd. I, nakład 30 tys.

Edmund J. Osmańczyk, *Chwalebna wyprawa na Berlin*, wyd. II, nakład 20 tys.

Józef Bohatkiewicz, *Oflag II C Woldenberg*, wyd. I, nakład 20 tys.

Lesław M. Bartelski, *Na Mokotowie*, wyd. I, nakład 20 tys.

Stanisław Lewicki, *Radogoszcz*, wyd. I, nakład 20 tys.

Edmund Kosiarz, *Obrona Helu w 1939*, wyd. I, nakład 30 tys.

Stefan Skwarek, *Ziemia radomska w walce z okupantem*, wyd. I, nakład 20 tys.

Adam Kaska, *Nadwiślańskie reduty*, wyd. I, nakład 30 tys.

Włodzimierz Sokorski, *Polacy pod Lenino*, wyd. I, nakład 30 tys.

### Rok 1972

Tadeusz Jurga, *Największa bitwa września*, wyd. I, nakład 20 tys.

Jan Zakrzewski, *Narwik*, wyd. I, nakład 20 tys.

Stanisław Broniewski, *Akcja pod Arsenalem*, wyd. I, nakład 30 tys.

Marek Szymański, *Oddział majora „Hubala”*, wyd. I, nakład 30 tys.

Tadeusz Walichnowski, *Warmia, Mazury, Powiśle*, wyd. I, nakład 20 tys.

Marek Sadzewicz, *Na szanłcach Woli i Ochoty*, wyd. I, nakład 20 tys.

### Rok 1973

Janusz Piłowski, *Wyzwolenie Częstochowy 1945*, wyd. I, nakład 10 tys.

Józef Bohatkiewicz, *Oflag II B Arnswalde*, wyd. I, nakład 10 tys.

Stanisław Goszczurny, *Mord w lesie kociewskim*, wyd. I, nakład 15 tys.

Waldemar Kotowicz, *Droga ku morzu*, wyd. I, nakład 20 tys.

Jan Bijata, *Wawer*, wyd. I, nakład 10 tys.

Eugeniusz Fąfara, *Obrońcom świętokrzyskich wsi*, wyd. I, nakład 10 tys.

Halina Winnicka, *Zagań*, wyd. I, nakład 8 tys.

Eugeniusz Banaszczyk, *W bitwie o Anglię*, wyd. I, nakład 20 tys.

Ryszard Nazarewicz, *Ziemia radomszczańska w walce 1939—1945*, wyd. I, nakład 20 tys.

Kazimierz Kaczmarek, *Na łużyckim szlaku*, wyd. I, nakład 10 tys.

Edmund Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej*, wyd. I, nakład 10 tys.

Kazimierz Sławiński, *Jeniecki obóz specjalny Colditz*, wyd. I, nakład 10 tys.

### Rok 1974

Rudolf Gliński, *Martyrologia wsi rzeszowskiej*, wyd. I, nakład 10 tys.

Halina Dudowa, *Uroczysko dwóch pomników*, wyd. I, nakład 20 tys.

Zbigniew Flisowski, *Pod Mierostawcem, Borujskiem, Złocieńcem*, wyd. I, nakład 10 tys.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Police*, wyd. I, nakład 10 tys.

Adam Kaska, *Pod Jastrowiem i Nadarzycami*, wyd. I, nakład 10 tys.

Lesław M. Bartelski, *Z głową na karabinie*, wyd. I, nakład 10 tys.

Zbigniew Flisowski, *Tu, na Westerplatte*, wyd. III, nakład 30 tys.

### Rok 1975

Marek Szymański, *Oddział majora „Hubala”*, wyd. II, nakład 30 tys.

Stanisław Kopf, *Sto dni Warszawy*, wyd. I, nakład 10 tys.

Eugeniusz Banaszczyk, *Skrzydłata dywizja*, wyd. I, nakład 10 tys.

Witold Biegański, *Arnhem*, wyd. I, nakład 10 tys.

Waldemar Tuszyński, *Lasy janowskie i Puszcza Solska*, wyd. II, nakład 8 tys.

### Rok 1976

Leszek Siemion, Waldemar Tuszyński, *W lasach parczewskich i pod Rąbłowem*, wyd. I, nakład 8 tys.

Edmund Kosiarz, *Obrona Gdyni 1939*, wyd. I, nakład 15 tys.

Antoni Przygoński, *Akcje zbrojne GL — Warszawa 1942*, wyd. I, nakład 15 tys.

Władysław Bartoszewski, *Palmiry*, wyd. II, nakład 20 tys.

### Rok 1977

Witold Biegański, *Arnhem*, wyd. II, nakład 15 tys.

Stanisław Kopf, *Sto dni Warszawy*, wyd. II, nakład 20 tys.

Marek Sadzewicz, *Oflag II D Gross-Born*, wyd. I, nakład 20 tys.

Kazimierz Kaczmarek, *Na polach Brandenburgii*, wyd. I, nakład 10 tys.

Jadwiga Korzeniowska, *Melpomena walcząca*, wyd. I, nakład 10 tys.

Marek Szymański, *Oddział majora „Hubala”*, wyd. III, nakład 30 tys.

### Rok 1978

Wojciech Kozłowicz, *Ziemia najdłuższej bitwy*, wyd. I, nakład 10 tys.

Przemysław Mnichowski, *Ziemia Lubuska oskarża*, wyd. I, nakład 10 tys.

Rajmund Szubański, *W obronie polskiego nieba*, wyd. I, nakład 30 tys.

Cezary Leżeński, *Zostały tylko ślady podków...*, wyd. I, nakład 20 tys.

### Rok 1979

Marian Krwawicz, *Śląska reduta*, wyd. I, nakład 10 tys.

Edmund Kosiarz, *Obrona Helu w 1939*, wyd. II, nakład 20 tys.

Franciszek Skibiński, *Axel*, wyd. I, nakład 50 tys.

Eugeniusz Banaszczyk, *W bitwie o Anglię*, wyd. II, nakład 30 tys.

### Rok 1980

Waldemar Tuszyński, *Podziemny front w Polsce 1939—1945*, wyd. I, nakład 15 tys.

Rajmund Szubański, *Początek pancernego szlaku*, wyd. I, nakład 25 tys.

Mieczysław Juchniewicz, *Gdzie był wróg, tam walczyli Polacy*, wyd. I, nakład 15 tys.

Władysław Ważniewski, *Partyzanci spod znaku Bartosza*, wyd. I, nakład 20 tys.

### Rok 1981

Regina Domańska, *A droga ich wiodła przez Pawiak*, wyd. I, nakład 25 tys.

Kazimierz Kaczmarek, *Oni szturmowali Berlin*, wyd. I, nakład 40 tys.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, wyd. II, nakład 20 tys.

Kazimierz Kaczmarek, *Polacy w walkach o Czechosłowację*, wyd. I, nakład 10 tys.

Wojciech Kozłowicz, *Najmłodszy — wystąp!*, wyd. I, nakład 15 tys.

### Rok 1982

Edmund Kosiarz, *Na wodach Norwegii*, wyd. I, nakład 50 tys.

Zbigniew Flisowski, *Tu, na Westerplatte*, wyd. IV, nakład 50 tys.

Stanisław Ozimek, *W pustyni i w Tobruku*, wyd. I, nakład 40 tys.

### Rok 1983

Włodzimierz Sokorski, *Polacy pod Lenino*, wyd. II, nakład 40 tys.

Stanisław Broniewski, *Akcja pod Arsenalem*, wyd. II, nakład 40 tys.

Lesław M. Bartelski, *Walcząca Warszawa*, wyd. II, nakład 40 tys.

Piotr Stachewicz, *Akcja „Kutschera”*, wyd. I, nakład 50 tys.

## Rok 1984

- Franciszek Skibiński, *Falaise*, wyd. II, nakład 30 tys.
- Waldemar Tuszyński, *Lasy janowskie i Puszcza Solska*, wyd. III, nakład 20 tys.
- Edmund Kosiarz, *Obrona Gdyni 1939*, wyd. II, nakład 30 tys.
- Edmund Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej 1939*, wyd. II, nakład 30 tys.
- Cezary Leżeński, *Zostały tylko ślady podków...*, wyd. II, nakład 120 tys.
- Rajmund Szubański, *W obronie polskiego nieba*, wyd. II, nakład 30 tys.
- Longin Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki śmierci na Kielecczyźnie*, wyd. I, nakład 30 tys.
- Mieczysław Bartniczak, *Od Andrzejewa do Pecynki 1939—1944*, wyd. I, nakład 30 tys.
- Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Na Żoliborzu 1939—1945*, wyd. I, nakład 30 tys.

## Rok 1985

- Kazimierz Kaczmarek, *Warszawie wolność!*, wyd. I, nakład 40 tys.

Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, RSW „Prasa-Książka-Ruch”  
Warszawa 1986 r. Wyd. I. Nakład 39 650+350 egz.  
Obj. ark. wyd. 7 Obj. ark. druk. 12,25 (8,1)+1 ark. ilustracji  
Papier druk. sat. kl. III, 70 g, 70×100 cm.  
Oddano do składu w sierpniu 1985 r.  
Podpisano do druku w kwietniu 1986 r.  
Druk ukończono we wrześniu 1986 r.  
Prasowe Zakłady Graficzne Kraków, Al. Pokoju 3.  
Zam. nr 2041 P-46

Dwanaście tysięcy dwieście dziesiąta  
publikacja „KiW”



00 12

Cena zł 140,-  
500

„Zdobycie Ankony przez żołnierzy polskich było ważnym wydarzeniem w skali operacyjnej całego frontu włoskiego. W trakcie bitwy ugrupowanie wojsk niemieckich na jego wschodnim skrzydle zostało poważnie nadwerężone, a co najważniejsze zdobyto port nad Adriatykiem, którego posiadanie przyczyniło się do usprawnienia zaopatrzenia dużej części wojsk 15 Grupy Armii. Ale była to także bitwa polska, stoczona samodzielnie, na oddzielnym kierunku operacyjnym. Ujawniła ona wszystkie zalety żołnierza polskiego: wolę walki, inicjatywę, bojowość, umiejętności taktyczne dowódców wszystkich szczebli dowodzenia”.